

# Dymek, Benon

---

## Fenomen rozwoju przemysłowego Żyrardowa

---

Rocznik Żyrardowski 9, 447-525

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Benon Dymek

## Fenomen rozwoju przemysłowego Żyrardowa

### Wstęp

Na podstawie wieloletnich studiów i bogatej literatury historycznej oraz własnych przemyśleń przedstawiam szkic o powstaniu Żyrardowa, wyjątkowej miejscowości na Mazowszu, symbolu narodzin kapitalizmu na ziemiach polskich, a ściślej rzecz biorąc kolebki płóciennictwa polskiego, zbudowanej właściwie jeszcze przed fabrykami Łodzi. Chciałbym przypomnieć narodziny tego unikatowego fenomenu wyrosłego na rolniczym Mazowszu z myślą o perspektywie, gdy Żyrardów będzie obchodził swoje stulecia miasta i ponad 180-lecie istnienia osady fabrycznej powstałej na tzw. „surowym korzeniu”.

Żyrardów ma kilka określeń i synonimów. Był miastem nazwanym od nazwiska Filipa de Girarda, miastem Inem słynącym, bo miał największą fabrykę Iniańską nie tylko w środkowej i wschodniej Europie. W prasie był nazywany „czerwonym” i to zarówno od domów z czerwonej cegły, ale i radykalnego ruchu robotniczego. Nosił miano „małej Łodzi” i wiele innych określeń.

Mniej był znany jako miasto wielu narodów, bo ten proces przekreśliła definitywnie I wojna światowa, choć ślady – dla wnikliwego poszukiwacza – pozostały do dnia dzisiejszego. Nie tylko zresztą na miejscowych cmentarzach. W Polsce Ludowej kultywowano tradycje walki klasowej robotników, a zwłaszcza wybuch pierwszego wielkiego strajku powszechnego z wiosny 1883 r. Miał on miejsce po pół wieku od uruchomienia fabryki i był dowodem solidarności całej załogi robotniczej.

Dzisiaj miasto to potrzebuje refleksji nad sobą, bo przede wszystkim samo musi uwierzyć w swoją wartość i odnaleźć satysfakcjonującą drogę rozwoju. W związku z tym mam także niepłoną nadzieję, że ośrodek nad Pisią odzyska swój nowy sens istnienia. Wprawdzie „świstawka” już nie będzie budzić mieszkańców do pracy, ale pozostanie żywa tradycja i szeregowo uporządkowane domy robotnicze. Były one stawiane z cegły dobrej jakości, gdy na Mazowszu dominowało budownictwo drewniane. Jeśli zastanawiamy się gdzie na Mazowszu rodziła się nowa klasa robotnicza, to myślimy przede wszystkim o Warszawie i Żyrardowie. Warszawa była ośrodkiem przemysłowym dla całego Królestwa Polskiego, a Żyrardów dominował na Mazowszu.

Obecnie zamiast zakładów żyrdowskich są lofty w Nowej Przędzalni powstałej w 1913 r. Była to wówczas jedna z pierwszych konstrukcji żelbetowych obliczona na przystosowanie do dużych obciążeń i naprężeń, jakie powodowała praca kilku tysięcy wrzecion. Szczęśliwie przetrwała obie wojny światowe i dziś zaczyna pełnić nowe funkcje. To jednak nie wystarcza. Winno powstać ciekawe centrum kultury, ale i handlu, może właśnie w stylu XIX-wiecznym. Do tego wszystkiego należy wciągnąć mieszkańców tego wyjątkowego miasta, bo bez ich akceptacji i udziału nic trwałego nie powstanie. Wprawdzie Zakładów Lniarskich już nie ma, ale kołaczą się dawne tradycje robotnicze. Trzeba tylko przywrócić im odpowiednią rangę w pamięci, spopularyzować w lokalnej społeczności.

To w ich imieniu na spotkaniu przedwyborczym (20 września 2011 r.) mieszkanka miasta pytała „jak mają żyć biedni robotnicy z Żyrardowa?”. Oto dylemat wspaniałej historii i sierniężnej rzeczywistości. Patrząc na czas z lotu ptaka, to robotnicy żyrdowscy zawsze byli biedni, ale starczało im na egzystencję. Zawsze też, aż do upadku zakładów, ciężko pracowali. Ich praca spowodowała, iż Żyrardów można było nazwać stolicą polskiego lnu.

\*\*\*

Spis wykorzystanej literatury zamieszczam na końcu pracy. Swego czasu Żyrardów miał szczęście do opracowań historycznych. Prace monograficzne napisali: Józef Kazimierski, Krzysztof Zwoliński, Irena Pietrzak-Pawłowska i inni. Dorobek Andrzeja Góralskiego, Aliny Gryciuk, Andrzeja Stawarza, Andrzeja Woźniaka, Anny Żarnowskiej i innych jest imponujący i niewiele stracił na swej wartości, dlatego winien być na nowo odczytany i upowszechniony. Zwłaszcza publikacje o kulturze robotniczej budzą nadal duże zainteresowanie.

Wśród archiwaliów zachowała się tylko część archiwum fabrycznego. Większość akt uległa zagładzie podczas I wojny światowej. Nie brak jednak innych świadectw historii, jak prasa oraz wspomnienia. Tu należy przede wszystkim wspomnieć Pawła Hulkę-Laskowskiego, jego *Mój Żyrardów* posiada unikalną wartość.

Całość ilustruje panoramami i widokami miasta powstałymi głównie w XIX w. Pomijam plany kartograficzne miasta, bo te zaprezentował dr Henryk Bartoszewicz.

## 1. Dlaczego właśnie ta lokalizacja?

Między Warszawa a bardziej oddaloną Łodzią na skalę nie tylko mazowiecką XIX w. wyrósł Żyrardów. Był wytworem stosunków kapitalistycznych,

ale niestety, gdy odrodził się kapitalizm w Polsce, Żyrardów oparty o produkcję na naturalnym surowcu, bezpowrotnie upadł. Już nigdy nie będzie stolicą płóciennictwa lnianego, mimo iż funkcjonował ponad półtora stulecia. Jego nazwa stała się tak silnym synonimem przemysłu lnianego, że nawet wtedy gdy nie istnieje, pamięć o nim trwa. Dziś jest miastem nieodkrytym, trwa w swej stagnacji i nie bardzo wie, jakie ma walory i co mógłby z nimi uczynić.

Jest to jedyne na rolniczym Mazowszu przemysłowe miasto zbudowane na „surowym korzeniu”. Inne inicjatywy były późniejsze i z wyjątkiem Pruszkowa nie wyrosły na większe osady fabryczne. Wszystko w stolicy mazowieckiego lnu było zaplanowane od podstaw i na stosunkowo wysokim standardzie. Z pewnością o lokalizacji decydowała protekcyjna polityka władz Królestwa Polskiego, położenie i inne parametry, jak: nadwyżki siły roboczej, odpowiednie warunki hydrograficzne, bliski dostęp do materiałów budowlanych w postaci okolicznych cegielni (Radziejowice) i drewna z okolicznych puszczy. Ale najważniejsze było to, iż fabryka powstała w dobrach hrabiów Łubieńskich, konkretnie na obszarze tzw. Rudy Guzowskiej i z ich inicjatywy. Ponadto dzięki nim miała dostęp do tanich kredytów Banku Polskiego. Takie jednak czynniki jak miejscowe tradycje uprawy lnu miały minimalne znaczenie, a łączności kolejowej jeszcze wówczas nie było.

Żyrardów jest klasycznym rezultatem współdziałania ówczesnego światłego ziemiaństwa i finansjery bankowej, które stawiały sobie ambitne cele produkcyjne. Dobrze zdawały sobie sprawę, że do tego potrzebne jest dostosowanie najnowszych osiągnięć ówczesnej techniki, którą reprezentował Filip de Girard. Tymi jednak, którzy to rozumieli i potrafili połączyć te aspekty byli bracia Łubieńscy. Można chyba stwierdzić, że na jednakowym poziomie traktowali dobro krajowe, jak i własne. W tym względzie byli pionierami.

Również Józef Kazimierski w swej monografii *Dzieje Zakładów Żyrardowskich i ich załogi w latach 1829–1885* twierdził: „...jednym z decydujących powodów lokalizacji fabryki wyrobów lnianych w dobrach Guzowskich był fakt, iż należały one do rodziny Łubieńskich, która posiadała duże wpływy w nowo powstałym w 1828 r. Banku Polskim i widziała w takim rozwiązaniu sprawę nie tylko interes ogólny, ale także i własny”.

Podobnie Władysław Pałucki (1905–1989), który na wylot znał sprawy żyrardowskie dowodził, że na jego powstanie oddziaływały głównie czynnik natury posesoryjnej. Czyli decydujący był prywatny interes Łubieńskich, ale musiały jednocześnie zaistnieć odpowiednie warunki naturalne. Wiemy, że w tym celu został sprowadzony do Rudy Guzowskiej Flip de Girard ze swoim bratankiem Henrykiem.

Tu mamy взгляд drugi, czyli dogodność dojazdu z nieodległej Warszawy. J. Kazimierski zauważał: „Girard bowiem, by kierować nową fabryką

i pełnić obowiązki głównego eksperta władz rządowych musiał mieć fabrykę w pobliżu Warszawy”. W ten sposób zbiegły się interesy różnych osób.

Należy pamiętać, że nie było jeszcze wówczas kolei warszawsko-wiedeńskiej, a okrężna droga do Warszawy prowadziła przez Mszczonów lub przez Wiskitki i dalej na Sochaczew i Warszawę. Był to stary trakt Rawa Mazowiecka–Sochaczew. Dla średniowiecznego księstwa rawskiego był to szlak łączący dwa najważniejsze grody tego księstwa – Rawę i Sochaczew. Ponadto lokalną odnogą Wiskitki połączone były z Błoniem i dalej z Warszawą.

Wiskitki, a więc i obszar późniejszego Żyrardowa należały do ziemi sochaczewskiej, która składała się z dwóch grodowych powiatów – sochaczewskiego i mszczonowskiego. Później w XVII w. wydzielono niezbyt duże niegrodowe starostwo guzowskie.

## 2. Ruda Guzowska

Dobra Rudy Guzowskiej wchodziły w skład starostwa guzowskiego. W pierwszej połowie XIX w. należały do Feliksa Łubieńskiego, a od 1856 r. do Feliksa Sobańskiego. Tworzyły je: wieś, folwark, osada fabryczna, w której była gorzelnia, browar i młyn wodny. Parafia znajdowała się w Wiskitkach.

Dobra Rudy Guzowskiej miały 1725 mórg, w tym gruntów ornych 404, łąk 65, pastwisk 8, lasów 1197 oraz nieużytków i placów 51. W sumie było 12 budowli murowanych i 23 drewnianych. Miejscowość ta swój awans zaczęła przeżywać po otwarciu stacji kolei warszawsko-wiedeńskiej. Wtedy to między innymi nastąpiła moda na rekreacyjne wyjazdy do miejscowych lasów. Przez wiele lat przyjeżdżały tłumy letników, które jakoś musiały się spotykać z robotnikami fabryki Iniańskiej, ale były to dwa oddzielne światy.

Dodajmy rzecz ciekawą, że teren ten od XV w. miał tradycje przemysłowe, stąd nie przypadkiem mamy Rudę lub częściej Rudę Guzowską

Opublikowana w 1959 r. lustracja województwa rawskiego z 1564 r. donosiła: „Ruda żelazna. – Przy tej wsi Kozłowicach, w boru jest ruda żelazna na stawie, który jest uczynion na rzece Radziejówce, na którą rudę ma przywilej nowy JKMc i dzisiejszego pana ślachećny Gabryel Borek. Jest ta ruda dobrze zbudowana i pilno w niej robią ustawicznie, kiedy jedno woda jest. Płaci rudnik z tej rudy temu to ślachećnemu – Gabryelowi Borkowi na każdy rok zł 40 – A na zamek sochaczewski płaci wedle starodawnego obyczaju i prawa, chocia robi albo nie robi, żelaz płużnych 98, szacując każdy pług per gr 12, uczyni to 39/6/0. Item daje ten rudnik wóz żelaza valoris – zł 1/18/0”. Dalej stwierdzano, że: „Ma też ten rudnik do tej rudy rolę, może być wszystkiego włóka chełmińska, ma też łąki dobre i niemało, ogrody dobre, paszę wolną, wolne rąbienie drzewa w puszczy na węgle. Dom rudników dobrze zbudowany,

chlewy, stodoły, wszystko zbudowane, koła, miechy, młoty nakowalne wszystko porządne, grobla u stawu dobrze opatrzona. Staw nie mały i niezarośły, może się w nim ryb немало zachować; nie spuszcza ją nigdy, folgując robocie. Jest też przy ty rudzie młynik, co tylko sobie ku potrzebie ten rudnik miele. Jest też domków 10, kędy mieszkają kowale, węglarze, dymarze i inszy robotnicy i smolarz 1, który daje smołę do zamku miasto gajowego".

Trzeba jednak dodać, że na wytapianie żelaza z rudy darniowej potrzebne były duże ilości drewna, aby wypalić niezbędną do tego celu był węgiel drzewny, co wiązało się z dewastacją puszczy, dlatego już trzy lata później postulowano likwidację rudy, i pozostawienie tylko młyna. W pobliżu Rudy Guzowskiej był drugi młyn zbożowy, zwany „Szyszka”, który istniał do powstania manufaktury w Żyrardowie.

### 3. Wiskitki

Gdy podejmujemy temat narodzin Żyrardowa, nie można nie zaznaczyć roli, jaką odegrały Wiskitki. Sądzę, że były one częścią świadomości Żyrardowian. To, że tak długo Żyrardów nie otrzymywał praw miejskich – wydaje się – że wiąże się to z Wiskitkami. Po prostu żyrardowianie subiektywnie przyzwyczaili się, że do kościoła i na cmentarz chodzili do tego miasteczka. Podobnie było z karczmami i sprawami administracyjnymi. Wiskitki do czerwca 1869 r. miały prawa miejskie, odebrane przez Komitet Urządzący w Królestwie Polskim w imieniu cara Aleksandra II. Oba ośrodki nawzajem się uzupełniały. Żyrardów był już miastem, ale bez praw, natomiast Wiskitki miały jeszcze do 1869 r. prawa, ale miastem z prawdziwego zdarzenia już nie były.

Jednak Wiskitki miały jakiś „magnetyzm” przyciągania, więc przyjrzymy się ich historii, bo wydaje mi się, że w tym tkwił klucz do „genius loci”.

Od czasów Konrada Mazowieckiego pełniły Wiskitki (Vyskyth 1297 r., Wyskythki 1349 r.) funkcję dworu myśliwskiego, były faktyczną stolicą puszczy okolicznych, ale przecież nieodciętych od świata, gdyż w 1965 r. archeolodzy znaleźli tu monety rzymskie. Był tu nie tylko dwór myśliwski na skraju Puszczy Wiskickiej, ale i miejsce, gdzie książęta mazowieccy szczególnie linii płockiej chętnie przebywali. Musimy zaznaczyć, że pierwotny dwór myśliwski był zbudowany we wsi Wiskitki, później zwanymi Starymi Wiskitkami (Staro Wiskitki), położonymi 2 km od osady, a następnie miasta Wiskitki. Nowy dwór książęcy obejmował mniej więcej centrum obecnych Wiskitek.

Pochodzenie nazwy nie jest wyjaśnione, być może jest to nazwa rodowa, bądź dzierzawcza od imienia np. Wiskit. Po 1253 r. w pobliżu dworca myśliwskiego zbudowano drewniany kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Miejsce rozwijała się dość dobrze, także wtedy, gdy w 1465 r. wraz

z całym województwem rawskim znalazła się w granicach Rzeczypospolitej. Jednakże drewniane Wiskitki pochłonął wielki pożar w 1552 r. Spalony został dawny dworzec książęcy, kościół i pozostała zabudowa. Dawniej funkcjonowało powiedzenie, że pożar buduje. Tak w istocie musiało być w Wiskitkach. W 1585 r. wybudowano nowy kościół parafialny. Przy kościele istniał obszerny dworzec królewski. Przy nim był sad owocowy, a nawet winnica. Był także mielcuch do warzenia piwa oraz dwie stajnie, w tym jedna na 100 koni. Wszystko było otoczone wysokim płotem. Za rzeką była obszerna łąka, gdzie mogły się paść konie.

W 1595 r. Zygmunt III Waza nadał Wiskitkom prawa miejskie. W herbie miały głowę czarnego tura na czerwonym tle. Nad głową umieszczono herb Topór, którym pieczętował się założyciel miasta, starosta sochaczewski Stanisław Tarło. Z czasem Wiskitki zaczęły powoli upadać. Starostowie również nie dbali o jego rozwój. Nad miastem rozgorzał nowy pożar. Kościół parafialny odbudowano po spaleniu jako murowany i konsekrowany został w 1630 r.

W latach 1796–1869 funkcjonowało określenie „miasto fabryczne Wiskitki”. Przyczynił się do tego Feliks Łubieński, który wśród sprowadzonych kolonistów niemieckich miał również sukienników i osadził ich w Wiskitkach. Pracowali na warsztatach tkackich w swoich domach. Ponadto należy dodać, że fabrykantom nazywano wówczas każdego posiadacza środków produkcji, nawet tkacza, który miał tylko warsztat bądź nawet tylko był zatrudniony w sukiennictwie. Było to więc zupełnie inne określenie aniżeli rozumiane później.

W 1825 r. w Wiskitkach mieszkało 32 sukienników. W okresie, gdy powstawała manufaktura żyrardowska od pewnego czasu nie było dla nich koniunktury. Z pewnością więc niektórzy przenieśli się do Żyrardowa (mogli również dochodzić do pracy). Wiskitki trwały w swoim marazmie oraz dzięki modzie na nie u Żyrardowian. Były zaprzeczeniem ceglanego, ale i w znacznym stopniu monotonnego Żyrardowa. Bardziej były zbliżone do wsi, nie tylko pod względem zabudowy, ale i życia wiejskiego. Dynamicznie się rozwijający organizm osadniczy Żyrardowa pochłonął ostatecznie Wiskitki, ale one w dalszym ciągu istniały i dawały świadectwo swego miejskiego bytowania.

#### **4. Łubieńscy i Sobańscy**

Istotne wydaje się wyjaśnienie, jak Łubieńscy znaleźli się w posiadaniu dóbr królewskich starostwa guzowskiego i jaką odegrali rolę w Królestwie Polskim. W wyniku trzeciego rozbioru Polski duża część Mazowsza łącznie z Warszawą znalazła się pod zaborem pruskim. Na Mazowszu króla pruskiego reprezentował junkier śląski Karol von Hoym, znany z bezwstydnego okradania skarbu państwowego. On to otrzymał w darze starostwo guzowskie na wła-

sność. Znany z obrotności Feliks Łubieński dobrze orientował się w wartości dóbr Guzowskich, ponieważ uprzednio były w dożywotnim posiadaniu jego matki Pauli z Szembeków Ogińskiej. Dzięki wpływom i zabiegom na dworze pruskim w Berlinie uzyskał zgodę na zawarcie z Hoymem dobrowolnego kontraktu sprzedaży dóbr Guzowskich za swoje majątki w Kaliskiem. Hoym musiał być zainteresowany tym kontraktem chociażby dlatego, że leżały one bliżej Śląska. W okresie Księstwa Warszawskiego Łubieński powinien zwrócić je do skarbu państwa, ale jako minister sprawiedliwości opracował odpowiednią ustawę korzystną dla siebie. W ten sposób Guzów pozostał we władaniu dobrze ustosunkowanych Łubieńskich, którzy hołowali zasadzie „ibi patria, ubi bene”, czyli tam ojczyzna, gdzie dobrze. Wtedy także od króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, którego gościli w Guzowie otrzymali tytuł hrabiowski. Ponieważ majątki były wyludnione, Feliks Łubieński sprowadził 300 rodzin osadników niemieckich wyznania protestanckiego, co przez opinię polską było bardzo źle odebrane. Feliks Łubieński był ministrem sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego.

Łubieńscy dobrze rozumieli, że jeszcze większe zyski niż obciążona długami ziemia mogą dawać zakłady przemysłowe. Synowie Feliksa: Tomasz, Franciszek, Piotr, Jan, Henryk, Tadeusz i Józef należeli do młodej arystokracji, która wyczuwając koniunkturę, angażowała się mocno w różne przedsięwzięcia przemysłowe. Córki – Maria, Paulina i Róża wychodziły bogato za mąż. Róża wyszła za Ludwika Sobańskiego.

Henryk Łubieński (1793–1883) był jednym z organizatorów Banku Polskiego, którego w 1829 r. został dyrektorem, a następnie w latach 1832–1842 wiceprezesem. Prowadził śmiałą politykę gospodarczą, ale był krytykowany z powodu wysokich kosztów inwestycji, za nadużywanie władzy i nazbyt ścisłe łączenie interesów prywatnych z państwowymi, co spowodowało w 1842 r. jego dymisję i wyrok sądowy. Tenże jako jeden z pierwszych w Królestwie Polskim w 1827 r. wybudował nowoczesną cukrownię w Guzowie. F. de Girard przyczynił się również do unowocześnienia jej produkcji.

Tak więc nie przypadkiem początek późniejszemu Towarzystwu Akcyjnemu Wyrobów Lnianych dał kapitał braci Łubieńskich i Banku Polskiego, a myśl techniczną wniósł utalentowany Francuz Filip de Girard (1775–1845), wynalazca maszyn do mechanicznego przędzenia lnu, który następnie został dyrektorem technicznym powstających zakładów. Już latem 1825 r. Rada Administracyjna Królestwa Polskiego zatwierdziła z nim układ na zakup w Anglii maszyn do przędzenia lnu.

Obok Wiskitek, Żyrardowa Łubieńscy utworzyli fabrykę „tkanek bawełnianych” w Sokulu i wspomnianą już cukrownię w Guzowie i wiele innych, głównie w Zagłębiu Dąbrowskim i Staropolskim.



Nie można nie wspomnieć o dalszym losie H. Łubieńskiego. W 1842 r. otrzymał dymisję z Banku Polskiego i został postawiony w stan oskarżenia. Proces zakończył się dopiero w 1848 r. Był skazany za nadużycie władzy na więzienie. Został zesłany do Kurska. Na pokrycie strat bankowych oddał cały swój majątek, bo często nie bank, a on podpisywał weksle. Tym sposobem stracił to wszystko, czego się dorobił. W 1854 r. powrócił do kraju, nie odegrał już poważniejszej roli w życiu gospodarczym. Żył jednak długo, aż 90 lat. Miał synów: Edwarda, Juliana oraz Konstantego Ireneusza.

W październiku 1858 r. w drodze licytacji dobra Guzowskie dzięki pomocy siostry Róży z Łubieńskich Sobańskiej, żony Ludwika Sobańskiego zostały nabyte w drodze licytacji przez syna Róży Feliksa Sobańskiego (1833–1913), właściciela dóbr na Ukrainie (Obwodówka). W ten sposób dwór w Guzowie, cukrownia tamże i dobra stawały się jego własnością. Zrezygnował jednak 12 kwietnia 1858 r. z zakupu kolonii i fabryki w Żyrardowie. W 1877 r. został pierwszym ordynatem guzowskim. Trzeba dodać, iż tytuł hrabiowski otrzymał w 1880 r. od papieża Leona XIII za zasługi dla Kościoła. On także przebudował dwór w stylu francuskim i park na modę angielską. Był to arystokrata światły. Pełnił między innymi funkcję prezesa Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, współtworzył Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, ufundował seminarium nauczycielskie w Ursynowie. W Warszawie w al. Ujazdowskiej 11 pozostał po nim pałac, który zakupił dla swej żony Emilii z Łubieńskich.

Obecnie pałac w Guzowie znowu jest własnością potomków Sobańskich, choć cukrownia tamże już nie istnieje. Niemcy po kapitulacji Warszawy w pałacu tym mieli wydać bankiet z udziałem samego Hitlera. Przy okazji żołnierze niemieccy rozkradli srebra i porcelanę oraz zdewastowali wnętrza. W stanie ruiny pozostaje do dzisiaj.

## 5. Filip de Girard

Wybitny mechanik francuski, utalentowany wynalazca, Philippe Henri de Girard, urodził się 1 lutego 1775 r. w Lourmarin w Prowansji, w zamożnej rodzinie mieszczańskiej pochodzenia szlacheckiego. Od dzieciństwa interesował się literaturą, sztuką oraz podejmował próby różnych wynalazków. Jako młodzieniec miał szerokie zainteresowania poznawcze. Początkowo studiował medycynę w Montpellier, a następnie nauki chemiczne i przyrodnicze w Marsylii. Następnie wykładał chemię i historię naturalną w Nicei, Marsylii, a od 1806 r. w Paryżu.

Jednocześnie stale coś starał się wynaleźć bądź udoskonalić. W 1791 r. skonstruował kondensator elektryczny, następnie turbinę poruszaną siłą fal

morskich. Swoje wynalazki pokazał na wystawie przemysłowej w Paryżu, co zyskało mu pewien rozgłos.

Ostatecznie jednak najbardziej go zainteresowały maszyny do przędzenia lnu. Tym bardziej że zaistniały odpowiednie okoliczności. W okresie blokady kontynentalnej Napoleon Bonaparte wydał dekret, w którym przeznaczał 1 milion franków nagrody za wynalezienie maszyny do przędzenia lnu. Termin był trzyletni.

De Girard przystąpił do konkursu i już po miesiącu zgłosił patent na maszynę do przędzenia lnu. Mimo dużej aktywności i opatentowania wynalazku nie doczekał się uznania i nagrody miliona franków. Za resztki rodzinnej fortuny wraz z bratem Fryderykiem założył w Paryżu przędzalnię o 2 tysiącach wrzecion. Następnie w 1812 r. za pożyczone kapitały nabył drugi zakład przędzalniczy. Produkcja szła dobrze, ale wybuchła wojna francusko-rosyjska. Nastąpił upadek cesarstwa i w konsekwencji zastój gospodarczy. Wytwórniom groził upadek.

Rozgoryczony i nękaný przez wierzycieli w 1815 r. wyjechał do Austrii, gdzie znalazł się pod opieką cesarza. W Hirtenbergu koło Wiednia założył fabrykę maszyn przędzalniczych, a w Pottendorfie przędzalnię przeniesioną z Francji. Wynalazł chesarkę do lnu i maszynę wytwarzającą przędzę z pakul (1818 r.) Próby uruchomienia produkcji na tych maszynach jednak nie zadowalały go. Jeszcze wówczas o wiele lepsze rezultaty dawało przędzenie ręczne.

Encyklopedie zachodnie podają, że w 1825 r. de Girard na zaproszenie cara Aleksandra I wyjechał do Polski. Ponadto piszą, iż wznosił fabrykę lnu pod nazwą Girardow. Według polskich badań, jak podaje J. Kazimierski: „Rząd Królestwa Polskiego (...). Rozpoczął rozmowy z Filipem Girardem, proponując mu osiedlenie się w Królestwie i budowę mechanicznej przędzalni lnu według jego wynalazku”. Wstępne propozycje zgłoszono również wobec innych osób, ale najbardziej były znane wynalazki Francuza.

Faktycznie sekretarz ministra skarbu rządu Królestwa Polskiego księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, będąc na kuracji w Baden nawiązał kontakt z Girardem z myślą o ściągnięciu go do Królestwa. J. Kazimierski twierdzi: „Niemalą w tym rolę odegrał także baron Galichet, dawny kolega wojskowy bratanka Filipa de Girard – Henryka. Ożenił się on w czasach Księstwa Warszawskiego z Dorotą Szymanowską, starościaną wyszogrodzką, i zamieszkał w jej majątku koło Błonia. Łączyły go serdeczne stosunki z Girardem, który po przyjeździe do Królestwa nie tylko korzystał z jego protekcji, lecz także bywał bardzo częstym gościem w Izdebnie”.

Sam Drucki-Lubecki w 1825 r. stwierdzał: „Nie szczędziłem ofiar, by go trwale pozyskać, a choć sobie wyjednał świetne warunki, korzyść jest przecież po naszej stronie, skoro po paru tygodniach pobytu, za pomocą kilku bardzo

prosty wskazówek, zaoszczędził nam przeszło 200 tys. zł. pol. wydatku. Ten człowiek znany w całej Europie uczony posiada prawdziwy talent robienia wynalazków, ulepszania, upraszczania”.

Z dniem 1 sierpnia 1825 r. z upoważnienia namiestnika Królestwa Polskiego, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zawarła z Filipem umowę i wezwała go do Warszawy, gdzie otrzymał stanowisko naczelnego mechanika przy Wydziale Górniczym Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Miał on „przedstawiać i wykonywać zatwierdzone poprzednio plany maszyn, jakichby od niego żądano lub też jakichby doświadczenie doświadczenia i talenta jego osądzały użytecznymi do zaprowadzenia we wszystkich zakładach górniczych, jako to: budowle hydrauliczne ruch nadające, maszyny parowe, cylindry, warsztaty tokarskie, walcownie, młoty, koła, kotły itp.”

De Girard z dużym poświęceniem wykonywał swe obowiązki. Zreorganizował służbę górniczą. Wprowadził wiele udoskonaleń bezpośrednio służących produkcji. Unowocześnił między innymi zakłady mechaniczne w Białogonie, Samsonowie, Sielpi i hutę cynku „Ksawery” pod Będzinem.

Nas jednak szczególnie interesują jego zasługi dla zmechanizowania produkcji wyrobów lniarskich. Zobowiązany był również do założenia przędzalni lnu według wzoru fabryki w Austrii. Dla zrealizowania tego celu otrzymał gmach pofabryczny na Solcu i odpowiednie środki finansowe. Wysłany został do Holandii i Anglii w celu zakupu odpowiednich maszyn i urządzeń. W Anglii obowiązywał zakaz wywozu maszyn, dlatego sięgnięto do przemytu, który dopiero za drugim razem był udany. Sprowadzono je dlatego, że były najlepsze w Europie. Jak się później okazało Anglicy wykorzystywali również pomysły de Girarda. Podczas powtórnego pobytu w Anglii sprowadził maszyny przędzalnice i walce do drukowania perkali.

Jeszcze 6 września 1828 r. udział w towarzystwie lniarym zadeklarowali bracia Tomasz, Jan i Henryk Łubieńscy, którzy mieli wprowadzić w życie wynalazki de Girarda. Kontynuacją było zawiązanie się w Warszawie 24 czerwca 1829 r. Towarzystwa Wyrobów Lnianych jako spółki akcyjnej. Towarzystwo to w budynku przy ulicy Trębackiej w Warszawie uruchomiło pierwszą przędzalnię mechaniczną pod firmą „Towarzystwo Wyrobów Lnianych de Girard”. Propagowało także uprawę lnu.

W ten sposób przybliżyliśmy się do powstania fabryki wyrobów lnianych w Rudzie Guzowskiej, a właściwie już w Żyrardowie. Dodajmy, iż osiągnięciami Filipa de Girard żywo interesowała się międzynarodowa nauka. O jego dorobku w dziedzinie wynalazków pisali Francuzi, Anglicy, Austriacy i uczeni innych krajów. Na poczesnym miejscu jest także historiografia polska. Najstarszy jego pomnik znajduje się w Awinionie. W wielu miastach, już nie wspominając o Żyrardowie, de Girard ma swoje ulice. W Polsce jest także sporo szkół, które

noszą jego imię. Jest jedynym Francuzem, od którego nazwiska utworzono nazwę polskiego miasta.

## 6. Nazwa osady fabrycznej na cześć Filipa de Girarda

Od 1829 r. całą powstającą osadę (właściwie jeszcze wieś) na jego cześć zaczęto nazywać Żyrardowem (pisanym też niekiedy Girardów). Tą osadą pozostawał przez blisko 90 lat, bo dopiero w 1916 r. okupant niemiecki nadał Żyrardowowi prawa miejskie. Za pięć lat będzie obchodził swoje stulecie nadania praw miejskich, ale również ponad 185 lat istnienia jako osady. Chodzi także o pozyskanie dla tej idei Żyrardowian, ale i opinii publicznej. Ze względu na międzynarodowy charakter Żyrardowa, można by się starać o dotacje unijne, chociażby na rewaloryzację.

Tenże W. Pałucki stwierdzał: „Jednakowoż i pod tym toponomastycznym względem Żyrardów należy raczej do wyjątków. Zakładane w tamtych latach na terenie Królestwa Polskiego osiedla fabryczne albo adaptowały starszą nazwę wsi czy miasta, na których powstały (Łódź, Ozorków, Pabianice, Zgierz i wiele innych), albo otrzymywały swą nową nazwę od imienia właściciela i założyciela (Tomaszów Mazowiecki, Władysławów), albo od imienia osób, które — choć z taką osadą niczym nie były związane — chciano uczcić bądź z oportunistycznych względów zapewnić nowej osadzie przemysłowej opiekę i poparcie (Konstantynów, Aleksandrów).

Inaczej postąpiono w wypadku Żyrardowa. Pomijając interesujące zamierzenia F. Łubieńskiego, który jeszcze przed założeniem Żyrardowa, sprowadziwszy tkaczy do Wiskitek (stąd pojawiło się nawet w źródłach określenie: „miasto fabryczne Wiskitki”, wreszcie do Rudy Guzowskiej – nie wykorzystał i widocznie nie chciał wykorzystać przysługujących mu w tym wypadku prerogatyw. A przecież wiele nowych wsi i osad w okolicach Żyrardowa, założonych przez Łubieńskiego, otrzymało swe nazwy od imion członków tej rodziny, zaś jednej z kopalń w Zagłębiu Dąbrowskim na cześć Łubieńskiego dano nazwę: Feliks. Wszystko to wskazuje, że przybyły z Francji Filip de Girard, utalentowany inżynier, wynalazca i organizator w tworzeniu i rozwoju przemysłu włókienniczego w Królestwie Polskim, był gwiazdą pierwszej wielkości, skoro od pierwszych dni po zainstalowaniu przeniesionej z Marymontu fabryki nazwano ją Żyrardowem”.

Gdy przyjrzeć się bliżej temu problemowi, to okazuje się, że nie po przeniesieniu fabryczki z Warszawy nazwano ją Żyrardowem, a już w Warszawie istniał tego załączek. Dla spopularyzowania wynalazku Girarda pozwalającego na mechaniczną obróbkę lnu w czerwcu 1829 r. zawiązało się Towarzystwo Wyrobów Lnianych jako spółka akcyjna, które upowszechniało uprawę lnu

i zbudowało przędzalnię mechaniczną przy ulicy Trębackiej w Warszawie. Występowało pod firmą „Towarzystwo WYROBÓW Lnianych de Girard”. Dysponowało maszyną parową o mocy 4 KM. To był jednak eksperyment na bardzo małą skalę, dlatego w lipcu tego roku Towarzystwo ogłosiło w „Gazecie Warszawskiej” projekt założenia fabryki przędzenia lnu i tkania płótna na „machinach” wynalezionych przez de Girarda. Początkowo myślano o napędzie wodnym, dlatego szukano odpowiednich warunków hydrogeologicznych, gdyż technologia obróbki lnu wymagała wody bieżącej. Zdecydowano się na miejscowość Ruda na Marymoncie, gdzie istniał młyn zbożowy. Przepływała tam rzeczka, która jednak jak się okazało miała za mało wody, dlatego zamontowano maszynę parową o 4 KM, która poruszała 6 maszyn przędzalniczych o 720 wrzecionach. Najprawdopodobniej była to maszyna parowa przeniesiona z ulicy Trębackiej. Przędzalnia produkowała do wybuchu powstania listopadowego 1830 r. Wtedy to pod nadzorem de Girarda przestawiono się na produkcję części do broni. Opracował zmechanizowaną obróbkę kolb do karabinów, na co w 1842 r. otrzymał patent rosyjski wraz z nagrodą. Sam de Girard wziął czynny udział w powstaniu, jak wszyscy piszą, z bronią w ręku. Konkreatów jednak nie znamy.

Jeszcze w marcu 1830 r. Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych zawarła z tymże Towarzystwem umowę na budowę wielkiej przędzalni mechanicznej o 2200 wrzecionach w dobrach Guzowskich. Odtąd nazwisko de Girard nie kojarzyło się z Towarzystwem WYROBÓW Lnianych, a z powstającą osadą. Łubieńscy w sposób naturalny musieli zaakceptować tę nazwę, tym bardziej że Girard miał sławę budowniczego maszyn fabrycznych. Miał w tym względzie także odpowiednie doświadczenie i autorytet, wyniesiony z Francji i Austrii, dlatego nie przypadkiem został dyrektorem technicznym nowych zakładów na skalę przemysłową.

## **7. Spółka założycielska**

Ruda Guzowska jako lokalizacja fabryczna zaczęła funkcjonować w konkretnych planach od wizyty de Girarda w 1829 r. u Łubieńskich w Guzowie. Następnie między Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych a Towarzystwem WYROBÓW Lnianych 1 marca 1830 r. została zawarta umowa na budowę wielkiej przędzalni mechanicznej lnu i konopi oraz tkanin lnianych w dobrach guzowskich. Ze strony Komisji jako komisarz fabryk podpisał ją Franciszek Lelowski, a Towarzystwo reprezentowali: Józef Lubowidzki, Henryk Łubieński i Karol Scholz, który był radcą handlowym Banku i pochodził z Wielkopolski. Na podstawie umowy Towarzystwu zostały odstąpione sprowadzone wcześniej z Anglii maszyny, zapasy lnu i udzielona została pożyczka w kwocie 84 866 zł.

Ogólne zadłużenie szacowano na sumę 180 000 zł. Na posiedzeniu Rady Królestwa Polskiego 23 marca 1830 r. umowa została zatwierdzona. Podjęto więc konkretne działania prawno-organizacyjne.

Z kolei Towarzystwo Wyrobów Lnianych powołało spółkę komandytową, której celem było wybudowanie w dobrach guzowskich „fabryki przędzenia lnu na machinach podług wynalazku pana Filipa de Girard, wyrabiania przędzy na płótno i inne wyroby lniane, tudzież handel wszystkimi wyrobami z fabryki tej pochodzącymi”. Dokument potwierdzający założenie fabryki przędzalni lnu w Żyrardowie został spisany 9 sierpnia 1830 r. przed notariuszem Aleksandrem Engelke w Warszawie. Był on wybitnym prawnikiem, notariuszem kancelarii ziemiańskiej województwa mazowieckiego w Warszawie. Założycielami firmy „Karol Scholtz i Współka” według aktu notarialnego byli: Tomasz Łubieński w imieniu Domu Handlowego pod firmą braci Łubieńskich, Henryk Łubieński dyrektor Banku Polskiego, Jan Łubieński, Józef Lubowidzki, wiceprezes Banku Polskiego i wspomniany K. Scholtz. Zarząd administracyjny spółki stanowili: Scholtz, który formalnie załatwił odpowiednie kredyty z banku oraz Józef Lubowidzki i Henryk Łubieński. O Scholtzu niewiele wiemy, ale musiał być sprawnym organizatorem i ekonomistą. To on wraz z Girardem kładł podwaliny pod przemysłowy Żyrardów.

Własnością spółki była również „tymczasowa fabryka w Marymoncie”. Akt notarialny wyraźnie wskazywał, że „główne jednak siedlisko i zamieszkanie spółki będzie w Warszawie”.

Kierownictwo techniczne – jak wiadomo – znajdowało się w rękach F. Girarda. Poza Girardem spółka ta nie miała większego doświadczenia w zarządzaniu fabryką wyrobów lnianych. Planowała jednak z dużym rozmachem budynki fabryczne. Na początku najważniejsze było odpowiednie zaplanowanie obiektu i jego budowa. W dokumencie tym osada jest nazywana oficjalnie Żyrardowem, z herbem rodziny Girardów.

## **8. Warunki przyrodnicze powstania osady fabrycznej**

Gdy bracia Łubieńscy i de Girard zdecydowali się na zbudowanie fabryki lnianej i osady w pobliżu Rudy Guzowskiej, to warunki urbanistyczne narzucały się w sposób naturalny. Chodziło o lokalizację wzdłuż jedynej drogi prowadzącej od Wiskitek do Mszczonowa (bądź odwrotnie), starych ośrodków miejskich na Mazowszu. Droga wiodła w pobliżu podmokłych, bagiennych terenów Pisi Gałolej (w okolicach Radziejowic zwana była również Radziejówką), prawego dopływu Bzury. Ongiś były to tereny Puszczy Wiskickiej miejscami podmokłej, gdzie występowały łąki, na których w średniowieczu

pasły się mazowieckie tury. Wszak do Kozłowic i Jaktorowa było niedaleko, a cały ten obszar był idealnym siedliskiem turów.

Gdy latem 1833 r. uruchamiano fabrykę, zabudowa skoncentrowała się wzdłuż jedynego traktu Wiskitki–Mszczonów. Postawiono budynki przemysłowe projektu architekta Gaya i dwa domy mieszkalne dla kierowników i urzędników. Załoga więc musiała się wywodzić głównie z okolicznych wsi. Ponadto przeważała praca chałupnicza. Tkacze pracowali w swoich mieszkaniach. Można domniemywać, że pierwsze domy mieszkalne były drewniane, dlatego nie dochowały się do naszych czasów.

Alina Gryciuk podawała: „Rozwój manufaktury wyrobów lnianych powodował konieczność szybkiego uregulowania stosunków prawnych terenu, na którym wzniesiono budynki produkcyjne. 6 października 1835 r. od Piotra i Kazimierza Łubieńskich zakupiono działkę (ok. 10 ha), graniczącą ze wsią folwarczną Ruda gruntami zwanymi Szyszką oraz wsiami Piotrowiną i Teklinowem, położoną między drogą Wiskitki–Mszczonów a rzeką Pisią. Decyzją Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego z 19 maja 1836 r. działka ta otrzymała nazwę hipoteczną »kolonia Żyrardów«”.

Staraniem H. Łubieńskiego w osadzie postawiono 7 domów mieszkalnych, a poza nią wzdłuż drogi do granic wsi Teklinów – 17 domów, które były nazywane bankowymi, najprawdopodobniej powstały z funduszy Banku Polskiego. Domy były piętrowe, często z mieszkalnymi poddaszami, solidnie zbudowane z cegły, kryte dachówką karpiówką lub gontem. Były to pierwowzory późniejszych domów z czasów Hiellego i Dittricha. Według Andrzeja Stawarza w jednym domu robotniczym w osadzie miało mieszkać po 12 rodzin, natomiast pozostałe 17 domów przeznaczone były dla cudzoziemskich tkaczy i mieszkaly w nich po 2–3 rodziny. Izby miały po około 20 metrów. Ogrzewane były piecami kaflowymi lub ceglany. Już wówczas stawiano piętrowe, drewniane komórki na podwórzach i ubikacje wraz ze śmietnikami.

## 9. Plany przestrzennego rozwoju Żyrardowa

Nie bardzo wiadomo, kogo można uznać za głównego architekta powstającej osady fabrycznej. Raczej jednego głównego architekta nie było. Wiadomo również, że Dittrichowie sprowadzali architektów niemieckich (głównie z Drezna). Na przykład willowa ulica Parkowa z pewnością została zaprojektowana przez architekta wysokiej klasy. Z wyjątkiem budowli pałacowych wszystko było licowane czerwoną cegłą. Wprawdzie cały proces inwestycyjny rozciągnięty był w dłuższym czasie, ale udało się utrzymać jedność urbanistyczną całości, co do dzisiaj jest walorem nie do przecenienia. Ponadto tak szczęśliwie się składało, że plany te się wzajemnie uzupełniały, tworząc

ostatecznie jeden kompleks. Plan kolonii zwanej Żyrardów z Zakładem Wyrobów Lnianych z około 1847 r. opracowali Antoni Lelowski (1783–1855), Paweł Kaczyński (1799–1879) i Józef Górecki (1803–1870), który był budowniczym rządowym całej fabryki przed 1847 r. Górecki miał swoje realizacje głównie w Warszawie. Wspólnie z Henrykiem Marconim w stylu neorenesansu wznosił gmach dawnego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. On także był autorem przebudowy pałacu w Puławach. P. Kaczyński (1799–1879) był profesorem budownictwa wiejskiego i mechaniki w Instytucie Agronomicznym w Marymoncie. Natomiast A. Lelowski był zapewne krewnym Franciszka, znanego z aktu założycielskiego. Był to uczonej epoki oświecenia, a przede wszystkim wielki popularyzator ówczesnej techniki wynalazków. W latach 1820–1828 wydawał w Warszawie czasopismo „Izys Polska”, które popularyzowało wiedzę techniczną. W 1820 r. opublikował pracę *Krótkie opisanie nowych machin parowych*. Później był komisarzem fabryk w Królestwie Polskim.

Plan z 1847 r. jest bardzo ważny, bo został sporządzony przed nabyciem Żyrardowa przez Bank Polski. Nie znamy jednak wcześniejszych projektów przestrzennych. Być może, że ich nie było. Determinująca układ przestrzenny była jednak lokalizacja przy trakcie Mszczonów – Wiskitki.

Alina Gryciuk stwierdzała: „1 czerwca 1847 r. na mocy upoważnienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z 30 kwietnia 1847 r., przedziałnię i tkalnię przejął Bank Polski, występując wcześniej o przymusowe wywłaszczenie niewypłacalnych dłużników.

Do ogłoszenia z 15 grudnia 1846 r. o przymusowym wywłaszczeniu dołączono opis zabudowań wzniesionych na terenie „Dóbr ziemskich kolonia Żyrardów”. Na działce stanowiącej własność Fabryki Wyrobów Lnianych znajdowało się wówczas 25 obiektów produkcyjnych i pomocniczych, w tym przędzalnia lnu, kotłownia, kuźnia, farbiarnia, budynek przeznaczony na gazownię oraz 5 murowanych domów, zamieszkałych przez grupę 60 pracowników”.

Plan Żyrardowa z 1867 r. w układzie przestrzennym wskazuje na wytyczenie głównej osi osiedla robotniczego prostopadłej do drogi Mszczonów-Wiskitki i równoległej do linii kolejowej. Cały czas głównym wyznacznikiem przestrzennym osady była wspomniana wyżej droga. Ponadto ważnym szlakiem była droga narolna prowadząca do Sokula (obecnie S. Żeromskiego). Autorami tego planu byli wspomniani wyżej starsi już architekci J. Górecki, P. Kaczyński oraz dobrany przez nich młody geometra przysięgły Jan Zawadzki.

Plan ten powstał po ponad dziesięcioletnich rządach Hielle i Dittricha i tuż przed ich akcją zasadniczej rozbudowy, która z czasem doprowadziła do obecnego stanu. Osada liczyła 27 domów fabrycznych zbudowanych głównie wzdłuż ulicy Wiskitkiej i wokół placu targowego, przyszłego rynku. W jego pobliżu wystawiono tzw. familijniak (familienhaus), siedemnastoosiowy



i o czterech kondygnacjach. Wzdłuż głównej ulicy wznoszono piętrowe muryrowane budynki mieszkalne. Istniał również zaczątek ulicy Familijnej. Rzecz znamienna, że wytyczono także jeszcze niezabudowane ulice Nowy Świat, Długą i łączącą je ulice Środkową. Obiekty mieszkalne istniały na początku ulicy Sokulskiej, tuż przy trakcie do Wiskitek. Zabudowa istniała przy tzw. „Szysze”. Dopiero zaczęła się zabudowywać Ruda Guzowska.

Wspomniany plan stał się podstawą szybkiej rozbudowy osiedla od 1870 r. Kolejny plan Żyrardowa z 1871 r. wykreślił mało znany Z. Dolatowski, choć J. Kazimierski uważał, że jego autorami byli: P. Kaczyński, J. Górecki i J. Zawadzki.

Tenże pisał: „Plan 1870–1871 r. stanowi rozwinięcie koncepcji przestrzennej rozbudowy Żyrardowa wzdłuż zaprojektowanej wcześniej głównej ulicy osady wychodzącej z bramy fabryki żyrardowskiej. Znajdujemy na nich dodatkowo cztery ulice równoległe do ulicy głównej (po dwie z każdej strony) oraz sześć ulic prostopadłych do ulicy głównej osady i równoległych do drogi mszczonowskiej. Nowością było zaprojektowanie trzeciej ulicy głównej osady, oddzielającej ją na wschodzie od cmentarza i terenów zielonych. Miała ona tę samą szerokość, a nawet stan zadrzewienia, co główna ulica osady, przecinająca dwa place, a mianowicie rynek oraz teren przeznaczony na budowę kościoła. Nowo projektowane ulice utworzyły dwa zasadnicze rodzaje bloków o głębokości dwu i jednej działki. Działki budowlane miały mieć wymiary średnio 30X50 m. Jeden z mniejszych bloków w południowej części miasta otoczono linią drzew i przeznaczono zapewne pod kościół ewangelicki lub na jeszcze jeden, obok rynku przyfabrycznego, plac targowy. Poważnym mankamentem planu Żyrardowa z 1870–1871 r. było nieuwzględnienie w kompozycji osady powstałej wcześniej zabudowy przy drodze mszczonowskiej. Wskutek tego nowo zaprojektowane ulice utykały w wymienionej zabudowie i nie miały połączenia z drogą mszczonowską”.

Ten mankament można było usunąć w trakcie dalszej rozbudowy osady. Plan z 1870–1871 r. był przejawem stosunku właścicieli Żyrardowa do osady fabrycznej, był też konsekwentnie wprowadzany w życie. Na pierwszym etapie w północno-wschodniej części osady rozpoczęto budowę nowego osiedla robotniczego, które nazwano „Nowym Światem”. Jego budowa została zakończona w 1885 r.

Początkowo składało się z 12 jednopiętrowych budynków. Przeznaczone były na mieszkania i warsztaty tkackie. Na parterze były 4 mieszkania dwuizbowe o powierzchni 31,5 m<sup>2</sup> każde, a na poddaszu 2 mieszkania trzyizbowe o powierzchni 45,5 m<sup>2</sup> każde. Ówczesna prasa w 1873 r. donosiła: „Właściciele fabryki nabyli od posiadacza Rudy [tj. Sobańskich B. D.] 24 domów mieszkalnych i te urządzili wzorowo na mieszkania robotnicze, prócz

tego wzniesli na ten sam cel nowych 30 domów murowanych, piętrowych, obsadzonych drzewami i ustawionych jeden od drugiego w pewnej odległości, zabezpieczającej swobodny przepływ powietrza. Dla robotników niemających rodzin, urządzone są pomieszczenia koszarowe [chodzi o „familijniak” B. D.]. W koszarach takich, oddzielnych dla kobiet, każdy z lokatorów ma łóżko żelazne z materacem i użytkuje z kuchni opalanej i obsłużonej staraniem zarządu fabryki. Za wygody te płaci robotnik tygodniowo po kopiejek 15...”.

Dla odpowiedniego użytkowania przyjęto regulamin, który regulował życie w osiedlu, na przykład ustalał godzinę ciszy nocnej, uciążliwym lokatorom groziła eksmisja.

Dalszy plan Żyrardowa datowany na 25 września 1896 r., który konsekwentnie realizował pierwotną koncepcję, rozplanowania osady fabrycznej z wyraźnym dostosowaniem terenu do rodzaju zabudowy sporządził C.W. Richter.

Należy się zgodzić z portalem internetowym Urzędu Miejskiego, że: „Powszechnie uważa się, iż całość dawnej osady fabrycznej stanowi o unikatowych walorach urbanistyczno-architektonicznych centrum Żyrardowa. W odniesieniu do innych tego typu przedsięwzięć epoki przemysłowej jest to jedyny i niepowtarzalny przykład zachowanej w całości osady fabrycznej z drugiej połowy XIX w. Powstały na bazie projektów miast idealnych czy też „miast ogrodów” Żyrardów zaliczany jest do grona jednego z najważniejszych osiągnięć europejskiej urbanistyki tego okresu”.

Jest to także miasto, które od początku rozwijało się w sposób naturalny w tych samych kierunkach, o czym decydowała sieć drożna i wodna, ale i potencjał dobrze prosperującej fabryki.

## 10. Dalszy rozwój urbanistyczny Żyrardowa

Główna oś północ–południe przyszłego miasta oddzielała położoną po zachodniej stronie część produkcyjną, od mieszkalnej (robotniczej) zlokalizowanej po stronie przeciwnej. Dzielnica robotnicza położona była naprzeciw głównej bramy do fabryki. Po zachodniej stronie, tam gdzie kończyły się zabudowania fabryczne przy drodze narolnej do Sokula, rozpoczynała się część reprezentacyjna, o wiele wyższym standardzie. Tu stał pałacyk tyrolski zięcia K. Dittricha, Ludwika Marcellina, wspaniały park z willą samego właściciela. Przy ulicy Parkowej zlokalizowane były piętrowe domy o wysokim standardzie przeznaczone dla personelu inżynierskiego i administracyjnego. Bliżej osi głównej znajdował się tzw. kantor, czyli gmach dyrekcji zakładów, gdzie robotnicy załatwiali swoje sprawy, ale również często byli wzywani, by otrzymać wywołanie.

Obok kantoru była resursa fabryczna, powstała około 1870 r., która mieściła Zrzeszenie Urzędników Towarzystwa Akcyjnego Zakładów Żyrardowskich. Sala główna, w której odbywały się przedstawienia teatralne, koncerty i bale miała alegoryczne plafony malarskie, bogato złocone. Na piętrze znajdowały się pokoje dla samotnych oficjalistów. Za resursą była kręgielnia, najpierw drewniana, a później murowana. Dziś ten cały obiekt jest pięknie odrestaurowany za pieniądze unijne, samorządu miejskiego i służby kulturze.

Mieszkańcy części reprezentacyjnej byli tak izolowani i samowystarczalni, że nie musieli stykać się z robotnikami. Mieli szkołę w języku niemieckim stowarzyszenie śpiewacze, rozrywkowe i inne. Byli na tyle dużym środowiskiem, że mogli obracać się w swoim gronie.

Za tym ekskluzywnym rejonem na gruntach dawnego młyna, zwanego „Szyszką” rozpoczęto w 1835 r. budowę dużej bielarni, zwana: „blicharnia Szyszka”. Przestrzenie nie były rozległe, więc wszędzie było blisko, a z reguły najbliżej do fabryki, wokół której wszystko się kręciło. Cały świat robotnika żyrardowskiego zmykał się w murach fabrycznych.

Przy wejściu do fabryki, prostopadle do głównej osi osady ulokowany był duży prostokątny plac-rynek, który początkowo był placem targowym, później nazwy jego się zmieniały, a dziś nosi imię Jana Pawła II. Jednym z pierwszych na placu był wzniesiony w latach 60. XIX w. wolno stojący dom piętrowy, który pełnił różne funkcje.

Po obu stronach placu były zlokalizowane budynki użyteczności publicznej. Między innymi wozownia straży ogniowej, nieco w głębi ochronka (1875 r.) i dom mieszkalny dla wychowawczyń, zwany „babińcem”, następnie Dom Ludowy „Ludowcem” z lat 1910–1912. Pod koniec XIX w. zabudowano południowo-zachodnie i północno-wschodnie naroże runku. Na północny wschód od w pewnym oddaleniu od rynku w 1891 r. rozpoczęto budowę pierwszego kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Karola Boromeusza. Wezwanie to nie było przypadkowe. Było to imię rodowe Dittrichów, ale i Hiellego. Wokół tego kościoła zbudowano jedno z najstarszych domów robotniczych. Można więc uznać, że fabrykanci starali się zaspokoić potrzeby duchowe swoich tkaczy.

Krótsza pierzeja wschodnia była niezagospodarowana, przeznaczona na kościół katolicki. Dopiero w latach 1900–1903 wzniesiono monumentalny kościół neogotycki zaprojektowany w 1899 r. przez znanego architekta Józefa Piusa Dziekońskiego. Jedni widzieli w nim nawiązanie do starej katedry gotyckiej w Kolonii, inni do kościoła wotywnego w Wiedniu zbudowanego w latach 1855–1879. Faktycznie jednak można porównywać z innym dziełem Dziekońskiego, kościołem św. Floriana na Pradze. Karol Dittrich junior i hrabia Kazimierz Sobański nie żalowali ofiar na kościół matki Boskiej Pocieszenia.

Kościół ten znany jest z witraży Józefa Mehoffera (autora witraży na Wawelu i we Fryburgu).

Dominantą placu z jednej strony były budynki zakładowe, a z drugiej później zbudowany duży kościół neogotycki. Na tym placu odbywały się wszystkie ważniejsze manifestacje robotnicze i zgromadzenia strajkujących. Na co dzień pierwotnie plac pełnił funkcje targowe. Z czasem wytyczono wokół prostopadłe i poprzeczne ulice. W ten sposób powstał prostokątny podział terenu oparty o główną oś kompozycyjną. Do dnia dzisiejszego ten układ funkcjonuje zupełnie dobrze.

Sporo dalej za placem w kierunku wschodnim znajdowały się tereny podmokłe. Przed laty nazywane były „Wilczym Kierzem”, ponieważ były to zakrzaczone łąki, które dopiero z czasem stały się nowym placem targowym. W pobliżu wymierzono duży obszar pod cmentarze wyznaniowe.

Główne ulice były brukowane kamieniami polnymi (kocimi łbami), których w całej okolicy było dużo. Miały głębokie rynsztoki, którymi płynęły nieczystości. Przy tych samych ulicach zbudowano kilka studni, z których czerpano wodę i wiadrami noszono do mieszkań. Zaopatrzenie w wodę niczym specjalnym nie różniło się od warunków wiejskich. Luźna zabudowa przypominała wieś, dawała także pewną izolację oraz możliwość uprawiania własnego, małego ogródka.

Dopiero w 1909 r. wprowadzono system oświetlenia gazowego na głównych ulicach: Wiskickiej, Ogrodowej, Targowej, Środkowej, Familijnej, Fabrycznej i Tylnej. Do tego czasu nieliczne ulice miały słabo wydajne oświetlenie naftowe.

Z łupanych głazów polodowcowych zbudowano fundamenty gmachów fabrycznych, ale i wiele domów mieszkalnych. Ostatecznie zabrakło kamieni i na przykład domy przy dawnej ulicy Długiej (obecnie Limanowskiego) mają fundamenty z cegły, co powoduje ich zawilgocenie.

Już wtedy budowano jednolite, typowe i powtarzalne domy robotnicze, najczęściej szesnastoizbowe. Stawiano jednorodne domy, stąd w zabudowie dostrzegalna jest pewna monotonia. Zasada powtarzalności była wówczas pionierska, pozwalała zmniejszyć koszty budowy i zapewnić pracownikom podobne warunki.

Te lepsze domy miały mieszkania dwupokojowe, ale do dnia dzisiejszego została duża liczba mieszkań jednoizbowych. W 1886 r. było 78 domów fabrycznych, w których mieszkało 724 lokatorów. W 1893 r. stało już 112 fabrycznych budynków mieszkalnych. Osiedle żyrardowskie było zaplanowane na 28 hektarach, z czego 16,5 ha było własnością zakładów żyrardowskich.

Spis ludności z 1897 r. wykazał, że w gminie Żyrardów mieszkało 28 857 osób. W samej osadzie fabrycznej o powierzchni około 120 ha było

128 budynków i żyło 5265 mieszkańców, w Mariampolu Guzowskim – 209 budynków i 9311 mieszkańców. Podobnie w Teklinowie – 104 budynki i 6040 mieszkańców, na Podlas przypadało 85 budynków i 2049 mieszkańców. Razem dawało to 22 715 osób, tj. 76,7% mieszkańców całej gminy. Mieszkania były przeludnione, zwłaszcza w Teklinowie.

Mieszkania fabryczne dostawało się po wielu latach lojalnej pracy. W pierwszym rządzie otrzymywali je majstrowie i wykwalifikowani robotnicy.

Wszystkie mieszkania były bez kanalizacji. Wodę czerpano ze studni ulicznych, nieczystości wylewano do ścieków w podwórzach. Ustępy budowano razem ze śmietnikami na podwórzach. Warunki sanitarne były prymitywne i sprzyjały roznoszeniu się chorób epidemicznych. Początkowo opieka medyczna była dość iluzoryczna. Był tylko jeden lekarz przyjmujący pacjentów w Wiskitkach. Obsługiwał cały Żyrardów, ale również Guzów i Oryszew. W połowie XIX w. najbardziej rozpowszechniona była cholera. Higieną miast od strony naukowej zainteresowano się dopiero na początku XX w. Generalnie trzeba uznać, że Żyrardów był prekursorem wielu późniejszych idei, m.in. zdrowych mieszkań dla robotników.

Okolo 1/3 robotników dochodziło do pracy bądź wynajmowało kąk prywatnie, najczęściej w okolicznych wsiach. Mieli na ogół jeszcze gorsze warunki egzystencji. Pamiętać jednak musimy, że los chłopa pańszczyźnianego był nie do pozazdroszczenia, dlatego pracę w fabryce uważano za swoisty awans społeczny.

Integralną część zabudowy w domach fabrycznych stanowiły stojące na podwórzach drewniane, ale piętrowe komórki, na ogół z galerijką, podzielone na poszczególne kojce. Niektórzy trzymali w nich drobny inwentarz żywy. Miały one takie same numery jak mieszkania. Były zamykane na kłódkę. Kilka tych podwórkowych komórek się zachowało i są ozdobą osiedla. W mentalności robotników związanych ze wsią pełniły one namiastkę zabudowań gospodarczych. Podobne budynki stawiano na osiedlach robotniczych na Śląsku, tylko tam były nazywane chlewikami, bo trzymano również inwentarz żywy.

W pobliżu domów znajdowały się ogródki. Na podwórzach było także trochę zieleni, która dobrze się komponowała z czerwoną cegłą budynków mieszkalnych. Rzecz charakterystyczna, że osada robotnicza nie miała swego parku. Park Dittricha był udostępniany tylko wyższemu personelowi zarządzającemu. Dużo zieleni zachowało się jeszcze w Rudzie Guzowskiej, zwłaszcza za torami kolejowymi, ale ulica Nowy Świat była zaplanowana za sporym pasem drzew.

Przy osi głównego traktu Wiskitki-Mszczonów powstawały czynszowe domy prywatne po części na wynajem lub warsztaty rzemieślnicze, często były drewniane. Dopiero na zapleczu budowano domy murowane, które świad-

czyły o wzbogaceniu się właścicieli. Duża część tego budownictwa należała do ludności żydowskiej, która zaczęła się osiedlać wkrótce po zawiązaniu się osiedla. Trudniła się rzemiosłem i handlem. W większości była to ludność podobnie uboga jak robotnicy, ale ich los zależał od indywidualnej aktywności.

Dittrich junior na początku XX wieku na zapleczu fabryki przy ulicy Bielnikowej wybudował koszary dla 360 kozaków.

## 11. Osada żyrdowska w ocenie historyków i urbanistów

Historycy architektury i urbaniści rozwiązania żyrdowskie w warunkach ówczesnego Królestwa Polskiego uważali za wręcz wzorcowy zespół budownictwa dla robotników.

Wybitny historyk, także architektury, profesor Stanisław Herbst, pisząc o miastach polskich z 2 połowy XIX wieku stwierdzał: „Nowe założenia na szerszą skalę stanowiły wyjątek taki, jak racjonalne i piękne rozplanowanie Żyrardowa jako osiedla mieszkaniowego”. Podobne opinie publikował Krzysztof Pawłowski: „Na tle ogólnego chaosu w planowaniu miast na uwagę zasługuje Żyrardów (...). W porównaniu do podobnych realizacji na terenie Anglii czy Niemiec, Włoch czy Francji jest to przykład urastający do rangi jednego z ważniejszych osiągnięć europejskich drugiej połowy XIX stulecia”.

Janusz Kubiak, zastanawiając się na czym polegała wartość zespołu żyrdowskiego uważał: „W dziejach Żyrardowa rysują się dwa główne etapy – na pierwszym, po roku 1829, początek budowy zakładów przemysłowych i osady, na drugim po roku 1857 budowa obecnej osady, która dała początek dzisiejszemu miastu.

Pierwszy etap to tradycyjny sposób zabudowy obrzeżnie ciągnącej się wzdłuż ulicy, a jednocześnie skupionej w pobliżu zakładów przemysłowych. W tym okresie brak jeszcze było nowatorskich elementów urbanistyki. Te pojawiają się dopiero w realizacji projektu z około 1870 r.

Powstała w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. osada fabryczna w Żyrardowie reprezentuje wiele elementów nowoczesnej urbanistyki. Mamy więc tu koncentrację poszczególnych funkcji w terenie w celu tworzenia jednorodnych stref zagospodarowania przestrzennego, bogaty program usług o asortymencie nieczęsto spotykanym w ówczesnych miastach, bloki zabudowy mieszkaniowej kształtowane całościowo, z przemieszaniem różnych typów architektury powtarzalnej oraz kształtowania zieleni jako jednego z ważnych elementów zarówno zabudowy mieszkaniowej, jak i usługowej. Program usług zrealizowanych w Żyrardowie po wytyczeniu osady obejmował: trzy szkoły, szpital, przytułek, ochronkę, resursę, kantor, dom ludowy, straż pożarną, rzeźnię, halę targową, stołówkę, pralnię, trzy kościoły i cmentarz. Większość

wymienionych obiektów usługowych połączona była z zielenią urządzoną na dość rozległych terenach. Zabudowę mieszkaniową zrealizowano w dwóch zasadniczych grupach – domy dla robotników oraz domy dla wyższego personelu przedsiębiorstwa. Dla domów robotniczych opracowano kilka projektów typowych, w przeciwieństwie do wcześniejszej zabudowy, lokalizowanej w ciągach wzdłuż ulic, w końcu XIX w. realizuje się planowo kształtowane bloki zabudowy mieszkaniowej, z zielenią wypełniającą wewnętrzny dziedziniec”.

Z pewnością ta dwuetapowość budowy osady miała miejsce. Musimy jednak pamiętać, że na samym początku wybudowane budynki fabryczne, a zwłaszcza tkalnia były niezwykle udane. Z pewnością zabudowa wzdłuż ulic była tradycyjna, ale domów tych było stosunkowo niewiele. Z czasem wszystko zlało się w jedno miasto, dziś nawet trudno odróżnić, co było pierwotne, a co wtórne.

Wyraźnym dysonansem są zbudowane w okresie PRL powtarzalne bloki o sporych gabarytach. W większości jednak zostały zbudowane poza historycznym centrum miasta. Mają one jedną cechę wspólną, czyli typowość, ale w jakże innych proporcjach i gabarytach.

## 12. Budowa manufaktury

Fabrykę żyrardowską zaprojektował z dużym rozmachem i w sposób bardzo jak na ówczesne czasy nowoczesny architekt Jan Jakub Gay. W czasach Królestwa Polskiego był to jeden z najbardziej wziętych architektów. Jego dziełem był gmach Banku Polskiego i Giełdy w Warszawie, a także Główny Urząd Miar przy Elektoralnej.

W Żyrardowie powstał czterokondygnacyjny, podpiwniczony gmach, długi na 108 m i szeroki na 15 m, o kubaturze około 30 tys. m<sup>3</sup> oraz odpowiedniej statyce i odporności na prace maszyn, który mieścił głównie przędzalnię mechaniczną. Na ówczesnym pustkowiu musiał on robić duże wrażenie. Przy głównym kominie fabrycznym znajdował się dzwonek do zwoływania ludzi do pracy. Robotnicy nazywali go „świstawką” i tak już pozostało. Stała się ona symbolem nowej organizacji pracy.

Obok głównego komina umieszczono wielki piec o sześciu paleniskach. Machina parowa wysokiego ciśnienia o sile 40 KM napędzała 30 maszyn. Na terenie fabrycznym postawiono sporo budynków murowanych, jak warsztaty mechaniczne, kuźnia, a nawet dwa domy fabryczne, w których zainstalowane były krosna tkackie i inne. Początkowo powodowało to pewną chaotyczność zabudowy.

Projekt był w pełni podporządkowany organizacji produkcji. On także wpłynął w znacznej mierze na kształt osady fabrycznej, przynajmniej jeśli

chodzi o jej lokalizację i kierunki rozwoju oraz wyraźny podział na część mieszkalną, usługową i produkcyjną. Nie przypadkiem Żyrardów do dziś nie ma ratusza z prawdziwego zdarzenia.

Wybuch powstania listopadowego przerwał prace budowlane. Wznowiono je dopiero w 1832 r., ale już 24 lipca 1833 r. fabryka została uruchomiona pod firmą „Karol Scholtz i Współka”.

Początkowo spółka jednak z trudem wytrzymywała konkurencję tanich płócien zagranicznych. W Żyrardowie do 1837 r. nie było bielnika blechem czy blichem zwanego, który wybudował Tomasz Łubieński, dopiero w 1851 r. stał się on własnością Banku Polskiego.

Po blisko 20 latach spędzonych na ziemiach polskich w 1844 r. F. de Girard z Żyrardowa wyjechał do Francji. Zdażył jeszcze na wystawie paryskiej przedstawić całość swych wynalazków, za co otrzymał złoty medal. Przed śmiercią napisał gorzkie słowa: „Jakaż fatalność mnie prześladuje. Prace moje wzbogaciły tych, którzy mnie skrzywdzili, a ja krzywdzę tych, którzy mi dobrze życzyli”. Zmarł w Paryżu 26 sierpnia 1845 r.

Opuszczając Królestwo Polskie, miał świadomość pewnej goryczy, ale zarazem był przekonany, że jego nazwisko już na stałe jest związane z osadą fabryczną. Od rządu rosyjskiego otrzymał emeryturę 6 tysięcy franków.

Podjmował następnie nawet pewne kroki, aby wrócić do Królestwa Polskiego. Pisał: „ten kraj muszę uważać za swoją nową ojczyznę”.

W samych zakładach nie działa się najlepiej, wzrastało zadłużenie wobec banku, który w 1842 r. wprowadził swoją bezpośrednią administrację. Można przypuszczać, że de Girard z pewnością interesował się tym, co działo się w jego mieście.

Do 1835 r. hale fabryczne oświetlano lampami olejowymi. Następnie wprowadzono oświetlenie gazowe. W 1885 r. w fabryce zainstalowano energię elektryczną. Dynamomaszyny dostarczały nie tylko prąd do oświetlenia, ale stanowiły siły napędowe do maszyn parowych. Dopiero w 1901 r. uruchomiono gazownię fabryczną z prawdziwego zdarzenia.

Przemilczanym problemem były sprawy sanitarne. Początkowo nie było żadnej kanalizacji. Według K. Zwolińskiego na halach fabrycznych znajdowały się ustępy zbudowane na wzór wiejskich kloak. Do utrzymywania czystości w fabrycznych ustępach zobowiązywały także przepisy porządkowe z 1873 r. Z czasem ucywilizowano i te przybytki. Personel nadzorczy jednak źle patrzył jak ktoś opuszczał stanowisko pracy.

Przez lata całe nie było również bieżącej wody. Warunki sanitarne pozostawiały więc wiele do życzenia, zarówno w fabryce, jak i osiedlu. Później na terenie fabryki zbudowano studnię artezyjską i zaczął funkcjonować wodociąg.



### 13. Narodziny nowej społeczności przemysłowej

W okresie prowadzenia protekcyjnej polityki władz Królestwa Polskiego zrodziła się na początku lat dwudziestych XIX w. koncepcja utworzenia dużego i jak na ówczesne czasy nowoczesnego zakładu przemysłu lnianego. Gorącymi orędownikami tej koncepcji byli bracia Łubieńscy, którzy lokalizację widzieli w swoich dobrach, choć początkowo planowano ją w Łodzi. Umiejętnie powiązali potrzeby społeczne z własnym interesem. Musieli zdobyć odpowiednie kapitały, w czym nadzwyczaj pomocny był Bank Polski. Ponadto musieli pokonać barierę technologiczną, tu niezawodny okazał się de Girard ze swymi machinami przędzalniczymi. Ponadto wyrosły przed nimi inne bariery, jak chociażby surowcowe. Konieczne było także sprowadzenie z zagranicy specjalistów, głównie tkaczy, wybudowanie odpowiedniej fabryki i osady, początkowo zwanej kolonią. O dziwo wszystkie te bariery udawało się pokonywać, wprawdzie nie bez trudności, ale jednak z pozytywnym skutkiem.

Gdy rozpatrujemy początki Żyrardowa, to nasuwa się wniosek, że na utrwaloną pamięć zasługują Filip de Girard i po części Henryk Łubieński, rzecz jasna na tle anonimowych przadek (szpularek) i tkaczy. Z ich czynu i pracy zrodził się przemysłowy Żyrardów, który nie miał nic wspólnego z ówczesnymi miasteczkami mazowieckimi, prawie w całości drewnianymi i związanymi z zaopatrzeniem okolicznych wsi. Dla przykładu w pobliskich Wiskitkach, gdy upadła i Rzeczypospolita były tylko trzy budynki murowane: ratusz, kościół i najprawdopodobniej kamienica starosty guzowskiego, ale to już jest domniemanie. Kolejny pożar w 1823 r. pochłonął wiele domów w rynku. W 1865 r. Wiskitki miały 17 domów murowanych i 130 drewnianych, mieszkało w nich 2055 osób, w tym 1046 Polaków, 860 Żydów i 149 Niemców. Wynika z tego, że w jednym domu mieszkało prawie 14 osób.

Atutem Żyrardowa, ale i słabością było, iż podstawą rozwoju był jeden zakład o wyraźnej monokulturze produkcyjnej. Na skalę osady zakłady lniane były tak duże, że nie było miejsca na jakąś inną branżę przemysłową. Osada była także w posiadaniu fabrykantów. Nie było więc warunków dla powstania innych branż, ale nie sprzyjała temu również konkurencja Łodzi i Warszawy.

W latach 1842–1847 wystąpił pierwszy kryzys. Stan zatrudnienia zmniejszył się o połowę, z około 800 do 400 osób. Następnie w latach 1848–1852 miało miejsce pewne ożywienie produkcji. Jednakże od 1853 zaczęto rozważać możliwość zamknięcia fabryki ze względu na jej nierentowność.

W późniejszym czasie Hiellego i Dittricha rozbudowa organizmu miejskiego nie nadążała za tempem rozwoju społecznego, dlatego duża część zatrudnionych mieszkała w okolicznych wsiach gminy żyrardowskiej, z których największe były: Ruda Guzowska, Teklinów i Podlasie. Przekształcały się

one w miasteczka, a najszybciej zrosła się z Żyrardowem Ruda Guzowska, co jest oczywiste chociażby ze względu na znaczenie stacji kolejowej i ruchliwość mieszkającej tam ludności żydowskiej i niemieckiej. Ostatecznie oś północ-południe okazała się najważniejszym kierunkiem rozwoju Żyrardowa. Następnie osadnictwo przekroczyło tory kolejowe. Zbudowano tam również zakłady spirytusowe.

Gdy powstawała kolonia Żyrardów, modne były koncepcje miast idealnych, miast ogrodów. Wielkim propagatorem tej idei był publicysta angielski E. Howard. Koncepcje te zakładały wyraźny podział zadań nowych miast tworzonych przez przemysł. Coś z tego daje się odczuć we współczesnym Żyrardowie, który zachował się w około 95% w zupełnie dobrym stanie. Jest to niedoceniony unikat, który wymaga popularyzacji, aby społeczność lokalna i regionalna zrozumiała unikalną wartość tego założenia osadniczego. W późniejszym czasie na Mazowszu jako miasto-ogród powstał Milanówek. Były również czynione próby na mniejszą skalę.

## 14. Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

Twórcą założonego w styczniu 1828 r. Banku Polskiego był ówczesny minister przychodów i skarbu, książę Franciszek Drucki-Lubecki, który uważał, że gospodarczy rozwój kraju może zaistnieć tylko wtedy, gdy przemysł i handel zostaną otoczone specjalną opieką. Ważną dziedziną Banku była komunikacja, budowa dróg bitych, w 1833 r. Bank przejął budowę Kanału Augustowskiego. Jego wiceprezes H. Łubieński zaproponował w styczniu 1835 r. budowę ponad 300-kilometrowej drogi żelaznej. Miała ona ułatwić rozwój kopalnictwa węgla kamiennego, poprawić kondycję hut cynku i żelaza oraz zmniejszyć koszty transportu soli. Z zainteresowaniem obserwował rozwój kolejnictwa w Anglii i w krajach sąsiedzkich. Realizację idei zlecono inżynierom dróg. Powołano do tego celu towarzystwo akcyjne pod nazwą Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Początkowo myślano o trakcji konnej. W tej sprawie na prośbę Łubieńskiego wypowiadał się de Girard. Sam Henryk Łubieński zdecydował o budowie trakcji parowej i to od razu na dwa równoległe tory. Później rozwiązano towarzystwo akcyjne i po przerwie Rada Administracyjna powołała Komitet Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej na czele z gubernatorem warszawskim księciem Gorczakowem. Bezpośrednim wytyczaniem trasy i budową linii zajęli się inżynierowie wcześniej związani z Bankiem Polskim. Różne były warianty trasy, na przykład szlak przez Błonie omijał Grodzisk, ale i Rudę Guzowską. Tak więc powstanie tej stacji nie było dziełem przypadku. Zbudowana została na terytorium folwarku Ruda Guzowska należącym do

Łubieńskich. Podobnie stacje w Skierniewicach zlokalizowano tak, aby car miał najwygodniejszy dostęp do swego pałacu.

Ruda Guzowska połączenie z Warszawą uzyskała 9 września 1845 r., a ze Skierniewicami 1 października tegoż roku. W późniejszym czasie zbudowano odgałęzienie prowadzące do fabryki.

Duży wpływ na rozwój fabryki miała budowa kolei warszawsko-wiedeńskiej. W ten sposób w przyszłości można było obniżyć koszty przywozu surowców i łatwiej wyeksportować gotowe wyroby, ale początkowo nie wpływało to na bieżącą sytuację zakładu. Ponadto z Guzowa przez Żyrardów do stacji Ruda Guzowska zbudowano kolej wąskotorową. W 1866 r. oddano odcinek kolejowy z Łodzi do Koluszek, co zapewniło połączenie Łodzi z linią warszawsko-wiedeńską. Dopiero w 1907 r. Ruda Guzowska otrzymała oficjalną nazwę: Żyrardów. Było to przypieczętowanie naturalnego procesu, który trwał od lat.

## 15. Pod bezpośrednim zarządem Banku Polskiego

W 1847 r. Bank Polski stał się właścicielem całej fabryki w której zatrudnienie wynosiło około 400 osób. Podjęto próbę modernizacji parku maszynowego. Produkcja wzrosła, ale nie obydła się w dalszym ciągu bez kłopotów. Gotowe wyroby latami zalegały magazyny fabryczne. Zakaz wywozu z Anglii maszyn przedziałniczych spowodował szybkie starzenie się parku maszynowego. Dlatego urządzono warsztaty mechaniczne, które również budowały na miejscu odpowiednie maszyny. Stara machina parowa często się psuła. Mimo starań i budowy pierwszych domów dla robotników głównie sprowadzonych z Czech, w dalszym ciągu wzrastało zadłużenie fabryki, ale jednocześnie zwiększała się produkcja, która zaczęła znajdować uznanie na wystawach zagranicznych. Otwarcie w 1850 r. rynku rosyjskiego polepszyło na jakiś czas sytuację gospodarczą fabryki. Wzrosła produkcja. Następnie wprowadzenie nowych wyższych ceł, wzrost ceny lnu bardzo pogorszyły rentowność. W latach 1848–1856 Bank Polski rocznie odzyskiwał zaledwie 3–6% poniesionych nakładów.

Ostatecznie rozważano nawet zamknięcie fabryki, ale wtedy straty dla banku byłyby ogromne. W tej sytuacji Bank Polski w 1854 r. ogłosił sprzedaż zakładów i zdecydował prowadzić fabrykę bez nakładów inwestycyjnych. Dość długo i z pewnymi perypetiami szukano chętnych.

Autor „*Dziejów Zakładów Żyrardowskich i ich załogi w latach 1828–1885*” o tym okresie stwierdzał: „Sądzę, iż 10-letni okres prowadzenia Fabryki w Żyrardowie przez Bank Polski i bezpośrednio nią zarządzanie, inwestowanie w nią prawie 700 tys. rs, a następnie sprzedaż Fabryki Hiellemu i Dittrichowi

za 96 tys. rs zdają się wyraźnie świadczyć, iż Fabryka ta wymagała jeszcze dalszych inwestycji i innego zarządzania, by mogła być dochodowa”.

J. Kazimierski udowadnia, że wszystkie zakłady prowadzone w latach 1847–1855 przez Bank Polski wymagały dużych nakładów finansowych i były mocno zadłużone, o wiele bardziej niż sam Żyrardów. Takie były początki przemysłu w jeszcze na wpół feudalnym społeczeństwie. Poza tym wszystko zależało od koniunktury, ale również konkurencji. Tak więc narodziny przemysłu na ziemiach polskich wcale nie były takie łatwe.

## 16. Nowi właściciele – Hielle i Dittrich

Zgłoszono tylko dwie oferty kupna. W marcu 1857 r. zakłady żyrdowskie nabyli Karol Teodor Hielle (1822–1871) i Karol August Dittrich (1819–1886), dość drobni przemysłowcy niemieccy, którzy związali się z Krasną Lipą (wówczas Schönlinde). Polecali ich bankierzy wiedeńscy i berlińscy.

Hielle pochodził z rodziny fabrykanckiej osiadłej w czeskich Sudetach. Posiadał tkalnie ręczną. Jego żoną była Flora z domu May. Mieli dwóch synów – Edwarda i Karola.

Dittrich miał w Krasnej Lipie dom handlowy zajmujący się obrotami przędzy Inianej. Sam był wyznania ewangelicko-augsburskiego, ale jego żona Teresa była katoliczką. Katolikami były jego dzieci – syn Karol, córki Anna, Elżbieta i Joanna. Pod nazwą Hielle i Dittrich w 1849 r. założyli wspólną firmę w Schönlinde. Mieli więc do siebie pełne zaufanie. Angażując się w Żyrardowie, podejmowali wielkie ryzyko, ale i skala była nieporównana do ich dotychczasowych przedsięwzięć. Musieli jednak wykazać się dużą odwagą, przenosząc swoje interesy z Austrii do Królestwa Polskiego, ale za to przyszłe zyski mogły być krociowe.

Za całość zapłacili 96 tys. rubli, jednocześnie na kwotę 137 500 otrzymali pożyczkę na modernizację i rozbudowę. Roczne oprocentowanie pożyczki wynosiło 5%.

Zgodzili się także na kontrolę Banku Polskiego. Akt kupna zobowiązywał ich, by: „zakład utrzymywać na stopie najwyższej działalności i takową jeszcze o ile możliwość dozwoli rozszerzać. Obowiązują się również, o ile możliwości w kupnie lnu dawać pierwszeństwo pochodzącemu z kraju tutejszego i starać się będą używać w fabryce, jak można najwięcej ludzi krajowych. Wolno wszakże jest, gdy tego uznają potrzebę, sprowadzać także ludzi do zakładu z zagranicy”.

Trzeba dodać, że te warunki zostały dotrzymane. W składzie dyrekcji znajdowali się także przedstawiciele Banku Polskiego.

Żyrardów w tym czasie zatrudniał około 500 robotników, istniało 166 warsztatów tkackich, 123 było u tkaczy chałupników, a pozostałe w małej tkalni ręcznej. Były to czasy, gdy tkactwem na użytek własny masowo zajmowała się wieś. Zimą w większości domów rozstawiano krosna. Produkcja włóściańska była apretowana w bielniku fabrycznym. Dopiero zbudowanie w latach 1858–1859 tkalni mechanicznej zmieniło tę sytuację. Jednak luksusowe wyroby, jak obrusy na indywidualne zapotrzebowanie nadal tkano ręcznie. Żyrardów z manufaktury przekształcił się w fabrykę przemysłową.

Nabywcy podejmowali ryzyko, ale fabrykę pozyskali za stosunkowo niską sumę. Z pewnością liczyli na rosyjski rynek zbytu, bo tylko 1/3 produkcji zbywali w Królestwie. Odtąd rozpoczął się największy rozwój fabryki, ale nie od razu. Gdzieś do połowy lat siedemdziesiątych XIX w. był na stosunkowo niedużą skalę. Bezpośrednio zarządzał Żyrardowem głównie K. Dittrich i jego następcy. Gdy kupowali, mieli trzy oddziały: przędzalnię, małą ręczną tkalnię, blicharnię i jedną starą maszynę parową. W 1857 r. przędzalnia miała 3000 wrzecion. Pod nowym zarządem w fabryce działały wówczas: przędzalnia mechaniczna lnu, blicharnia (bielnik) z farbiarnią i apretownią, wytwórnia wyrobów pończoszniczych, przędzalnia wełny, przędzalnia bawełny, warsztaty mechaniczne, fabryczna gazownia i oddział budowlany. Dokonał się wyraźny przewrót techniczny, który oznaczał unowocześnienie fabryki. Dowodem były nagrody uzyskiwane na międzynarodowych wystawach przemysłowych. W 1870 r. na wystawie w Petersburgu uzyskano prawa do używania herbu państwa rosyjskiego z insygniami władzy carskiej, do umieszczania na sztyldach i wyrobach firmowych.

W 1880 w przędzalni było 16 000 wrzecion. Zakupiono nowe maszyny parowe. Zwiększało się zatrudnienie. Sprowadzano specjalistów głównie z Austrii i Niemiec. Rosła wartość produkcji. W 1876 r. na ogólną liczbę 3350 robotników miało być 2500, tzw. „krajowców”, cudzoziemców 850. Był to wskaźnik zatrudnienia cudzoziemców na poziomie 25%. Musimy jednak pamiętać, że w administracji rosyjskiej obowiązywała zasada, że za cudzoziemca uważano tylko poddanego obcego państwa, który przybywając do Królestwa Polskiego nie przyjmował poddaństwa (obywatelstwa) rosyjskiego. Generowało to paradoksy, na przykład cudzoziemcem był Polak pochodzący z zaboru pruskiego, a nie był nim Anglik (William Kennedy), który przyjął obywatelstwo rosyjskie.

Natomiast w 1880 r. na ogólną liczbę 5600 robotników miało być 5020, tzw. „krajowców”. W 1882 r zatrudniano 7300 robotników, w tym 3539 mężczyzn, 2488 kobiet i aż 1273 dzieci.

Prasa ówczesna często donosiła, że Fabryka Wyrobów Lnianych tak się rozrosła, że jest nie tylko największa w Królestwie Polskim i w całej Rosji carskiej, ale również w skali europejskiej. Miała rozgałęzioną sieć oddziałów

handlowych, sklepów fabrycznych i agentur. Nie było większego miasta w Rosji gdzie nie byłoby oddziałów handlowych zakładów nad Pisią Gagoliną.

Doceniono również wysoką jakość wyrobów Żyrardowa na międzynarodowych targach, m.in. Amsterdamie, Antwerpii, Londynie, Filadelfii, Moskwie, Niżnym Nowogrodzie, Paryżu, Turynie i w Wiedniu, gdzie w 1900 r. Zakłady Żyrardowskie zdobyły najwyższe wyróżnienie Grand Prix.

Sam Żyrardów pod koniec XIX w. liczył 26 500 mieszkańców i miał 426 domów, czyli w jednym domu mieszkało co najmniej 26 osób. W fabryce pracowało do 8 tysięcy robotników. Przędzalnia lnu miała 22 tys. wrzecion, tkalnia mechaniczna 2100 warsztatów tkackich, tkalnia ręczna 200 warsztatów, przędzalnia bawełny 18 tys. wrzecion, przędzalnia wełny 4200 wrzecion, natomiast zakład wyrobów pończosznich ponad 700 maszyn. Ponadto funkcjonowały 4 bielniki z urządzeniami pomocniczymi.

## 17. Kształtowanie się załogi robotniczej

Ukształtowanie się załogi fabrycznej w tak krótkim czasie i na dodatek w środowisku wiejskim jest pewnym fenomenem. Musimy pamiętać, że stało się to na trzy dekady przed zniesieniem pańszczyzny. To całkowicie nowe środowisko fabryki płócienniczej tworzyli nieliczni specjaliści z de Girardem, ale i braćmi Łubieńskimi na czele wraz z przybyłymi specjalistami tkaczami z Czech, najprawdopodobniej również dawnymi tkaczami z Wiskitek i innych miejscowości oraz tzw. wyrobnicy, głównie chłopi z okolicznych wsi należących do Łubieńskich, którzy szybko przyuczali się do zawodu. Józef Kazimierski podaje, że ze strony zarządu fabryki ukazywały się publiczne stwierdzenie, że „ludność okoliczna wiejska kwalifikuje się bardzo do robót w tkalni mechanicznej wyrobów lnianych, nabywa w krótkim czasie wprawy i odznacza się pilnością i oszczędnością”.

Jeden z dyrektorów, T. Garvie, twierdził, że „pod względem zdatności polski robotnik nie pozostawia nic do życzenia. Orientuje się równie szybko, jak niemiecki i angielski, którym nie ustępuje pod względem inteligencji”.

Z czasem okazało się, iż jest to środowisko dość zamknięte, ponieważ miało wąską drogę awansu, a możliwości wyjazdu za pracą do innych ośrodków były niewielkie, przynajmniej do czasu rozwoju Łodzi. Stałe jednak dopływali ludzie ze wsi, bo takie było zapotrzebowanie i powstał mit, iż robotnikom wiedzie się lepiej jak okolicznym chłopom, gospodarującym na niedużym areale słabej ziemi.

Od samego początku dużą rolę odgrywali tkacze, z których niemała część pracowała na krosnach ręcznych, najczęściej byli obcokrajowcami. Wśród około 300-osobowej załogi sporo było kobiet i dzieci. Śmiertelność

była duża zwłaszcza wśród kobiet. P. Hulka-Laskowski o swojej matce pisał: „Jej światem był Żyrardów. Pracowała od wczesnego dzieciństwa w fabryce, była przykręcaczką, rodziła dzieci, niańczyła je, czuwała nad nimi po nocach, kładła jedno po drugim do grobu i wreszcie poszła za nimi”.

Na początku była to załoga bardzo młoda. Część była wstępnie przeszkolona w zakładzie w Marymoncie. Od 1839 r. zatrudnienie wzrastało do 1842 r., gdy było 800 robotników, ale następnie spadało do 500 osób w 1857 r. Później zaczęło dość równomiernie rosnać. W strukturze zatrudnienia nie tyle decydowały podziały narodowościowe czy wyznaniowe, a umiejętności oraz przydatność na danym stanowisku. W praktyce jednak odgrywały pewną rolę różne animozje i uprzedzenia.

Już wskazywaliśmy na czołową rolę tkaczy. Część z nich, która pracowała w domu na warsztatach fabrycznych, nazywana była tradycyjnie „fabrykantami”, bo produkowali płótna. Tkacze ręczni istnieli aż do 1914 r. Ich wyroby uzyskiwały medale na wystawach międzynarodowych. Podobnie liczni byli różni tzw. „wyrobnicy”, słabo albo niewykwalifikowani, wśród których było dużo kobiet (również dziewcząt). Byli oni najslabiej opłacani. Robotników młodocianych przyuczano do zawodu i otrzymywali bardzo mizerne wynagrodzenie, a po osiągnięciu dojrzałości zwalniano ich.

W 1865 r. struktura społeczno-zawodowa kształtowała się następująco: tkacze 38,6%, wyrobnicy 35,5%, rzemieślnicy fabryczni 11,8%, fabrykanci różnych specjalności (jedwabnicy, pończosznicy i inni) 2,5%, dyrekcja i urzędnicy fabryczni 2,0%, rzemieślnicy usługowi 6,8%, gospodarze (rolnicy) 0,5% oraz pracownicy umysłowi osady i inni 2,1%.

## 18. Warunki pracy

Warunki pracy były ciężkie. Przepisy porządkowe fabryki w Żyrardowie w 1873 roku” określały: „Czas roboczy, przy zwykłym biegu fabrykacji, trwa od godziny 5-tej rano do 7-ej wieczorem z przerwą ½ godziny na śniadanie, a 1 godzinę na obiad. Jeżeli wśród fabrykacji wydarzały się przeszkody, to czas stracony może być wynagrodzonym stopniowo w ten sposób, że praca trwa codziennie o ½ godziny lub o całą godzinę dłużej. W warsztatach tych, gdzie robota wymaga więcej fizycznego natężenia, czas wypoczynku wynosi całe 2 godziny dziennie, W niedziele i święta uroczyste robota zostaje zawieszoną, wyjąwszy jeżeli dotyczy naprawy maszyn lub tych potrzebnych czynności, które nie mogą być przedsięwzięte podczas samego biegu fabrykacji. Wermajstrzy, dozorczy i robotnicy warsztatowi lub ktokolwiek inny zatrudnienie mający, powinni być zawsze gotowi do wykonania napraw niecierpiących zwłoki czy to

w niedzielę, czy podczas nocy, w którym to ostatnim przypadku udziela się im w zamian tego w ciągu dnia, czas potrzebny na odpoczynek”.

Przerwa na śniadanie zazwyczaj trwała od 8.00 do 8.45, a obiadowa od 12.45 do 13.45. Łącznie czas pracy do 1883 r. wynosił 14 godzin. Później w wyniku walk robotników ulegał częściowemu zmniejszeniu. W wyniku strajku 1883 r. czas „czystej pracy” został skrócony do 11 i pół godziny.

Robotnicy, którzy mieszkali blisko udawali się do domów, a pozostali spożywali posiłki w jadalniach fabrycznych, które były ciemne i brudne, bez urządzeń sanitarnych. Trzeba jednak dodać, że regulamin ten był pierwszym wprowadzonym w przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego.

Robotników zatrudniano na podstawie umowy ustnej. Najpierw przyjmowani byli na próbę i z wielu bardzo ogólnie sformułowanych powodów („lenistwo, nieposłuszeństwo, nierzetelność, nieobyczajowość, złe prowadzenie”) mogli być zwalniani z pracy.

Najtrudniejsze warunki pracy były na bielniku (blicharni), apreturze, czesalni i przędzalni lnu. Pracowano w wodzie i przy dużej wilgotności powietrza, zapyleniu. Szkodliwe wyziewy, ogromne ilości pyłów i kurzu były bardzo niezdrowe, a nawet mogły grozić wybuchem, stąd ostry zakaz palenia papierosów. Na czesalni i gręplarni powietrze było tak zanieczyszczone, że jeden robotnik nie widział drugiego. Często zapadali na choroby dróg oddechowych i oczu. Nie omijały ich wypadki przy pracy, które dyrekcja starała się przemilczeć. Dopiero w czasach Towarzystwa Akcyjnego zaczęto dbać o jako takie warunki pracy. W 1892 r. zaprowadzono wentylację, czyszczenie i zwilżanie powietrza w nowej przędzalni lnu, w 1896 r. przebudowano starą suszarnię. Następnie kontynuowano dalszy proces modernizacji z myślą również o zatrudnionych.

Nic więc dziwnego, że średnia wieku była bardzo niska, według J. Kązimińskiego nie przekraczała 35 lat, bardzo duża była śmiertelność niemowląt i dzieci.

Do 1882 r., kiedy ukazała się ustawa o ochronie dzieci do lat 12 w Żyrardowie pracowało dużo dzieci nawet od 8 lat. Po wejściu tej ustawy w 1885 r. w oficjalnych danych fabryki liczba ta zmalała, ale w dalszym ciągu pracowało 375 dzieci (w tym 205 dziewcząt), na 6368 zatrudnionych. Wprawdzie inspektorzy fabryczni zwracali uwagę na ten proceder, ale nie egzekwowali przestrzegania ustawy.

Los dzieci zabieranych przez rodziców do fabryki opisał także P. Hulka-Laskowski: „Pięć lat dziecko kończyło, już je ojcowie do fabryki zabierali. Zima nie zima. O piątej rano już przy robocie. Spać się chciało dzieciakowi, ale gdzie tam! Nieprzytomnego wlekli do fabryki, i dalej, noś szpulki, podawaj co tam trzeba. Zimą śniegi po pas, dzieciaki płaczą, a tu nic, tylko dymaj bratku,



ze starymi! Nosili nas na rękach, bośmy oczu otworzyć nie mogli i przez śniegi po ciemku nie bylibyśmy się przekopali. Uciec do domu nie sposób, bo i drogi z tych sal się nie znało, a jeśli się dzieciak zabłąkał na inną salę, to dostał lanie od ojca. Jeszcze wielkie szczęście, gdy się znalazło jakiś kącik z trochę przędzy i można było pospać chociaż chwilę. Wiele to się namarnowało tych biednych dzieci! Chore, nie chore, wszystko jedno, noś szpulki i po krzyku”.

Historyk łódzki Jan Fijałek dowodził: „W ich miejsce [tzn. dzieci B. D.] bardzo nisko opłacaną kategorię robotników – dziewczęta (powyżej 15 roku życia) i kobiety. Za wnioskiem tym przemawia fakt szybkiego wzrostu wskaźnika feminizacji w zakładach, który między 1881 a 1885 powiększył się z 32 do 57% (3639 na 6368)”.

Ciężka była praca kobiet, które niekiedy były jedynymi żywicielkami rodzin. Kobiety zarabiały ½ tego co mężczyźni pracujący w tych samych warunkach, a dzieci i młodociani ¼. Starzy robotnicy żyrardowscy mawiali, że fortuna Dittrichów wyrosła na pracy kobiet i dzieci. Z powyższych danych wynika, że mieli rację. Również nie można zapominać o wyzysku tkaczy.

Wyплаты dokonywano w soboty w gotówce co dwa tygodnie. Bardzo dokuczliwe dla robotników były kary pieniężne (tak zwane sztrafy) ściągane przez fabrykantów. Istniała w tym względzie duża dowolność nakładania kar, co wywoływało nieustanne konflikty i zatargi. Robotnicy przeciwstawiali się, zwłaszcza zbiorowej odpowiedzialności i dowolności.

Wspomniane wyżej przepisy porządkowe określały: „Robotnik podlega karze pieniężnej w przypadkach następujących:

- a) w razie zaniedbywanej roboty,
- b) jeżeli przyprawia fabrykę o stratę w towarze, materiałach itp.,
- c) w razie nieposłuszeństwa przeciwko przełożonym,
- d) w razie nagannego zachowywania się względem swych współpracowników,
- e) w razie spóźnionego przystępowania do roboty lub też całkowitego nie stawiania się do niej, bez otrzymania na to poprzedniego zezwolenia,
- f) jeżeli nie stosuje się do innych przepisów ustawy fabrycznej.

Ponadto punkt 12 przepisów głosił: Leniwi, nieposłuszni, nierzetelni, nieobyczajni lub źle prowadzący się robotnicy, mogą być wydalenii ze służby natychmiast bez poprzedniego jej wypowiedzenia. Mogą także wydarzać się przypadki, w których dozwolone jest robotnikowi wystąpienie ze służby również bez wypowiedzenia jej przedtem. Rozstrzygnięcie w tych razach przynależy się dyrygującym fabryką”.

Wszyscy robotnicy musieli dawać się zrewidować przy wychodzeniu z fabryki.

K. Zwoliński podaje: „Niezależnie od tego, że generalnie płace robocze w fabryce żyrardowskiej były niskie, to występowały jeszcze w nich duże

rozpiętości na niekorzyść kobiet i małoletnich, których łączna liczba zawsze przekraczała 50% ogólnego stanu załogi”.

A. Stawarz uważał, że: „Czynsz za mieszkanie oraz wydatki na żywność i alkohol wyczerpywały zatem niemal całkowicie dochody rodzin robotniczych. A przecież musiały mieć miejsce wydatki na ubrania, obuwie, także urządzenie mieszkań, drobne naprawy itp. Wydatki tego rodzaju miały jednakże na ogół charakter jednorazowy (meble, ubrania odświętne, naczynia kuchenne), a w każdym razie dokonywano ich nieczęsto. Niewątpliwie szczególną uwagę przywiązywano od początku do ubioru, tak codziennego, a w większym jeszcze stopniu odświętneho. Wszak strój był swego rodzaju wizytówką, mówił wiele o pozycji materialnej jego właściciela. Z biegiem lat stawał się ważnym wyznacznikiem prestiżu społecznego, także w ośrodkach przemysłowych. Dość powiedzieć, że w początkowych już latach istnienia Żyrardowa uroczystości rodzinne (np. chrzciny) nie mogły odbyć się dopóki główni uczestnicy nie skompletowali „odpowiednich strojów”. W skali roku wydatki na ubranie nie mogły – jak się wydaje – stanowić więcej jak 1/10 budżetu rodzinnego. Stąd płynie dość prosty wniosek: ubrania musiały służyć całymi latami, prawdopodobnie też przeciętnie sytuowanym rodzinom robotniczym trudno było kierować się wówczas nakazami mody”.

## 19. Robotnicy a maszyny

Historycy podkreślają, że załoga żyrardowska stosunkowo wcześniej zetknęła się z nowoczesnymi maszynami, które narzucały im tempo pracy. Płóciennicy byli przyzwyczajeni do krosień ręcznych, ale trudno je porównywać z maszynami fabrycznymi. Stąd się rodziła wrogość do maszyn.

Robotnicy byli zobowiązani do czyszczenia maszyn po pracy, a w soboty mieli to czynić bardzo dokładnie. Musieli więc poznać chociażby pobieżnie swoje warsztaty pracy.

P. Hulka-Laskowski tak je widział młodzieńczymi oczami literata zafascynowanego techniką: „Patrzyłem na różne maszyny jak na istoty żywe i dostrzegałem tyle różnic indywidualnych wśród maszyn, ile ich się widzi wśród ludzi. Malutkie krosna tkające ścierki i zgrzebne płótna pracowały szybko, hałaśliwie, nerwowo, z jakimś dzikim pośpiechem, podczas gdy krosna duże, wyrabiające piękną stołowiznę, szły cicho, sprawnie, względnie wolno. Maszyny cewiarskie motające nici na niezliczone cewki i szpule pracowały dyskretnie, szeptliwie, a na sali cewiarek panowała atmosfera zadumy, przerywana tylko na chwilę, gdy otwierały się drzwi od sali tkackiej i przez nie wdzierał się ogłuszający ryk i trzask tysiąca krosien. W przędzalni lnu panował ruch po prostu wściekły: trzaskało żelazo zderzające się z żelazem, stalowe grze-

bienie przejeżdżały po warkoczach jasnego lnu, ręce robotników chwyciły len wyczesany i rzucały niecierpliwiej maszynie kołtuny kudłane jeszcze i szare. W gręplarni, na parterze wielkiej budowli, która nazywała się »dużą fabryką«, panował zawsze szary półmrok, bo powietrze nasycone było drobnymi pyłami czyszczonego lnu. Robotnicy uwijali się tu żwawo i w milczeniu, a usta miewali prawie zawsze poowiązywane pasmami jasnego niedoprzędu. Długie bębny najeżone kolcami obracały się blisko siebie, rozczesując i rozdzielając len, bez wielkiego pośpiechu, ale tak jakoś nieubłaganie i nieustępliwie, że od tych maszyn powiewało strachem”.

Maszyny dyktowały tempo obsłudze. Nic więc dziwnego, że w latach 1845–1895 wydajność pracy jednego robotnika w Żyrardowie wzrosła czterokrotnie. Tego tempa nie wytrzymały zwłaszcza kobiety, stąd często występowały u nich choroby na tle nerwicowym.

## 20. Rodzina robotnicza

Rodzina żyrdowska była względnie ustabilizowana, często związana wspólnym zawodem i pracą, jeśli tylko nie zaszły jakieś okoliczności zewnętrzne, mogła czuć się bezpiecznie. Od drugiego pokolenia, ale z całą pewnością od trzeciego powielano wzór „webera”, bo wyjątki były jednostkowe. W ten sposób powstał syndrom robotników dziedzicznych, wewnątrz także zróżnicowany.

Największy autorytet miały rodziny tkaczy. Ze względu na zróżnicowany charakter narodowościowy A. Stawarz od końca lat 60. XIX w. wyróżnia trzy typy rodzin:

„1) rodzina polska, robotnicza (częściowo nadal wyrobnicza), katolicka, sytuowana społecznie i materialnie raczej średnio, o dłuższym stażu małżeńskim (powyżej 10 lat) i mniejszej różnicy wieku między małżonkami: wiek męża od 30 do 40 lat, żony – od 30 do 35 lat lub nieco więcej, ogółem tego typu rodziny stanowiły około 25%,

2) rodzina niemiecka, ewangelicka lub mieszana wyznaniowo, tkacka (niekiedy mąż był włókniarzem innej specjalności, np. pończosznikiem), dobrze sytuowana, wiek męża w granicach od 30 do 45 lat, żony – bardziej zróżnicowany, od 20 do 30 lat, ale także od 35 do 45 lat, rodziny tego typu charakteryzowały się dość długim stażem małżeńskim, z reguły większym niż 15 lat, stanowiły one niecałe 17% ogółu rodzin,

3) rodzina polska, katolicka, tkacka, stosunkowo dobrze sytuowana, wiek męża w granicach od 35 do 45 lat, żony od 25 do 40 lat, przeważnie dłuższy staż małżeński — co najmniej 10-letni, rodziny te stanowiły do 40% ogółu rodzin.

Pozostałą 1/5 rodzin stanowił typ rodziny mieszanej etnicznie, najczęściej również i wyznaniowo. W takich rodzinach mężowie reprezentowali różne zawody, związane z włókniarstwem bądź też rozmaitymi rzemiosłami”. Czy rzeczywiście tak było, już się nie dowiemy.

Sporo w osadzie było rodzin niepełnych, najczęściej matek z dziećmi. Od końca lat pięćdziesiątych XIX w. funkcjonowało kilkadziesiąt małżeństw tzw. „dzikich”, często partnerów o odrębnych wyznaniach, głównie protestancko-katolickich.

Ciekawie w Żyrardowie kształtowały się stosunki krewniacze między Polakami a obcokrajowcami. W ten sposób rodzina Dziewulskich spokrewniła się z Eisertami, Bugajskich z Fritschami, Fibichów i Ogidlów, Janusów i Bonków, Stypułów i Kleinów, Łagutków i Suków, Mierzyńskich i Kifsów. Nie zawsze były to rodziny pochodzenia niemieckiego, ale głównie czeskiego, jak na przykład rozrośnięta rodzina Suków. W ogóle rodziny czeskie miały większą tak zwaną dzietność aniżeli polskie, które również wcale nie były takie małe.

Robotnicy żyrardowscy byli bardzo religijni i wszystko rozumieli dosłownie, żyjąc w ciągłym strachu przed popełnieniem grzechu. Był to strach wprost egzystencjalny.

P. Hulka-Laskowski twierdził: „Najważniejsze było to, iż Bóg był wszechwiedzący. Każde mimowolne spojrzenie, znajdujące upodobanie w czymś grzesznym i zdrożnym, obrażało go dotkliwie, każda myśl, choćby najbardziej natrętna i nieswoja wołała o pomstę do niego, a każdy uczynek grzeszny był podobny do beczek smoły, zasilających płomienie piekielne. Życie upływało w stałym strachu, a gdy się czymkolwiek uchybiło nakazom katechizmowym, serce miało się niespokojnie i szukało sposobów skasowania grzechu, zanim spadnie kara na winowajcę”.

Dla robotników żyrardowskich bardzo ważna była rodzina charakteryzująca się cechami zasiedziałości i pewnej dumy lokalnej, jaka z czasem się wytworzyła. Zasiedziałość była o wiele większa aniżeli w Warszawie czy Łodzi. W ten sposób kształtowały się wielopokoleniowe rodziny tkaczy, całkowicie związane z fabryką.

## 21. Zasiedziałość robotników

Ukształtowanie się załogi żyrardowskiej było procesem rozciągniętym w czasie i wcale nie prostym. Przyjmuje się, że robotnicy głównie wywodzili swój rodowód z pańszczyźnianego chłopstwa. Pamiętać należy, że część, zwłaszcza specjalistów, wywodziła się z zagranicy i w dużej liczbie pozostali już na stałe, o czym świadczą nazwiska obecnych mieszkańców miasta. Ponadto zwłaszcza początkowo istniała duża fluktuacja załogi. Ogromną rolę

odgrywały kobiety, które niekiedy były jedynymi żywicielami rodziny. Z zatrudnionymi dziećmi nikt się nie liczył, do czasu podobnie było z młodzieżą. Opinię o fabryce kształtowali tkacze, dlatego za swą ciężką pracę byli najlepiej opłacani. Ale często ich płace nie wystarczały na utrzymanie rodziny. Włókniarzy żyrardowskich wyróżniała zasiedziałość czy nawet pewna hermetyczność.

Anna Żarnowska na ten temat pisała ze znanstwem: „Zasiedziałość» ta wspierana była, szczególnie w okresie rozbudowy fabryki, polityką przedsiębiorcy, zainteresowanego w ograniczeniu płynności załogi, szczególnie robotników wykwalifikowanych. Premiowanie za długi staż pracy, np. przydziałem mieszkania w domu fabrycznym czy miejscem w ochronce dla dzieci, budowa takich urządzeń socjalnych, jak szpital przyfabryczny, kąpielisko, pralnia itp., utworzenie specjalnego funduszu zapomogowego dla najstarszych wysłużonych robotników – wszystko to miało przyczynić się do wytworzenia kadry, złożonej z robotników ustabilizowanych zawodowo i rodzinnie, posiadających szczególne zobowiązania wobec właściciela i zarządu fabryki. Szantażowanie robotników tymi zobowiązaniami, szczególnie groźbą wyrzucenia rodziny z mieszkania fabrycznego, niejednokrotnie stosowane było jako środek przeciwdziałania udziałowi robotników w strajku”.

Właścicielom zależało na ograniczeniu płynności lepiej wykwalifikowanych robotników, słabo wykwalifikowanymi raczej się nie przejmowali, bo było ich w bród. Paternalistyczna polityka Hiellego i Dittricha była dobrze przemyślana. Ale była również z sympatią przyjmowana przez dużą część załogi, sprzyjała im względna izolacja Żyrardowa. Robotnicy więc nie mieli wyboru albo czekało ich nieznanne, albo dobrze znane, ale niełatwe życie w tym rzekomym eldorado żyrardowskim, gdzie życie biegło ustabilizowanym rytmem świstawki fabrycznej. Na ogół robotnicy dobrze odbierali istnienie specyficznego związku z fabryką. Pamiętali jeszcze z opowiadań starszych pańszczyznę, ale uważali się za weberów, których los jest nieporównywalny z chłopami.

Ze względu na dużą liczbę zatrudnionych kobiet, i to kobiet zamężnych istotna dla nich była przyfabryczna ochronka, a później szkoła. Można więc stwierdzić, że kobiety były bardziej uzależnione od fabryki niż mężczyźni, już nie wspominając, że często były jedynymi żywicielami rodziny, która początkowa była dość liczna. Można więc stwierdzić, że rola kobiety w tkactwie żyrardowskim była wyjątkowa. Bardzo wysokie było ich uzawodowienie, już wtedy pracowały na „dwóch etatach” – w fabryce i domu. To musiało wpływać także na ich świadomość i niezależność, tym bardziej iż niektóre same wychowywały dzieci. Problem emancypacji żyrardowianek wymagałby oddzielnego opracowania.

## 22. Ochronki i szkoły

Początkowo skromne były zaczątki urządzeń socjalnych czy oświatowych, były to kasa chorych i „instytucja emerytalna” z potrącanych robotnikom części od zarobków, dwie szkoły elementarne i jedna wieczorowa, a także ochronka dla małych dzieci. Pierwsza szkoła powstała w 1842 r. i zatrudniała tylko jednego nauczyciela. Dopiero po 1860 r. kierownictwo fabryki starało się zaspokoić najważniejsze potrzeby edukacyjne. Nowoczesna jak na ówczesne czasy była ochronka dla dzieci, którą zbudowano w 1875 r. Budynek mieścił sale dla dzieci do nauki i robót oraz mieszkanie przełożonej. Dookoła budynku urządzono plac do zabawy i gier. Rodziny robotnicze były na ogół wielodzietne, dlatego tylko część dzieci była przyjmowana do ochronki.

W 1882 r. było w Żyrardowie pięć szkół, trzy fabryczne i dwie rządowe. Początkowo uczęszczało do nich 500 uczniów (dziewcząt i chłopców). Później zbudowano aż 16 szkół, do których pod koniec XIX w. uczęszczało około 3000 dzieci. Były to najczęściej bezpłatne szkoły trzyoddziałowe, w których nauka trwała do 6 lat. Prowadzone były w języku rosyjskim. Ponadto istniała jednoroczna bezpłatna szkoła tkacka, która uczyła snucia osnów i pracy na krosnach. Dzieci urzędników fabrycznych uczęszczały do dwóch odrębnych szkół.

Żyrardów miał również prywatne szkoły średnie. Dittrichowie najzdolniejszym uczniom każdego roku fundowali pięć stypendiów po 300 rubli rocznie, czego przykładem może być Paweł Hulka-Laskowski.

W PRL w działalności socjalnej i oświatowej Hiellego i Dittrichów widziano przede wszystkim chęć zwielokrotnienia zysków. Było to jednak duże uproszczenie. Nie dostrzegano, jaką samoistną wartość miało podniesienie oświaty i wprowadzenie chociażby daleko idącej opieki zdrowotnej. Pod tym względem Żyrardów był jednym z pierwszych, a także wzorem dla innych. Tym bardziej iż raczej nie były to reformy wymuszone ani przez carski aparat rządowy, ani nawet przez robotników. To jest zresztą ciekawe zjawisko jak w Żyrardowie z chłopów pańszczyźnianych ukształtowała się świadoma swoich celów klasa robotnicza. Wymaga to jeszcze dalszych badań. Zwłaszcza trzeba podkreślić wyjątkowe cechy tego środowiska w porównaniu na przykład z Łodzią.

Nacisk na edukację przynosił skutki. W 1897 r. aż 5790 robotników żyrardowskich umiało czytać i pisać. W tej sytuacji ubolewano, że „lud nie ma co czytać”, choć chętnie garnie się do książki. Pod tym względem Żyrardów stanowił swoisty fenomen. Pierwsza biblioteka w Żyrardowie została założona w 1876 r., ale dla cudzoziemców, głównie w języku niemieckim. Czytelnia z księgozbiorem polskim powstała w 1888 r.

Rekapitulując, trzeba zaznaczyć, że dokonano olbrzymiego postępu od początkowego analfabetyzmu do społeczeństwa umiejącego czytać, dlatego nie przypadkiem właśnie w Żyrardowie wybuchł pierwszy strajk powszechny na ziemiach polskich.

## 23. Sprawy socjalne i zdrowie

Około 1860 r. była już w Żyrardowie kasa chorych, ale początkowo pomoc lekarska nie była zorganizowana. Po pomoc medyczną robotnicy musieli się udawać do Wiskitek bądź Mszczonowa.

Pierwszym lekarzem fabrycznym był Henryk Aleksander Jawurek, który przyjeżdżał do Żyrardowa z Wiskitek dwa razy w tygodniu. Był to lekarz z prawdziwego zdarzenia. Cieszył się dużym uznaniem u robotników. Początkowo pomagał mu felczer. Gdy w 1875 r. osiadł w Żyrardowie, stworzył organizacyjne podstawy służby zdrowie. Później zatrudniono dalszych lekarzy i felczerów, ale nikt nie miał takiego autorytetu, jak Jawurek, który zmarł w 1895 r.

W 1882 r. wybudowano pralnię dla robotników i otwarto też łaźnię (kąpielisko), ale były płatne. Pod kontrolą właścicieli istniały kasy oszczędnościowo-zasiłkowe, zwane zaliczkowo-wkładowymi, których fundusze tworzone z potrąceń od zarobków.

Ze względu na trudne warunki pracy, wilgoć i zapylenie oraz warunki bezpieczeństwa wielu robotników chorowało. Dla przykładu w całym 1886 r. w Żyrardowie było 24 449 zachorowań, z czego 1830 osób było hospitalizowanych, 11 148 leczono w domu, a 13 351 ambulatoryjnie. W następnym roku było 10 tysięcy zachorowań, w tym 11% to były choroby zakaźne, 36% dróg oddechowych, 28% przewodu pokarmowego, 7,5% wzroku i 19,5% inne. Wśród chorych było 59,2% dzieci, 26,7% kobiet i 14,5% mężczyzn. Wyraźnie dominowały chorób zawodowych ze względu na złe warunki pracy.

W drugiej połowie 1892 r. z inicjatywy lekarzy fabrycznych – Williama Haya, Jawurka i Aleksandra Szulca przeprowadzono badania stanu zdrowotnego załogi. Pod względem zachorowalności na pierwszym miejscu były choroby dróg oddechowych, następnie narządów trawienia i na trzecim zakaźne. W tej samej kolejności przyczynami zgonów były: choroby dróg oddechowych (28,5%), narządów trawienia (20,6%) i zakaźne (18%). Wysoki był wskaźnik martwych noworodków (32 na 10 000 porodów).

Według liberalnego inspektora fabrycznego rosyjskiego W. Światłowskiego na 1000 osób umierało rocznie w Żyrardowie 34,75%, a w Warszawie 32,3%. Wynikało by z tego, że jednak opieka zdrowotna była niedostateczna,

ale pamiętać musimy o ciężkich warunkach pracy, o niedożywieniu i pracy ponad ludzkie możliwości.

Pierwszy „szpital fabryczny” powstał w 1880 r. przy ul. Szkolnej w zaadaptowanym domu mieszkalnym. Liczył tylko 16 łóżek. Opiekę nad chorymi miał pełnić „specjalny przedsiębiorca”, który za opłatą dostarczał chorym żywność i pełnił coś w rodzaju opieki, której nie można nazwać lekarską.

Szpital z prawdziwego zdarzenia zbudowano w latach 1892–1895. Jego otwarcie nastąpiło w styczniu 1896 r., wzniesiono specjalny budynek pawilonowy. Miał pięć oddziałów: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczno-położniczy, zakaźny i psychiatryczny. W sumie było 81 łóżek. Ostatecznie szpital wyposażony został we wszystkie wówczas dostępne nowości, a więc w centralne ogrzewanie, filtry i kanalizację oraz instalację elektryczną zasilaną przez fabrykę. Przy szpitalu stanął przytułek dla starych robotników obojga płci na 46 miejsc oraz funkcjonowało ambulatorium dla przychodzących chorych. Ambulatorium istniało od 1860 r., miało również aptekę. Pierwszym dyrektorem szpitala był dr Zenon Tokarski. Obecnie Szpital Miejski nosi jego imię.

W końcu czerwca 1885 r. Towarzystwo Akcyjne „Hille i Dittrich” wprowadziło bezpłatną pomoc lekarską na koszt fabryki dla wszystkich robotników i ich rodzin oraz już niezdolnych do pracy.

„Przepisy dotyczące pomocy lekarskiej, wydawania lekarstw i zasiłków” znosiły potrącenia na rzecz kasy chorych. Lekarstwa wydawano za darmo na koszt fabryki. Ponadto robotnicy mieli zasiłki pieniężne w czasie choroby, zwrot kosztów pogrzebu oraz inne bonifikaty. Położnice otrzymywały zasiłki pieniężne i płótno, a chorowite kobiety mogły brać robotę do domu. Utworzono fundusz przeznaczony przez właścicieli dla kalek i starców. Wystłuzeni robotnicy otrzymywali skromną emeryturę składającą z własnych oszczędności i od fabryki.

Pod względem ochrony zdrowia zakłady żyrardowskie przodowały w całym Królestwie Polskim, a nawet Cesarstwie Rosyjskim, tak jednak nie było w pierwszym okresie rządów Hillego i Dittricha.

Dittrich ojciec i syn byli zwolennikami patriarchalnych stosunków fabrykanta wobec robotników. Tkacze, których nazywano z niemiecka weberami zwracali się ze swoimi prośbami bezpośrednio do właściciela i często, jeśli mieli dobrą opinią i byli znani z pracowitości byli wysłuchiwni pozytywnie. Wśród robotników istniało przekonanie, że właściciel szanuje dobrą pracę, ale jego aparat zarządzający jest przyczyną zła. Był to mit oparty jednak na wielu przesłankach. Faktem jest, że Żyrardów miał nie tylko nowoczesny zakład przemysłowy, ale i pionierskie na ziemiach polskich rozwiązania społeczne i oświatowe.



## 24. Czas wolny robotników

Obyczaje włóknarzy żyrardowskich związane były z wiejskim rodowodem. Stąd duże znaczenie świąt kościelnych, zwłaszcza wigilii św. Jana czy Zielonych Świątek, które przekształcały się w festyny ludowe. Wyprawiano się na odpust do Miedniewic właśnie w Zielone Świątki. Bardzo popularne były majówki urządzone wzorem robotników łódzkich w pobliskich lasach. Na początku ważną formą rekreacji były publiczne, niedzielne zabawy ludowe. Bawili się wszyscy, łącznie z właścicielami fabryki. Początkowo grała orkiestra ze stacji Ruda Guzowska, a następnie orkiestra fabryczna. Podawano dla około 700 uczestników sutą wieszczę z piwem i pewną ilością wódki. Później personel fabryczny zabawiał się oddzielnie w resursie. Zanikł zwyczaj zabaw ludowych.

Rzecz znamienita, że bank mógł wznosić w Żyrardowie wszelkie budynki, z wyjątkiem gorzelni, browarów i karczem. Wcale tu nie chodziło o abstynencję tkaczy, a o interes propinacyjny Łubieńskich. W 1833 r. dzierżawcą propinacji został Henryk Łubieński, który *per fas et ne fas* zabiegał o dzierżawę wieczystą. Występował przeciwko wiskickim sukiennikom „...którzy ją dzierżawili, a z powodu okoliczności nie mogąc zatrudniać fabryk swoich, oddali się zupełnie pijaństwu i rozpijananiu okolicznych ludzi włości podpisanego”.

Ostatecznie, gdy został odrzucony wniosek Łubieńskiego, postanowił zniszczyć konkurencję niższymi cenami w swoich szynkach.

Dlatego wśród robotników żyrardowskich utarła się stara tradycja biesiadowania w Wiskitkach. Tam także funkcjonowała mała destylarnia spirytusu i wódek słodkich, którą szynkowano na miejscu i na wynos. Na początku XX w. w Wiskitkach miało być aż 18 karczem. Alkoholizm był więc pewnym problemem, zwłaszcza dla rodzin, które i tak ledwo wiązały koniec z końcem. Prawdziwa plaga pijaństwa rozpanoszyła się w latach 90. XIX w. Wtedy w samym Żyrardowie było aż pięć sklepów monopolowych i kilkanaście z piwem. Między innymi starał się temu zaradzić Kościół, organizując „Towarzystwo Trzeźwości”.

Robotnicy mieli mało wolnego czasu, było jednak sporo świąt kościelnych i państwowych. W niedziele i święta spędzali go najczęściej w domu lub u znajomych. Przed południem wystrojeni całymi rodzinami chodzili do kościoła, początkowo aż do Wiskitek. Takim atrybutem miejskości był noszony kapelusz. Kobiety wkładały odświętne, długie suknie, które szyte były z wełny, aksamitu, welwetu i innych materiałów.

Po południu składali wizyty krewnym i znajomym. Latem i jesienią chodzono do lasu na grzyby i jagody. To umiłowanie przyrody wynikało z nieludzkich warunków pracy.

Gdy zapadał zmrok, starano się jak najdłużej nie zapalać lamp naftowych. Opowiadano sobie różne, często fantastyczne przygody. Na ogół żyto codziennymi informacjami lokalnej społeczności. W swoich kręgach społecznych wszyscy się znali. Wiarygodne świadectwo daje P. Hulka-Laskowski, pisząc: „Było to życie niewolników wychowanych w tradycji strachu przed wszystkim – przed Bogiem, światem, ludźmi i upiorami – takiej pokutnej postawy nie było w panach i dlatego byli panami”.

Uroczyście starano się obchodzić święta kościelne, wtedy to podawano lepszy obiad z kawałkiem mięsa. Na co dzień jedzono przede wszystkim chleb, ziemniaki okraszone wędzonką, kapustę, groch, kaszę i polewki. Robotnicy raczej nie mieli możliwości, aby sobie coś uchować czy zasiać. W podstawowe artykuły na zimę byli zaopatrywani przez fabrykę. Były to głównie ziemniaki, kapusta, buraki czy marchew.

W miarę hucznie obchodzono wesela czy chrzciny. W tym względzie zasada „zastaw się a postaw się” miała wielu zwolenników. To zastawianie się było na skalę skromnych możliwości. Generalnie robotnicy w swoich zachowaniach byli tradycyjni, przywiązani do religii, ale jednocześnie musieli walczyć o swą egzystencję, dlatego ulegali radykalizacji w poglądach.

## 25. Karol Dittrich junior

Na szczególną uwagę zasługuje Karol Dittrich, syn Karola Augusta, który kontynuował dzieło swego ojca, ale jego osiągnięcia w odniesieniu do Żyrardowa wydają się na o wiele większą skalę. Jednocześnie okazał się filantropem i to bezinteresownym. Urodził się w Krasnej Lipie 3 października 1853 r., a zmarł 17 kwietnia 1918 w Weissen Hirsch koło Drezna.

Zdobył staranne wykształcenie techniczne na Politechnice Drezdeńskiej. Praktykę odbył w tkalni Netta Ogdena w Anglii, dlatego stamtąd później sprowadzał specjalistów. Zarządzanie zakładami żyrardowskimi przejął za życia ojca na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

Jego zasługą było przekształcenie w 1885 r. zakładów w Towarzystwo Akcyjne Zakładów Żyrardowskich „Hielle i Dittrich”.

Z inwestycji fabrycznych za jego czasów należy wymienić budowę wielkiej przędzalni, elektrowni, budynków administracyjnych, a także szpitala. Ponadto poświęcał środki na budowę kościołów czy utworzenie cmentarza katolickiego oraz ewangelickiego.

Dbął o wysoki standard życia nie tylko kadry zarządzającej, ale i po części robotników. Już K. Hielle i K.A. Dittrich zdawali sobie sprawę, że konkurencyjność firmy wzrośnie, jeśli dostrzegą społeczne potrzeby zatrudnionych ludzi. Jeszcze pełniej program ten rozwinął syn Dittricha, dlatego inwestował

głównie w projekty zdrowotne i oświatowe. Zbudował zaplecze do inicjatyw kulturalnych (sala teatralna w Resursie, muszla koncertowa, Kantoratschule kształciła biuralistów na potrzeby fabryki, ale z językiem niemieckim). Zorganizował nowe szkoły elementarne. Z jego inicjatywy powstała biblioteka fabryczna. Fundował stypendia dla uzdolnionej młodzieży Żyrardowa i Krasnej Lipy. Wspierał sztukę, między innymi „nadwornego” malarza Dittrichów Augusta Frinda z Krasnej Lipy, którego dziełem jest obraz ołtarzowy w kościele św. Boromeusza w Żyrardowie oraz portrety Karola Augusta Dittricha i Karola Hielle. W sumie artysta ten pozostawił niedoceniony dorobek artystyczny.

Dittrich junior założył fundację swego ojca, która zapewniała wysłużonym pracownikom Żyrardowa oprocentowane książeczki oszczędnościowe, pod warunkiem systematycznego oszczędzania 3% miesięcznego zarobku. Wkład fabryki wynosił 50 rubli, a za oszczędzanie dodawano kwotę równową 3% pensji.

Pod zarządem Dittricha juniora Towarzystwo Akcyjne działało do 1899 r., kiedy to sprzedał swoje udziały, a uzyskane środki ze sprzedaży akcji przeznaczył na cele dobroczynne i na nagrody dla najbardziej zasłużonych pracowników. Łącznie na ten cel ofiarował 686 334 rubli. Najwięcej otrzymała ochronka dla dzieci, następnie wybudowanie i utrzymanie domu starców i nieuleczalnie chorych, w dalszej kolejności ufundowanie kościoła katolickiego. O wiele mniejszą część otrzymała gmina ewangelicka. Skromniejsze środki finansowe przeznaczone były na różne cele, nawet na nagrody dla dozorców i majstrów, orkiestry fabrycznej i różnych posługujących i inne. Orkiestra ta była na bardzo wysokim poziomie i miała wykształconych dyrygentów.

Informacje o darowiznach zostały rozwieszane we wszystkich oddziałach fabryki 5/17 kwietnia 1899 r. Załoga robotnicza jednak nie dała wiary treści ogłoszenia, ponadto krążyły różne plotki. Robotnicy domagali się wypłacenia pieniędzy, rzekomo po 2,5 rubla na osobę z sum ofiarowanych przez Dittricha. Stało się to przyczyną znacznego wzrostu niepokojów społecznych i ostatecznie doprowadziło do rozruchów. Około 2 tysięcy robotników zgromadziło się przed kantorem. K. Zwoliński pisze: „Władze policyjne przerażone takim rozwojem wypadków, zwłaszcza że zbliżał się 1 Maja, postanowiły terrorem i aresztowaniami uśmierzyć rozruchy”.

Wielu robotników zostało aresztowanych bądź zesłanych do miejsca urodzenia. Główną rolę w tym wszystkim, według K. Zwolińskiego, odegrała Polska Partia Socjalistyczna.

Sprawa ta wychodzi poza okres nas interesujący, ale zamyka jednocześnie rządy Dittrichów w Żyrardowie. Wybuchła na tle nieporozumień i rozpowszechnionych błędnych informacji.

Jeśli strajk powszechny 1883 r. miał wyraźny cel klasowy, to wydarzenia kwietniowe 1899 r. były spontaniczne, ale cele ich były niezrozumiałe. Brakowało autorytatywnego kierownictwa.

## 26. Żyrardów środowiskiem wielu narodów i wyznań

Żyrardów powstawał na „surowym korzeniu”. Właściwie z niczego tworzono nową jakość. W tym względzie niezbędni byli robotnicy obcokrajowcy i majstrowie, którzy w miejscowe środowisko wywodzące się ze wsi zaszczerpiali umiejętności techniczne, którymi posługiwało się następnie wiele pokoleń. Ludność wiejska od dawna uprawiała len i przerabiała go, ale w tradycyjny sposób. W fabryce były potrzebne zgoła inne umiejętności, ale te wiejskie mogły być podstawą.

W początkowym okresie rozwoju fabryki sprowadzano głównie Czechów i to nie tyle z monarchii Habsburskiej, ale z Żelowa pod Łodzią, gdzie kolonizacja czeska trwała od 1804 r. W latach 1833–1838 do Żyrardowa przybyło około 50 rodzin. Znaczenie Czechów dla Żyrardowa wymaga jeszcze dalszych badań. Takie nazwiska czeskie jak Ajzertowie, Simkowie czy Sukowie wiele znaczyły. Z rodzin czeskich cieszyli się autorytetem Hetmankowie czy Uhlenfeldowie. Czeskiego pochodzenia był Karol Doczkał i Paweł Hulka oraz inni.

Faktem jest, że Czesi stosunkowo szybko się polonizowali i wrastali w polskie społeczeństwo. Służyło temu również wspólnota religijna. W latach 70. XIX stulecia zaczęli napływać Czesi z Żelowa, wyznania kalwińskiego, ale i wcześniej przybywali do Żyrardowa, o czym świadczą Hulkowie, bo pisarz Paweł był już czwartym pokoleniem. Ich udział w społeczności lokalnej jednak stopniowo malał. Jeśli w 1850 r. czescy tkacze szacunkowo stanowili 30%, to w 1860 jeszcze 45%, a w 1870 tylko 30%. Rósł natomiast udział tkaczy pochodzenia niemieckiego, Ludność niemiecka w znacznym stopniu zamieszkiwała Teklinów (gdzie mieszkali również rolnicy niemieckiego pochodzenia) i Rudę Guzowską (rzemieślnicy). Część mieszkańców z Rudy nie miała większych kwalifikacji i była zatrudniona w warsztatach rzemieślniczych i w zakładach Iniańskich, ale na stanowiskach pomocniczych.

Obok Czechów i Niemców byli również Szkoci. Pojawiali się Szwajcary, Holendrzy, a nawet Włosi. Spośród Szkotów najbardziej znany był James Garvie, zarządca tkalni w manufakturze w Sokulu. Szwajcar Jakub Aschman w latach 1887–1897 był kierownikiem gazowni fabrycznej.

J. Kazimierski twierdził: „Dopiero syn Karola, który na kilka lat przed śmiercią ojca faktycznie kierował zakładami żyrardowskimi, wychowany w Anglii, a kształcony na politechnice w Dreźnie, zaczął sprowadzać Angli-

ków, Saksończyków oraz Francuzów na kierownicze stanowiska. Po 1875 r. pojawiły się w Żyrardowie nazwiska: Dicksonów, Heyów, Garvie (starego Piotra i jego syna Tomasza) i Govenlocków, Ogdena starszego (kierownika przędzalni lnu) oraz syna Netta Ogdena (wicedyrektora zakładów). Ten ostatni posiadał swoją fabrykę w Anglii, w której kiedyś praktykował syn Karola Dittricha, także Karol. Kierownikiem tkalni został również Anglik – Kennedy, kierownikiem roszarni i fachowcem do składów i czesalni lnu Irlandczyk – Reavey (Rivi), w wykańczalni i na bielniku pracowali Holendrzy – Shav, Kasner, Steer i Radich. Ogrodnikiem był Francuz Marco (założył ogród, park, oranżerię i hodowlę bażantów), kapelmistrzem – Rotter z Bukaresztu (zorganizował orkiestrę fabryczną złożoną z Czechów). Cały zespół liczył ponad 40 osób, a jego członkowie zajmowali w fabryce stanowiska majstrów lub urzędników), naczelnikiem straży ogniowej był sprowadzony z Berlina Kurt Blumke, sekretarzem Karola Dittricha był Rudolf Palme. Wśród personelu kierowniczego było tylko dwóch Polaków – Mikołaj Wątróbski i Stefan Kossuth. Ten ostatni był znanym ekonomistą i długoletnim dyrektorem zakładów, podobnie zresztą jak Wątróbski (ojciec i syn) – skierowany do Żyrardowa przez Bank Polski celem zapewnienia realizacji jego należności od fabryki”.

Z czasem w Żyrardowie osiedlili się Rosjanie, którzy pełnili głównie funkcje administracyjne i porządkowe. Z rodzin rosyjskich można wymienić: Zarakowskich, Wertyńskich, Prijeżdżów, lekarza Ludmiłę Kuszę.

Według A. Góralskiego w 1910 r. liczbę cudzoziemców szacuje się na 6561 osób, gdy Żyrardów liczył wówczas 30 tysięcy mieszkańców. Oznaczałoby to, że odsetek cudzoziemców wynosił 21%. Do czasu wybuchu I wojny światowej liczba cudzoziemców wzrosła do 8834, czyli 25%, ale to już jest oddzielny problem.

## 27. Środowisko niemieckojęzyczne

Największą rolę po 1856 r. w rozwoju Żyrardowa odegrali Niemcy, którzy wprowadzili swój porządek.

Obcokrajowcy napływali do Żyrardowa głównie w okresie jego prosperity, to znaczy w latach 1833–1838, 1858 – do początku lat 70., następnie w okresie 1884–1887 i 1890–1894. W sumie Żyrardów stał się jeszcze bardziej wielojęzyczny w czasach Hillego i Dittricha i następnie Spółki Akcyjnej. Wprawdzie Bank Polski, zbywając Żyrardów zastrzegł sobie, że pierwszeństwo w zatrudnieniu będą mieli miejscowi, ale brakowało specjalistów. Hielle, a szczególnie Karol August Dittrich (senior) chętnie otaczali się swoimi ziomkami – głównie Niemcami, ale także i innymi. Najwięcej było ludności niemieckojęzycznej, która miała swoje ochronki, szkoły, towarzystwa śpiewacze,

kluby sportowe i inne. Według wyliczeń szacunkowych przed 1840 r. Niemcy stanowili 4% załogi żyrardowskiej. Do Żyrardowa przyjeżdżali z ówczesnej Austrii, Saksonii, Bawarii, ale i Prus i Holsteinu.

Językiem urzędowym od czasów Hiellego i Dittricha wewnątrz fabryki był niemiecki i polski. Na zewnątrz jednak dyrekcja posługiwała się rosyjskim. Tak więc polska załoga miała niemieckich właścicieli, międzynarodową kadrę techniczną i administracyjną i wtrącającą się do wszystkiego terenową administrację rosyjską. Robotnicy żyrardowscy byli osłuchani z językiem niemieckim, rosyjskim, którego uczyli się w szkole, a być może i czeskim. Wielojęzyczność jest więc cechą Żyrardowa. Na to nakładała się wielowyznaniowość. Był to więc swoisty tygiel, który nieźle koegzystował, choć konfliktów nie brakowało.

Wprawdzie właściciele dbali o dobre stosunki z dworem carskim i administracją rosyjską, ale reżim zaborców mógł tu być łagodniejszy, oczywiście z wyjątkiem okresów strajków i innych zorganizowanych wystąpień.

Słownictwo niemieckie całkowicie opanowało określenia fachowe. P. Hulka-Laskowski zauważał: „W owych dawnych czasach wiele rzeczy nazywało się inaczej (...). Tkalnia była webernią, a tkacz webrem. Nawlekał mu osnowę nie nawlekacz (...), ale rajgownik albo rajger. Cewiarka była szpularką i szpulowała na osnowę albo na szus, czyli watek. Czólenko tkackie nazywało się sztycą, krochmal tkacki szlichtą, płocha – białem, a naczynie – giszzerami. Krosna były po prostu warsztatem, poruszały je różne szajby, połączone z transmisją pasami, tkaninę przytrzymywały na kantach szperuty, a czólenka przerzucały ze strony na stronę sznelery. W przędzalni były gręple, forszpany, szpinmajstry, wykańczalnia nazywała się apreturą itd.”.

## 28. Kadra techniczna i urzędnicza

W Żyrardowie za czasów Hiellego i Dittricha był zwyczaj fotografowania załóg poszczególnych wydziałów produkcyjnych, a także kadry urzędniczej i technicznej. Ze zdjęć wynika, że cała odziana w garnitury brać urzędnicza była męska z wyjątkiem jedynej kobiety. Część w pierwszym rządzie była w kapeluszach, dumnie wpatrzona w przyszłość. Odgrywała ona ważną rolę w fabryce, ale zarazem czuła się lepsza i wyizolowana z miejscowego społeczeństwa. Ona także zapewne odczuwała jakąś satysfakcję z pozycji, jaką zakłady Iniarskie osiągnęły w przemyśle włókienniczym Królestwa Polskiego, a z czasem również renomy światowej.

Dittrichowie, a zwłaszcza Karol (junior) nie tylko dawał eksponowane i dobrze płatne stanowiska, ale i wiele innych przywilejów, na przykład zniżki w płaceniu czynszu, korzystanie z klubu fabrycznego, gdzie odbywały się koncerty i widowiska, czytelnia z literaturą fachową głównie w języku niemieckim.

Można było wypożyczyć powóz do celów rekreacyjnych. Natomiast podczas choroby przysługiwała im nie tylko darmowa opieka lekarska, ale i lekarstwa.

Kadra administracyjno-techniczna była stosunkowo mała liczebnie. W 1887 r. było 122 urzędników, a w 1899 już 178. W stosunku do zatrudnionych robotników stanowiła odpowiednio 1,5% i 2,1%. W ogromnej większości byli to cudzoziemcy, przede wszystkim Niemcy.

Andrzej Góralski twierdził: „Ludzie będący przedmiotem opisywanych tutaj badań odegrali istotną rolę nie tylko w rozwoju Zakładów Żyrardowskich, ale także w znacznym stopniu wpłynęli na rozwój życia kulturalnego w Żyrardowie (np. Artur Neuman, Józef Procter, Albin Żbikowski). To oni przywieźli ze sobą nowoczesne rozwiązania techniczne, umiejętność posługiwania się nowoczesnymi urządzeniami, nowoczesną organizację pracy, a także różnego rodzaju zapotrzebowanie i wzorce kulturalne wyniesione przeważnie z Saksonii oraz z miast i osiedli łódzkiego okręgu przemysłowego. Od reszty społeczeństwa żyrardowskiego odróżniało ich bardzo wiele, m.in. pochodzenie społeczne (szlacheckie, mieszczańskie), wykształcenie, wysokie zarobki, sposób bycia, ubierania. W końcu XIX i na początku XX w. stanowili oni elitę społeczeństwa żyrardowskiego”.

Tenże Góralski dowodził, że 31% urzędników zatrudnionych w zakładach w 1899 r. było związanych z Żyrardowem ponad 15 lat. Stwierdzał: „Stanowili oni ekipę, którą sprowadził Karol Dittrich (junior) w latach 1885–1887. Byli to m.in. Wilhelm Barth, Johan i Wilhelm Endlerowie, Johan Hanisch, Ryszard Kühn, Franc Libisch zatrudnieni w pończoszarni oraz Godfryd Albrecht, Wilhelm König, Gustaw Bergman zatrudnieni w kantorze. Wśród urzędników znajdowali się także ludzie, których sprowadził w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych Karol Dittrich (senior) – Franc Frölich, Gustaw Finger, Leopold Janikowski, Wincenty Ruciński.

W 1899 roku kierownikami poszczególnych wydziałów produkcyjnych byli: Ewald Notzel (pończoszarni), Artur Wilhelm (przędzalni lnu), Emil Biederman (przędzalni bawełny), Juliusz Kürmacher (warsztatów mechanicznych), Józef Wątróbski (farbiarni)”.

## **29. Podziały narodowościowe i wyznaniowe**

W 1840 r. w Żyrardowie mieszkało 21 rodzin luterańskich, łącznie 85 osób, a w 1890 r. było już 1852 osób.

W miarę rozwoju fabryki od końca lat 60. zaczęło przybywać wyznawców innych religii aniżeli rzymskokatolicka. Wraz z ludnością pochodzenia niemieckiego pojawiły się wyznania protestanckie. W całej społeczności około 1870 r. katolików było 75,5%, w tym Polacy 69,9%, a Czesi 5,6%.

Wyznania ewangelicko-augsburskiego było 19,8% i wszyscy podawali się za Niemców. Ponadto był 1% ewangelików reformowanych (kalwinów), w tym 0,4% Czechów i 0,6% Niemców. W społeczności niemieckiej było również 1% baptystów. Wyznanie mojżeszowe stanowiło wówczas 1,7%. W 1897 r. tego wyznania było 9,2%, tzn. na trzecim miejscu po katolikach i protestantach. Nikt nie reprezentował prawosławia, które pojawiło się w 1897 r. i to w liczbie 0,45%. Rolę cerkwi pełnił dom Dymitrowa przy ul. Działkowej.

Rzecz ciekawa, że najlepiej zorganizowani okazali się baptyści, którzy w 1858 r. przybyli do Polski, a w 1867 r. do Rosji. W Żyrardowie historia baptystów zaczyna się w 1868 r., kiedy odbył się pierwszy chrzest biblijny 29 osób. Już w 1870 r. czynem społecznym rozpoczęli budowę drewnianej kaplicy i mieszkania dla pastora. Wszystko to ukończyli w 1871 r. Nową murowaną kaplicę ukończyli jesienią 1894 r. Baptyści nie byli bogaci. Gromadzili przede wszystkim ludność pochodzenia niemieckiego, częściowo czeskiego, ale byli wśród nich również Polacy.

Trzeba dodać, że mała wspólnota baptystów istnieje do dnia dzisiejszego, jako polski kościół baptystów. Kalwini dopiero w 1874 r. zbudowali swą świątynię. Luteranie swoją parafię posiadali w Wiskitkach, podobnie jak katolicy. Kościół ewangelicki, który mieszkańcy Żyrardowa nazywali kościołem „niemieckim” istniał od 1898 r. Obecnie jest to kościół katolicki.

W 1892 r. utworzono parafię rzymskokatolicką. Tym samym Żyrardów przestał należeć do Wiskitek. Jednakże ofiary strajku powszechnego 1883 r. pochowano jeszcze w Wiskitkach. Oddzielne były cmentarze dla katolików (1881 r.), ewangelików, prawosławnych i ludności żydowskiej. Baptyści teren pod cmentarz wykupili w 1890 r.

Zanikaniu odrębności sprzyjały małżeństwa mieszane, których było wcale niemało, ale dotyczyły one środowiska tkaczy, a nie urzędniczo-technicznego.

### **30. Konflikty narodowościowe**

Z czasem na tle narodowościowym i mentalnym narastały konflikty. Tym bardziej że w porównaniu z innymi ośrodkami robotniczymi dominacja cudzoziemców była widoczna na każdym kroku, a poziom edukacyjny cudzoziemców był wyższy aniżeli w innych ośrodkach przemysłowych. O wiele lepsze były ich zarobki. Pod względem składu narodowościowego Żyrardów można porównywać z Łodzią, gdzie jednak skala ilościowa obcokrajowców była o wiele większa.

Główny spór na tle narodowościowym istniał między robotnikami polskimi a personelem niemieckim. Majstrowie i podmajstrowie niemieckojęzyczni



nie znali języka polskiego ani rosyjskiego. Krzysztof Zwoliński na podstawie akt administracji carskiej stwierdzał: „Na wulgarność i samowolę majstrów niemieckich w postępowaniu z robotnikami fabryki żyrardowskiej wskazywał również w swoich raportach z 1891 r. naczelnik zarządu żandarmerii powiatu grójeckiego i błońskiego Wasiljew. Stwierdzał on, że robotników traktuje się z pogardą, szykanuje, a nawet bije. Majstrowie odzywają się do nich nie inaczej, jak »polska świnia« lub »bydło«.

Naczelnik jednocześnie uprzedzał, że jeżeli władze nie zwrócą na te fakty bacznej uwagi, to »przywrócony fabryce porządek może być naruszony już nie poprzez spokojny strajk (mowa o strajku 1-majowym), lecz poprzez krwawą rozprawę z obcokrajowcami, żyjącymi słodko i bogato z pracy rąk poddanych rosyjskich«.

Tak sytuację oceniał naczelnik żandarmerii carskiej, który z kolei nie dostrzegał Polaków, a tylko poddanych rosyjskich. Robotnicy zaś w Niemczech widzieli swoich bezpośrednich prześladowców, a w aparacie zaborczym swoich obrońców. Gdy nie mogli doczekać sprawiedliwości, próbowali ją sami wymierzać, karząc pobiciem. Ostatecznie personel fabryczny dostał zalecenie zwracania się do robotników w języku polskim lub rosyjskim, ale to tylko częściowo łagodziło sytuację. Zdarzało się również, że wykorzystywali zatrudnione młode tkaczki.

Zachodził również proces polonizacji obcokrajowców, zwłaszcza czeskiego, ale i niemieckiego pochodzenia. Dochodziło do małżeństw mieszanych narodowościowo. Rzecz charakterystyczna, że nie było większych niesnasek na tle wyznaniowym. Dittrichowie starali się zaspokoić potrzeby wszystkich wyznań, ale głównie katolickiego.

Niestety nie mamy żadnych przekazów źródłowych od obcokrajowców przybyłych do Żyrardowa. Większość z nich opuściła Żyrardów w okresie I wojny światowej i już nigdy doń nie powróciła. Musimy pamiętać, że nie tylko de Girard, ale całe rzesze przybyszów wnieśli swój wkład w powstanie największej fabryki lnianej w Europie. Bezsportny był ich dorobek cywilizacyjny i kulturalny, ale wymaga on jeszcze odpowiedniego zbadania źródłowego.

## 31. Żydzi

W społeczności żyrardowskiej z czasem ukształtowała się spora mniejszość żydowska, na ogół bezpośrednio niezwiązana z fabryką chociażby z tego względu, że religia zabraniała im pracy w sobotę. Zdarzali się jednak pojedynczy żydowscy rzemieślnicy, którzy byli zatrudniani jako blacharze, stolarze czy szklarze. Pełnili również rolę dostawców lnu, rozprawiali także towary fabryki w wielkich miastach kraju i za granicą.

Przed wszystkim obsługiwali miejscową ludność, w związku z tym po części istnieli jakby na uboczu życia fabrycznego. Ponadto nie było ich w pierwszej fazie powstania fabryki i osady. Zaczęli napływać do Rudy Guzowskiej na przełomie lat 60/70. XIX w., ponieważ w granicach osady fabrycznej nie wolno było im się osiedlać. Robotnicy kontakty z ludnością żydowską mieli od dawna, ale w Wiskitkach, gdzie Żydzi byli karczmarzami, a także rzemieślnikami, było to więc miasteczko wielonarodowościowe. Gmina żydowska w tym miasteczku istniała od końca XVIII w. W samej gminie żyrardowskiej w 1897 r. odnotowano 3058 mieszkańców wyznania mojżeszowego.

O miejscowych Żydach pisała jako jedna z pierwszych Elżbieta Hulka-Laskowska. W 1910 r. Żyrardów miał prawie 4 tys. Żydów. W 1874 r. społeczność żydowska dostała w formie darowizny od hrabiego Sobańskiego grunt przy ul. Wąskiej (obecnie Szulmana) na budowę synagogi. Wzniesiono ją w 1874 r. z czerwonej nieotynkowanej cegły, aby pasowała do żyrardowskiej zabudowy. Ponadto otrzymali wsparcie finansowe od Hillego i Dittricha na remont starego domu modlitwy. Na obrzeżach miasta w rejonie zlokalizowanych cmentarzy od około 1874 r. istniał również cmentarz żydowski. Wcześniej wyznawców wyznania mojżeszowego chowano na kirkucie w Wiskitkach, gdzie – jak wiadomo – była spora społeczność żydowska.

Żydzi przybywali z okolicznych miejscowości: Wiskitek, Mszczonowa i Grodziska Mazowieckiego. Jednym z pierwszych był Yosel Wagner. Następnie z inspiracji jego wnuka Ben Ziona powstał w Żyrardowie teatr amatorski, który obsługiwał również pobliskie miasta, łącznie ze Skierniewicami.

Ostatecznie ludność żydowska zajęła Rudę Guzowską, czyli południowe tereny obecnego Żyrardowa bliskie dworca kolejowego. Rzecz ciekawa, że budowano podobne domy jak fabryczne, z czerwonej cegły, tylko na ogół wyższe o jedno piętro. Duża część tych domów zachowała się do dziś, tylko synagoga i domy drewniane, głównie wzdłuż ul. 1 Maja (dawna Wiskicka) zostały rozebrane w okresie Polski Ludowej. Społeczność żydowska była również zróżnicowana klasowo. Najwięcej było drobnych kupców i rzemieślników. Wśród nich byli: krawcy, czapnicy, cholewkarze, szklarze, rzeźnicy, rzeźcy, piekarze i inni. Większość z nich klepała biedę. Jednego z nich upamiętnił P. Hulka-Laskowski. Notował: „Smotek, stary Żyd o siwej, skudłanej brodzie, na wózku pełnym łąchów i gnatów, jedzie przez Żyrardów, pogania swego starego siwka, gnaciastego i sztywnego, a co chwila jakby dla ratowania się przed własnym rozpaczliwym losem woła wysokim tenorem: Smat, smat, smaaaat...!”

Byli również zamożni Żydzi, którzy zdołali się dorobić. Najbogatszymi fabrykantami byli bracia Dawid i Mejer Pinesowie oraz Hersz Wein, właściciele gorzelnii, rektyfikacji spirytusu i wódek.

Żydzi mieli również garbarnie uruchomione na początku XX w. we wsi Teklinów, których właścicielami byli: bracia Szmidtowie (Ludwik, Jan oraz Wilhelm). Żydowską własnością była tkalnia Maksa i Hermana Oxnerów. Posiadali także księgarnię, której właścicielem był Rozenberg. W rękach żydowskich znajdowały się dwa zakłady fotograficzne, było kilku zegarmistrzów, już nie wskazując na krawców i szewców. Zamożna była rodzina Zyskindów, której podstawą dochodów był duży warsztat stolarski. Stary Zyskind w pierwszej połowie lat dwudziestych XIX w. nabył od hrabiego Sobańskiego Czarny Borek. Postawił kilka domów letniskowych, a nawet budynek stacyjny i w ten sposób powstał Międzyborów. Była to więc społeczność zróżnicowana pod względem klasowym, ale i politycznym, choć na razie niewiele wiemy na ten temat. Wzrost ludności żydowskiej był szybszy jak ludności polskiej, ale w końcu XIX w. Żyrardowie było tylko 8,8% Żydów.

### **32. Samoistna organizacja tkaczy żyrdardowskich**

Wprawdzie wniosek o samoistnej organizacji wywiodłem tylko na podstawie jednego dokumentu, ale wydaje mi się w pełni miarodajny. Potwierdza go także późniejsze zachowanie załogi żyrdardowskiej.

Nie można również pominąć tego, co na podstawie dokumentów procesowych za ustaleniami Leona Baumgartena podaje K. Zwoliński: „Hasła rewolucyjne docierały do robotników Żyrardowa, gdyż już w końcu lat siedemdziesiątych działali na tym terenie znani działacze socjalistyczni, organizujący kółka socjalistyczne. W 1880 r. liczący wówczas 22 lata Emil Wilhelm Gostkiewicz z Warszawy opracował tajne orędzie Stowarzyszenia do robotników Żyrardowa i osobiście zajmował się jego propagandą. W dniu 14 II 1880 r. był w Żyrardowie z broszurami treści socjalno-rewolucyjnej. Doręczył je ślusarzowi Szymonowi Wójcikowi, a po powrocie do Warszawy oświadczył, że żyrdardowscy robotnicy przyrzekli zająć się propagandą. Wkrótce Szymon Wójcik, również 22-letni, został aresztowany w mieszkaniu ojczyma Gostkiewicza – Franciszka Kurania; znaleziono przy nim broszury, jednak przynależności do stowarzyszenia władze carskie nie zdołały mu udowodnić. Należy przypuszczać, iż był on członkiem stowarzyszenia, a na pewno był jego zwolennikiem i propagatorem. Z Gostkiewiczem współdziałał Jan Kozikowski, przyjeżdżający do Żyrardowa w celu szerzenia propagandy socjalistycznej; miał on w Żyrardowie matkę i ojczyma”.

Czeladnik szewski E. W. Gostkiewicz, urodzony w 1859 r., w 1800 r. został skazany na dwa lata więzienia, ale jego socjalizująca agitacja w Żyrardowie powoli przynosiła skutki. Dodajmy, iż był on bratem terminatora szewskiego

Bernarda Hilarego (1864–1928), później wybitnego działacza „Proletariatu”. W 1885 r. skazany został przez sąd wojskowy na 13 lat katorgi na Sochalinie.

J. Kozikowski, tynkarz urodzony w 1856 r. był członkiem kółek socjalistycznych, w 1881 r. został skazany na 4 miesiące więzienia. W Żyrardowie miał matkę i ojczyzna. Wśród znajomych tkaczy rozprowadzał literaturę socjalistyczną.

Sz. Wójcik, urodzony w 1851 r., był uczestnikiem kółek socjalistycznych w latach 1879–1880, w 1880 r. został skazany na tydzień aresztu. O działalności F. Kurania nic nie wiemy, mógł jednak sympatyzować z kółkowiczami. On jedyny zamieszkiwał w Żyrardowie.

Leon Baumgarten w pracy *Dzieje Wielkiego Proletariatu* podaje, że 1 maja 1880 r. miejscowi robotnicy napisali do Edwarda Ogdena, zastępcy dyrektora zakładów, który bezpośrednio zarządzał robotnikami, anonimowy list następującej treści:

„Szanowny Panie Ogdyn. Najpierw przepraszamy najmocniej że się ośmielamy do Pana w podobny sposób odezwać. Prosimy Pana mocno, żeby był łaskaw postąpić nam lepszych zarobków, bo nam jest po prostu bieda, nędza po drugie, niech się Pan zrobi inszy dla narodu tego który pracuje w fabryce, żeby nas nie krzywdzić karami, które Pan zapisujesz nie wiadomo dlaczego tak ciężki grosz zapracowany, to Pan go wydzierasz, okradasz nas jako złodziej polityczny, po trzecie, odprawiasz z roboty, jak ci się kogós spodoba dla swojej imainacyi, ale kto wi dlaczego?

A wiesz o tem, że niejeden jest taki który z dziećmi i z żoną niema co jeść, o ty go tak podle zniszczysz.

Bijesz kaleczysz nas nieszczęśliwych którzy dotąd byliśmy głupiemy żeśmy pozwolili podobne rzeczy z sobą wyprawiać.

Sądzisz że tobie jest dobrze to ci zawsze będzie dobrze. Pamiętaj, niech widzimy jakeś poprawę bo jeżeli nie to pamiętaj na co cię wystawiemy. Pierwsze, że będziesz zniszczony ze zdrowia pamiętaj na to co cię czeka.

Że jeżeli nie będziesz leżał jak ten łożaź to będziesz prosił o podanie ręki ale pamiętaj że przy sobie nikogo niebędziesz widział ani żony ani dzieci bo wszystko musi paść nędzno ofjaro jak tym sam. Dufasz w swoje państwo że ci się każdy boij ale pamiętaj, że teraz nadeszła stanowcza chwila jeżeli nie będziemy widzieli poprawy zaraz to zniesiemy całe fabrykje i cały twój majątek pójdzie na rozproszkie pamiętaj że będziesz leżał w swoich pokojach i będziesz wołał pomocy gdy płomienie będą wkradać przez okna ale ten twój głos będzie daremny będziesz słyszał nas jak otoczemy ten budynek i będziemy się cieszyć że tak podły jeden człowiek zginie marnie ze świata powie[dz B. D.] tesz panu Garbiemu<sup>1</sup>, że jego to samo spotka Ogół Dużej Fabryki i Weberni.

<sup>1</sup> Chodzi o Tomasza Garvie, syna Piotra.

Panie Ogdyn. Widząc tak straszną klęskę która tak grozi wielkiemu niebezpieczeństwo wszelkiemu siłamy starałem się naród uspokoić ale moje prośby i błagania były nadaremne mówiłem zawsze że iście do pana on wam da rade ale że naród rozjątrzony cały i tylko czeka tej chwili w której by mógł dostać cię w swoje ręce i zniszczyć cię do najwyższego stopnia więc proszę niech się Pan obejrzy na tak wielkie chmurę bo do spisku tego należy już 1248 ludzi a towarzystwo tego, przedsięwzięcia codziennie wzrasta bardzo prędko. Główno dowodzący".

Na kopercie widniał adres: „Wielmożny Ogden. Kto podniesie, to niech ten list odda dyrektorowi dużej fabryki w miejscu"

Jest to bardzo ważny dokument, który nigdy nie był analizowany. Świadczy on o świadomości tkaczy żyrardowskich, bo raczej był on dziełem kilku mężczyzn, tkaczy żyrardowskich. Nie ulega wątpliwości, że jest to oryginał. Napisany w gwarze mazowieckiej i przez autorów będących co najwyżej po szkole żyrardowskiej. Nie stosowali interpunkcji, pisali jednym ciągiem i raczej tak jak mówili. Nie to jest jednak ważne. Najistotniejsza jest to, co można odczytać, jeśli chodzi o nastroje społeczne, tym ważniejsze, że artykułowane na trzy lata przed strajkiem powszechnym. Z tego dokumentu można wysnuć wniosek o istnieniu pewnej zbiorowej organizacji, ale jednocześnie naiwnej wiary, że forma zastraszenia pomoże. W tym wszystkim można się doszukiwać pewnych, dalekich wpływów rosyjskiej „Narodnej Woli”, ale ona już wtedy odchodziła od terroru indywidualnego. Raczej były to inspiracje lokalne o zabarwieniu luddystycznym, świadczące o mentalności żyrardowskich tkaczy.

Opór był jeszcze żywiłowy, pełno w nim było naiwności, ale pojawiały się zaczątki myślenia może nawet o charakterze socjalno-rewolucyjnym, ale w bardzo ogólnym zarysie. Charakterystyczny jest także podpis „Głównodowodzący”, tak jakby chodziło o jakąś grupę spiskową, która z pewnością była iluzoryczna. List ten jest dowodem, że wrzało wśród robotników żyrardowskich, dlatego wybuch strajku powszechnego nie był taki przypadkowy. W pierwszym rzędzie chodziło im o właściwe traktowanie, o godność osobistą.

### **33. Wielki powszechny strajk 1883 r.**

Żanna Kormanowa przed laty oceniała: „Na podstawie również archiwalnych dokumentów rysuje nam się taki obraz rzeczywistej sytuacji żyrardowskich robotników. Pracowało ich wówczas w fabryce, jak wiemy, około 8.000. Robotnicy to wraz z rodzinami trochę handlującej i rzemieślniczej biedoty żydowskiej oraz personel inżynieryjno-techniczny fabryki – to była cała ludność osady”.

O ukształtowaniu się i dojrzałości klasy robotniczej w Żyrardowie świadczy żywiłowy wybuch strajku powszechnego z kwietnia 1883 r. Robotnicy miejscowi jeszcze wówczas nie byli zorganizowani, ale mogła docierać do nich propagandowa literatura socjalistyczna. Z akt sądowych wiemy, że w 1880 r. Emil Gostkiewicz podjął próbę krzewienia propagandy socjalno-rewolucyjnej w Żyrardowie, ale nie powiodła się.

Autor „*Mojego Żyrardowa*” twierdzi, że większość robotników bała się znaleźć na hali fabrycznej jakąś broszurkę socjalistyczną. Ostatecznie słowo drukowane nie było im obce, więc czytali nie tylko żywoty świętych. Żadna zorganizowana partia ani kółko socjalistyczne nie istniało w Żyrardowie. Strajk jednak nie był przypadkowy. W 1882 r. zakończono okres intensywnej rozbudowy fabryki w kierunku jej mechanizacji, co musiało wiązać się ze wzmożeniem tempa produkcji. Fabryką zarządzał już wówczas syn Dittricha, ponieważ Hielle zmarł w marcu 1871 r. w Berlinie, a jego sukcesorzy zrzekli się później roszczeń i uznali za własność spółki handlowej Hielle i Dittrich.

W 1882 r. wybuchł kryzys ekonomiczny, a właściciele jego skutki próbowali przerzucić przede wszystkim na załogę, tę najmniej opłacaną i jak się wydawało nieświadomą swoich interesów. Ponadto jesienią 1882 r. powstała partia „Proletariat”. „Istnieje więc bezpośredni związek pomiędzy powstaniem „Proletariatu” a strajkiem żyrardowskim. „Proletariat” wydał swoją pierwszą odezwę programową 1 września 1882 r., a w kwietniu 1883 r. zaczęły się wypadki żyrardowskie. Dziś wiemy na pewno, że członkowie „Proletariatu” mieli i w Żyrardowie swoje kółko i że działacze „Proletariatu” odegrali w wypadkach kwietniowych niemałą rolę”.

Nie ma tego potwierdzenia w dokumentach. Następstwo rzeczy mogłoby być, gdybyśmy mieli odpowiednie dowody. Wprawdzie Ż. Kormanowa opierała się na informacji z listu Stanisława Kunickiego do Ludwika Waryńskiego, ale widocznie nie miał on wiarygodnych informacji albo nazbyt entuzjastycznie oceniał sytuację, pisząc o organizacji w Żyrardowie, którą dopiero zamierzał założyć. Należy dodać, że w maju 1883 r. pojechał do Żyrardowa na spotkanie z robotnikami, ale widząc aresztowania, powrócił do Warszawy. Wynikałoby z tego, że musiał mieć jakieś kontakty, znane tylko jemu samemu. Ponadto w Żyrardowie miał działać niejaki Kozłowski, który nie miał nic wspólnego z tą partią. Kim on był, nie wiemy, a może miał coś wspólnego z listem do Ogdena?

Dodajmy, iż sam Kunicki był wybitnym działaczem „Proletariatu” i „Narodnej Woli”. Został aresztowany w 1884 r., a w 1886 r. został stracony na stokach Cytadeli.

Sporadyczne docieranie idei socjalistycznych jeszcze nie świadczy, że robotnicy żyrardowscy mieli świadomość klasową internacjonalistycznego „Proletariatu”. Autor „*Dziejów Wielkiego Proletariatu*” wyraźnie dowodził:

„Partia Proletariat nie brała bezpośredniego udziału w strajku, gdyż nie udało jej się nawiązać łączności z załogą Zakładów Żyrardowskich”.

Krzysztof Zwoliński również twierdził: „Pierwszy etap walki to zryw załogi w strajku kwietniowym 1883 r. Był to jednak wybuch żywiołowy. Dopiero w czasie trwania strajku rodził się program i metody walki. Potem przez kolejnych 7 lat, aż do roku 1891, robotnicy Żyrardowa organizowali wprawdzie walkę strajkową 7 razy, ale zasięg jej był niewielki. Podobnie jak pierwszy, strajki wybuchały na tle czysto ekonomicznym. Mówiąc najprościej, włókniarze tego dużego ośrodka przemysłowego, odizolowani od innych skupisk klasy robotniczej i wtłoczeni w ramy własnego życia, nie byli w stanie szybko przejść od walki ekonomicznej do politycznej, chociaż ta pierwsza w samej swojej istocie była jednocześnie nosicielką elementów walki politycznej i szkołą dojrzałości organizacyjno-programowej proletariatu. W tym okresie też zawiązały się pierwsze nielegalne organizacje robotnicze w Żyrardowie”.

Dyrekcja zakładów 7 kwietnia 1883 r. zawiadomiła szpularki (same kobiety), że części z nich obniżone będą płace, które i tak były najniższe w fabryce.

Gdy w sobotę 21 kwietnia zamierzano im wypłacić zarobek według nowych stawek, oświadczyły, że za nową płacę pracować nie będą. Udały się z prośbą do dyrektora Tomasza Garwiego, ale zostały wyrzucone z kantoru fabrycznego. W niedzielę 22 kwietnia w Żyrardowie wrzało. Zdesperowana załoga naradzała się, co czynić. Ustalono, że szpularki w poniedziałek 23 kwietnia nie podejmą pracy. Ostatecznie blisko połowa nie zgłosiła się do pracy. K. Dittrich zaskoczony tą sytuacją zwołał naradę dyrektorów zarządzających fabryką i zaproponował wypłatę szpularkom w dotychczasowej wysokości. Pozostali jednak nie zgodzili się z tą opinią. Próbowano szpularki zastraszyć, zagrożono wyrzuceniem z pracy i mieszkań fabrycznych. To jednak nie poskutkowało, bo młodzi tkacze odważnie poparli szpularki i zastrajkowali. W ten sposób wszyscy zostali zaskoczeni strajkiem, włącznie z generał-gubernatorem warszawskim J. Hurką.

W poniedziałek 23 kwietnia naczelnik powiatowego zarządu żandarmarii w negocjacjach z robotnikami dowiedział się o postulatach załogi: żądano lepszej płacy, krótszego dnia roboczego oraz usunięcia Niemców, a nawet objęcia fabryki przez rząd Królestwa. Robotnicy żywo dyskutowali o zaistniałej sytuacji na różnych zgromadzeniach publicznych odbytych wieczorną porą. Zdecydowano o przeprowadzeniu strajku całej fabryki i w tym celu postanowiono przekopać groble na stawie, by spuścić wodę potrzebną do produkcji. Naczelnik powiatu błońskiego A. Kruzensztern natychmiast wysłał do Żyrardowa straż ziemską pod dowództwem por. Chełmińskiego, ale jej działania i groźby były bezskuteczne.

Następnie 24 kwietnia we wtorek strajk rozszerzył się o tkaczy, którzy początkowo sarkali na szpularki. Do dalszych kontrataków przystąpiły władze powiatu błońskiego, a następnie gubernatora warszawskiego. Chełmiński wezwał robotników do podjęcia pracy lub rozejścia się do domów. Reakcja załogi była oczywista. Robotnicy pomaszzerowali do domów.

Po południu na żądanie właścicieli fabryki przybył batalion piechoty, który rozlokował się na placu przed fabryką. Tamże doszło do niezamierzonego incydentu między robotnikiem Antonim Bonnerem, który został uderzony kolbą, a żołnierzem, któremu robotnik w odwecie wybił oko rzuconym kamieniem. Żołnierze chcieli go aresztować i osadzić w areszcie, ale robotnicy odbili go. Napięcie wśród robotników niepomiaralnie wzrosło.

W środę miała miejsce dalsza eskalacja ze strony władz carskich. Strajk rozszerzył się o nowe szeregi tkaczy, ale część jeszcze pracowała. Rano do Żyrardowa przybył pomocnik gubernatora Martynow (z pewnością do zadań specjalnych). Po południu zjawił się sam gubernator generał Mikołaj Medem z dwoma batalionami piechoty i sotnią kozaków, którzy nahajkami rozpędzali strajkujących. Robotnicy w odwecie obrzucali ich kamieniami. Po obu stronach byli ranni, ale robotników lokowano po domach, a nie w szpitalu. Ponadto aresztowano 10 robotników i osadzono ich w areszcie gminnym. Około godziny 20.00, gdy wszyscy robotnicy wyszli z fabryki, udali się pod areszt, powszechnie zwany *kozą*. Pilnowało go 13 żołnierzy pod dowództwem podoficera Rybałki. Gdy tłum się nie rozchodził i stanowczo domagał się uwolnienia aresztowanych, oddał salwę w górę, a następnie w robotników. Zabici na miejscu zostali: Franciszek Brodowski, tkacz, lat 19, Franciszek Klepacz, tkacz, lat 17. Na drugi dzień zmarł śmiertelnie ranny Jan Gradowski, lat 13. Ranni zostali również ludzie młodzi: Balbina Chmielewska (15 lat), Makary Godlewski (13 lat), Magdalena Kustowska (15 lat), Maciej Sokołowski (13 lat). Część lżej rannych ukryto po domach. Demonstranci rzucali kamieniami w żołnierzy, którzy odnieśli tylko drobne potłuczenia.

Wzburzenie robotników doszło do apogeum. Sam gubernator Medem do ministra spraw wewnętrznych raportował: „... wieść o zabiciu i ranieniu robotników, w tym dzieci, rozniosła się jak błyskawica. Krzyk, płacz, odgłosy oburzenia, a zwłaszcza silnego poruszenia rozchodziły się po całej osadzie, grożąc od słów do czynów”.

Odtąd przerażony aparat carski zaczął łagodzić sytuację. Pojawił się Martynow w asyście wojska i kozaków, których ulokowano na dziedzińcu fabryki, przed domami dyrektorów postawiono żołnierskie warty. Dalej działali perswazją i natychmiast uwolnili wszystkich aresztowanych.

26 kwietnia, w czwartek, zrozpaczony tłum wtargnął do fabryki i zaczął wszystko niszczyć, tak jak to czynili ongiś angielscy luddyci. Z hal fabrycznych



wypędzili pracujących robotników, ponadto przekopali groble i spuścili wodę ze stawu. Następnie udali się na blich, będące w produkcji płótna polecono zostawić w kwasach i chlorku, co oznaczało ich zniszczenie.

W mieszkaniach dyrektorów powybijano szyby. Stała cała fabryka, łącznie 8 tysięcy robotników. Wzywano do manifestacji. To było apogeum pierwszego strajku powszechnego robotników żyrdardowskich. Niektórzy próbowali wywołać ekscesy antyżydowskie. Wołano: „Gdy w Warszawie grabiono Żydów, nie pozwalano strzelać do ludu, a gdy my nie chcemy pracować na Niemców, zabijają naszych braci i dzieci!”.

Czy w tym niszczeniu fabryki, wybijaniu szyb dyrektorskich nie odnajdujemy ostrzeżeń z listu „Głównodowodzącego”? Moim zdaniem tak.

K. A. Dittrich wiedział, że jednak nawet u zdesperowanych miał duży mir, między innymi dzięki swemu ojcu Karolowi. Wśród załogi kołatało się przekonanie, że on jest dobry, tylko jego zastępcy: Ogden, Wątróbski, Franke, Garvie są źli. Sam starał się uspokoić swoich weberów, kolportując odezwę, w której proponował: 1) skrócenie dnia pracy o godzinę, 2) przywrócenie poprzednich płac szpularkom, 3) zaprowadzenie sklepów fabrycznych z tańszą żywnością, 4) okaleczonym da utrzymanie lub odpowiednia pracę, 5) wspa-niale pochowa zabitych, 6) zapłaci wszystkim za dni strajku, nikt nie będzie wydalony i za nic nie będzie odpowiadał, 7) dyrektora Frankiego i innych wydali z pracy, 8) nie będzie zatrudniał dzieci, które nie ukończyły 15 lat. Było to dość daleko idące ustępstwo. Nie dotrzymano tylko punktu 6.

W piątek 27 kwietnia we wczesnych godzinach rannych odbył się manifestacyjny pogrzeb poległych na cmentarzu w Wiskitkach. Następnie około godziny 11 władze zaborcze zaczęły wprowadzać swoje porządki. Sprowadzono jeszcze więcej wojska i kozaków. W obwieszczeniach gubernatora zabroniono „schadzek” na ulicach, niepokornym grożono wysokimi karami i aresztowaniami. Groźby wprowadzano w czyn. 8 osób aresztowano za aktywny udział w strajku, a aż 29 za opór i niewypełnianie zarządzeń policyjnych. Obok tego właściciele fabryki i władze administracyjne zaczęły osobiście nakłaniać niektórych robotników, obiecując zapewnienie ochrony przed współtowarzyszami. W nocy z piątku na sobotę aresztowano dalszych 16 robotników. Dittrich wydał kolejną odezwę wzywającą robotników do pracy w sobotę 28 kwietnia. Również gubernator warszawski wzywał do powrotu do warsztatów pracy. Na pierwszej zmianie zgłosiła się część załogi, ale na ostatniej pracowali już wszyscy.

Robotnicy wywalczyli postulaty ekonomiczne, ale poddani zostali represjom carskim. Wielu z nich zostało aresztowanych i osadzonych. Represje trwały jeszcze przez wiele miesięcy. Z akt carskich wynika, że organizatorem i przywódcą był tkacz Teodor Łąkowski z gminy Szymanów, który miał głosić

idee socjalistyczne. J. Kazimierski nawet stwierdzał: „Nie wykluczone są jego związki z Partią „Proletariat” i jej kierownictwem”.

To jednak jest dylemat. Mój nieżyjący już kolega w swej supozycji poszedł za daleko, ale wzorował się na opinii Żanny Kormanowej. Z tak dalekiej perspektywy należy przede wszystkim podkreślić żywiołowość tego strajku, dopiero po nim do robotników próbowały dotrzeć partie robotnicze, które dostrzegły wyjątkową rolę Żyrardowa jako środowiska robotniczego.

Tenże Kazimierski zauważał: „W sumie była to jednak walka zwycięska. Dała ona Żyrardowowi przydomek „Czerwonego”. Żyrardów stał się bowiem ogniskiem niewygasających zatargów i ruchów strajkowych. Proletariusze Żyrardowa w latach 1882–1892 stali na czele wzrastającego masowego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim. Później prymat ten przejęła Łódź”.

Tkacze żyrardowscy ponieśli jednak ofiary. Na Cytadeli Warszawskiej znaleźli się robotnicy Franciszek Bonner i Wojciech Koźbiał. Wielu aresztowanych było zesłanych do miejsc urodzenia, czyli faktycznie byli pozbawieni pracy. W pół wieku po rozpoczęciu produkcji włókniarze Żyrardowa po raz pierwszy tak zdecydowanie stanęli do walki o swe prawa.

Na pamiątkę strajku później wykonano rzeźbę „Przędki”, która przedstawia kobietę wyniszczoną ciężką pracą fabryczną.

### 34. Echa strajku

O wypadkach żyrardowskich pisała mieszczańska prasa warszawska, która oskarżała robotników również o antysemityzm.

W związku z tym w artykule wstępnym pismo „Proletariat” między innymi pisało: „Rozumieją robotnicy polscy, że i w żydowskiej masie znajdzie się niemało robotników wyzyskiwanych, jak oni biednych i nieszczęśliwych jak oni”.

Komitet Centralny Partii „Proletariat” w połowie czerwca 1883 r. wydał odezwę, w której pisał o „rzezi żyrardowskiej” i o sojuszu szlachty i burżuazji z caratem. O strajku informował socjalistyczny, emigracyjny „Przedświt”.

Również dla samych robotników żyrardowskich było to wydarzenie niezwykle ważne. Odtąd dzielili czas na przed i po wielkim strajku. P. Hulka-Laskowski stwierdzał: „Już w najwcześniejszym dzieciństwie słyszałem opowiadania o pierwszym krwawym strajku, który wybuchł w maju roku 1881 czy 1882 [myliły się już pisarzowi daty – B. D.]. Widywałem u nas kobietę, która miała tylko połowę lewej dłoni. Czemu ma tylko trzy palce? Bo jej ustrzelili. A kto jej ustrzelił? Wojsko. A dlaczego? Jak był pierwszy strajk. Ludzie szli do wójta, bo koło wójta była „koza”, a w „kozio” siedzieli jacyś aresztowani i chciano ich uwolnić; wtedy wojsko strzelało do robotników. Było kilku zabitych i wielu rannych. O tym opowiadano sobie przy lada sposobności. Jedni mówili,

że wszystkiemu winni bezbożni socjaliści, drudzy – że to zawinił kapitan, który dowodził wojskiem”.

Tak więc szczegóły zaczęły się już zacierać, ale poszczególne pokolenia robotników przekazywały sobie istotę treści tego wielkiego strajku powszechnego, bo był on kamieniem węgielnym etosu robotników żyrardowskich. Strajk ten był dowodem dojrzałości robotników żyrardowskich, ostatecznym znakiem, iż ukształtowali się jako klasa robotnicza. Dopiero dwa pokolenia minęły od rozwiniętych w pełni zakładów żyrardowskich, a już robotnicy zorganizowali się w obronie swoich interesów. Pierwszy raz spotkali się z taką gwałtowną reakcją aparatu carskiego. Zaczęli zapierać więzienia carskie i byli skazywani na zsyłkę.

Można chyba stwierdzić, że po upadku powstania styczniowego 1863 r. było to pierwsze tak krwawe starcie z carskim aparatem represji i to nowej klasy społecznej. Była to szkoła proletariatu żyrardowskiego, kształtowania się go jako klasy i jeszcze jednolitego politycznie środowiska, w którym idee socjalistyczne dopiero kiełkowały. Należałoby zbadać związek przyczynowo-skutkowy między strajkiem, a ukonstytuowaniem się 4 sierpnia 1885 r. Towarzystwem Akcyjnym Zakładów Żyrardowskich Hiellego i Dittricha. W ten sposób zakończyła się epoka prywatnych rządów Hiellego i Dittricha. Odtąd w gronie założycieli główną rolę pełnił Karol Dittrich, syn Karola, założyciela przemysłowej dynastii.

Można podkreślić, iż rok 1883 był zwiastunem dalszych strajków proletariatu żyrardowskiego, ale już na mniejszą skalę, a nawet był daleką zapowiedzią strajku powszechnego w Łodzi 1892 r., a następnie rewolucji 1905 roku, w której włókniarze żyrardowscy brali czynny udział. W społeczeństwie utarł się pogląd o niepokornych robotnikach z Żyrardowa, którzy jeszcze wielokrotnie walczyli nie tylko o swe prawa. Strajk ten był także ważną cezurą w dziejach zakładów żyrardowskich.

### **35. Sytuacja w Żyrardowie w 1894 r. na łamach „Sprawy Robotniczej”**

Miesięcznik „Sprawa Robotnicza” ukazywał się w Paryżu od 1893 r. Był organem Demokratów Socjalnych Królestwa Polskiego, czyli grupy, która później założyła Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy. Na łamach tego miesięcznika umieszczono kilka niepodpisanych korespondencji. W numerze z maja–czerwca 1894 r. czytamy: „Do tych wiadomości o stosunkach żyrardowskich, które wam w swoim czasie zakomunikowałem, chcę dodać kilka danych o oddziale pończoszniczym. W oddziale tym, tak jak wszędzie w Żyrardowie, płace są ogromnie niskie. Dorosły robotnik zarabia w ciągu dwóch tygodni

od 3 rubli do 10, 15, najwięcej 20 rubli; lecz ta ostatnia liczba jest wyjątkowa i daleko częściej zdarza się zarobek 3-rublowy na 2 tygodnie niż 20-rublowy. Kobiety zarabiają od 2 i pół rubla do 10 najwyżej, jeżeli pracują na akord, i 25 do 45 kop. dziennie przy pracy na lon (tj. 1,50 do 2,70 rs. tygodniowo). Pracują również dzieci od lat 15 i zarabiają po 2 i pół kop. na godzinę, tj. 1,3 rs. na tydzień. Tak u nas płacą za 12-godzinną pracę dzienną i z takich zarobków każą żyć pończosznikom! Dyrektor oddziału w Żyrardowie bierze przeciętnie 12.000 do 15.000 rubli rocznie, czyli jeden dyrektor bierze tyle, co 60 albo 70 robotników, chociaż sam zwykle nic nie robi, zdając wszystko na majstrów.

Majstrowie, chcąc się przypodobać administracji, ściągają z robotników ogromne kary. Pod tym względem odznacza się szczególnie niejaki Braitfeld, który w ciągu 2 tygodni ściąga z robotników swej sali 5 do 10 rubli kary, czyli tyle, co wynosi zapłata jednego robotnika.

Lecz i tak marne zarobki są podług fabrykantów jeszcze za duże. Toteż niedawno obcięto w oddziale pończosznicy płacę za sztukę w części prawie o połowę, tłumacząc ten wyzysk zmniejszonymi cenami z powodu traktatu handlowego z Niemcami”.

Dalej autor tej cennej korespondencji zwracał uwagę, że jeśli koniunktura na towary jest słabsza, to „fabrykanci chcą zaraz odbić swe straty na robotnikach”. Pisał o samowoli majstrów w stosunku do robotników, których może „prawie na głodową śmierć skazać”. Autor podkreślał, że taki system stosowany jest zwłaszcza do tych „co są podejrzani o propagandę i szerzenie świadomości wśród swych towarzyszy”.

Konkretnie wskazywał, że żandarmeria carska stworzyła system donosów na agitatorów, a podejrzanych wysyłała do gmin, gdzie nie mieli „żadnej nadziei znaleźć tam zarobek”. Z imienia piętnował denuncjatorów. Wyrażał nadzieję, że ruch robotniczy zgnębić się nie da.

W korespondencji z lata tegoż roku dowiadujemy się: „Od 1 maja areszty u nas nie ustają. W końcu maja wzięto dwóch robotników, w połowie czerwca jednego, u kilku zaś zrobiono rewizję, w końcu czerwca i w połowie lipca aresztowano znowu trzech, a później znów jednego. Kilku wyrzucono z fabryki, między innymi dwie kobiety. Prawie każda bytność podpułkownika Wasiljewa, specjalnego opiekuna robotników ze strony rządu, zaznacza się aresztami i rewizjami. Obchodzenie się Wasiljewa z aresztowanymi jest oburzające: obrzuca ich największymi grubiaństwami, jak stary baran itp., nie udziela widzeń krewnym. Rozumie się, że postawiwszy się ostro, można go ułagodzić i gdyby wszyscy tak robili, to by sobie nie pozwalał na takie wybryki; takich, co nie dają się poniewierać, nazywa on „chłopami”, ale w gruncie ma dla nich respekt, kto zaś mu się poddaje, tego poniewiera, jak chce”.

W Żyrardowie powszechnie znienawidzonym prześladowcą robotników był dowódca żandarmerii płk Wasiliew. Z jego powodu SDKP w lipcu 1894 r. wydała odezwę, w której czytamy:

„Towarzyszki – robotnice!

Świeżo ciśnięto Wam w oczy wielką obelgę. Pułkownik Wasiljew radził wam w swojej mowie, żeście jako „kapłanki domowego ogniska” strzegły je od zarazy, tj. idei socjalistycznych, żebyście szpiegowały swoich mężów, braci, synów, czy nie zajmują się sprawą robotniczą – i denuncjowały tych, co rozszerzają robotniczo-socjalistyczne gazety, książki i proklamacje.

Kapłanki domowego ogniska! Gdzież jest to wasze domowe ognisko? Czy w fabryce, w których zamęczacie się pracą od rana do nocy dla wzbogacenia waszych wyzyskiwaczy? i jakież rozkosze daje wam to domowe ognisko? Nędzną płacę, za którą zaledwie wyżywić się możecie! Powolne konanie w nędzy! Czy może rozkoszą jest dla was oglądanie bogatych fabrykantów, którzy z waszego krwawego potu się utuczylili? Oto jakie domowe ognisko zgotował wam dzisiejszy ustrój społeczny! i ten ustrój, tę waszą nędzę, ten wyzysk macie utrzymywać i ochraniać własnymi rękami podług rad Wasiljewa!

Radzi wam rząd, żebyście mu dopomagały w gnębieniu tych, co nie tylko dla siebie, ale i dla was także chcą lepszą dolę i sprawiedliwszy ustrój wywalczyć! Chce od was rząd, żebyście dobrowolnie oddawały mu takie usługi, jakie za pieniądze spełniają najgorsze wyrzutki społeczeństwa”.

Wynikałoby z tych materiałów, że władzę carskie starały się utrzymać robotników żyrardowskich w strachu, a zarząd fabryczny nie rezygnował z obcinania płacy.

## 36. Paweł Hulka-Laskowski, dziejopis Żyrardowa

Z Żyrardowem losy swe wiązało sporo znanych osób, a z pośród urodzonych w tym mieście można wymienić przede wszystkim Pawła Hulkę o czeskim rodowodzie w tradycji nawiązującym do „braci czeskich”. „Laskowski” był jego pseudonimem literackim. Hulka po czesku znaczy laska, stąd pseudonim na trwałe związał się z nazwiskiem. Hulka-Laskowski rozslawił swoje miasto dzięki twórczości dotyczącej bezpośrednich jego losów, ale był przede wszystkim wybitnym pisarzem i tłumaczem. Przetłumaczył między innymi „Dobrego wojaka Szwejka” Jaroslava Haška.

Hulka-Laskowski (1881–1946) był również religioznawcą, publicystą i dużej miary społecznikiem, któremu bardzo bliski był Żyrardów, ale i Śląsk Cieszyński. Jego rodzicami byli: Józef Hulka, tkacz z zawodu i Elżbieta z Horków, przekręcaczka osnowy. Rodzina Hulków była wyznania ewangelicko-reformowanego.

Paweł Hulka jako dziecko uczęszczał do ochronki, a następnie ukończył trzyletnią szkołę elementarną. Starał się dużo czytać, ale już w wieku 12 lat zabrany został do pracy w tkalni, następnie dzięki poparciu swego nauczyciela dostał pracę w kantorze tkalni, gdzie przez 13 godzin dziennie obliczał wypłaty dla robotników i roznosił korespondencję fabryczną po oddziałach. Był zdolny, ale i ambitny. Kupował książki nie dojadając. Był samoukiem. Wieczorami przerobił program gimnazjalny. Uczył się języków obcych. Interesował się między innymi literaturą czeską.

Więść o jego zdolnościach i umiejętnościach dotarła do Karola Dittricha. Najpierw wysłał go do sanatorium pod Dreznem, a później zafundował mu stypendium. W ten sposób w latach 1903–1908 studiował na Uniwersytecie w Heidelbergu filozofię, religioznawstwo i teologię. Wyjazd Dittricha z Żyrardowa wiązał się z cofnięciem mu stypendium na zakończenie studiów doktoranckich. Do kraju powrócił wraz z żoną Kazimierą, córką żyrdowskiego introligatora i córką Elżbietą urodzoną w 1906 r. Początkowo zamieszkał w Grodzisku Mazowieckim, ale następnie przeniósł się do Żyrardowa. Utrzymywał się z pracy literackiej. Publikował w takich pismach jak: „Bluszcz”, „Echo Literacko-Artystyczne”, „Sfinks”. Dużo publikował w „Myśli Niepodległej”. Napisał broszurę o Zaratustrze. W 1915 r. był jednym z twórców Klubu Robotniczego w Żyrardowie zajmującego się działalnością oświatową. Wykładał również na kursach dla nauczycieli. Został prelegentem Polskiej Macierzy Szkolnej. Dodajmy, że Towarzystwo Kultury Polskiej, którego założycielem był Aleksander Świętochowski w 1910 r. w Żyrardowie miało 407 członków.

Cały okres II Rzeczypospolitej był dla niego czasem wyętej pracy publicystycznej, krytyczno-literackiej i translatorskiej. Pisywał nie tylko do „Wiadomości Literackich”, ale i prasy ewangelickiej, a także do periodyków zagranicznych.

Zwróćmy tylko uwagę, że żywo angażował się w sprawy żyrdowskie. Został radnym, a w 1934 r. ukazała się jego książka „Mój Żyrardów”, bardzo osobista, dedykowana „robotnikom żyrdowskim, towarzyszom walk i porażek z wyrazem niezłomnej wiary w ostateczne zwycięstwo”.

W 1923 r. Zakłady Żyrardowskie przejął kapitał francuski Marcela Bo-ussaca, który doprowadzał fabrykę do upadku. Szczególnie w latach kryzysu gospodarczego doszło do ostrej walki robotników żyrdowskich. Wówczas to na skalę nie tylko polską pisarz podjął kampanię prasową, oskarżając konsorcjum francuskie. Był współautorem dokumentu „Przyczyny i skutki obecnego upadku Żyrardowa. Memoriał rady Miejskiej i Magistratu m. Żyrardowa ku poinformowaniu władz państwowych, Sejmu i prasy” z marca 1927 r. Zwracał uwagę, że konsorcjum francuskie: „Mając na celu jedynie osiągnięcie jak najwyższych zysków, nie liczy się ani z potrzebami robotników i urzędników, ani z interesami miasta i Państwa”.

W wyniku tych starań Zakłady Żyrardowskie wróciły pod zarząd państwowy i znowu zaczęły się rozwijać. Była to ostatnia wielka akcja społeczna Hulki-Laskowskiego związana z jego rodzinnym Żyrardowem.

Na zakończenie dodajmy, że piętnował faszyzm i antysemityzm, odważnie walczył w obronie prawdy, tolerancji czy ludzkiej godności.

Żyrardów nie zapomniał o nim. Na domu, w którym mieszkał, znajduje się tablica pamiątkowa. Ma on swoją ulicę, a Miejska Biblioteka Publiczna nosi jego imię. W 1991 r. otwarto gabinet pisarza jako filię Muzeum Mazowsza Zachodniego, a staraniem Komitetu Obchodów Roku Pawła Hulki-Laskowskiego wznowiono wydanie „Mojego Żyrardowa”. W 1996 r. władze miasta nadały mu tytuł „Zasłużonego dla miasta Żyrardowa”. W 130 rocznicę jego urodzin rok 2011 ogłoszono rokiem pamięci Hulki-Laskowskiego. Brakuje tylko pomnika, najlepiej w formie ławeczki, na której zasłużony żyrardowianin pisze podanie dla tkacza, który stoi obok pisarza, ale to jest wizja dalekiej przyszłości.

### **37. Dlaczego Żyrardów tak późno stał się miastem?**

Analizując dzieje Żyrardowa, nie można nie zadać pytania: dlaczego tak późno otrzymał prawa miejskie. Miało to przecież wielorakie skutki. Osadą rządził wójt, a nie rada miejska. Brak było typowej dla miast sieci wodno-kanalizacyjnej, nie było ratusza miejskiego. Złożyło się na to wiele przyczyn. Początkowo przez wiele lat była to tylko osada robotnicza, na stosunkowo małą skalę.

Co innego było jednak w czasach Hiellego i Dittricha oraz później, gdy powstało Towarzystwo Akcyjne. Żadnych zabiegów o zmianę statusu jednak nie czyniono.

Rzecz ciekawa, iż Żyrardów ponad 80 lat był osadą, a prawa miejskie uzyskał w dopiero 1916 r. z rąk okupanta niemieckiego, już w zgoła innej sytuacji.

Odpowiedź wydaje się prosta. Ani właściciele fabryki, ani mieszkańcy, a nawet administracja rosyjska powiatu błońskiego nie byli zainteresowani zmianą statusu Żyrardowa. Każdy z innego powodu. Dla właściciela fabryki i osady oznaczałoby zmianę statusu prywatnego osiedla na państwowe miasto. Już nie wspominając o zwiększonych kosztach. Fabrykanci mieli dobrze zorganizowaną pracę, dla ochrony swych interesów od czasów niepokojów społecznych strzegła ich sotnia kozaków. Rosyjskie władze powiatu błońskiego także nie potrzebowały pośrednika, gdyż same były w stanie opanować sytuację. W 1890 r. gmina miała ogółem 19.074 mieszkańców. Funkcjonował sąd gminny, poczta i stacja kolejowa.

Dla mieszkańców byłyby to również dodatkowe koszty, chociażby w podatkach, ale najważniejsze, że trzeba by utrzymać sprowadzoną administrację rosyjską. Wszyscy więc byli zainteresowani, aby utrzymać *status quo ante*.

### 38. Fenomen Żyrardowa

Wprawdzie fabryki Iniarskiej już nie ma, ale jest miasto, które było jej produktem. Od drugiej połowy XIX w. Żyrardów kojarzył się z najwyższej klasy wyrobami Iniarskimi. Przecież nie przypadkiem dwór carski w Petersburgu był ich odbiorcą.

Myślę, że z kilku powodów możemy mówić o fenomenie Żyrardowa. Jest to fenomen miejsca. Wprawdzie zbiegły się tu interesy Łubieńskich i Banku Polskiego, ale jednak Łubieńscy i bank bardzo długo opiekowali się fabryką i mimo takich gróźb nie pozwolili jej upaść. Żyrardów był w dostatecznej odległości od Warszawy i Łodzi, aby nie stał się ich bazą noclegową. Zadbano także o odpowiednią komunikację kolejową.

Możemy również mówić o fenomenie załogi. Wszyscy badacze podkreślają rekrutację z pobliskich wsi chłopów pańszczyźnianych, którzy dość szybko stali się świadomymi robotnikami, nie tylko pod względem klasowym, ale i zawodowym. Środowisko robotnicze stopniowo rosło nie tylko pod względem liczebności, ale i edukacyjnym. Analfabetyzm był zdecydowanie mniejszy jak w innych ośrodkach na Mazowszu. Ponadto z konieczności upowszechniał się język niemiecki i język rosyjski. Wśród załogi dużą rolę odgrywały kobiety. Ich rola dotychczas także nie została zbadana. Sądząc na podstawie analizy przyczyn strajku powszechnego w 1883 r., odgrywały one dużą rolę wśród załogi. Ponadto dominowały, jeśli chodzi o zatrudnienie. Musiały być dzielne i odważne, jeśli normalnie pracowały i podołały obowiązkowi rodzinnym. Niekiedy były to rodziny wielodzietne.

Bardzo ważnym czynnikiem był fenomen wielokulturowości i etniczności środowiska lokalnego. Jest to problem dotychczas nie w pełni zbadany, ale o pierwszorzędym znaczeniu. Słusznie także podkreśla się, że nie były to grupy marginalne. Jako pierwsi po powstaniu spółki zostali sprowadzeni głównie tkacze pochodzenia czeskiego. Później jednak do nadzoru techniczno-administracyjnego przybyło wielu Niemców z Austrii i Prus, ale także z Saksonii i innych krajów. Wielokulturowość i wieloetniczność rodziła konflikty i niezrozumienia, ale i wzajemne oddziaływania, bo tak małe środowisko, jakim był Żyrardów nie mogło izolować się. Środowisko miejskie (osadnicze) czy fabryczne wymuszało określone kontakty. Robotnik fabryczny z konieczności musiał również znać język rosyjski, bo uczył się go w szkole, w fabryce



osłuchany był z językiem niemieckim, na własnej skórze wiedział, co to jest „sztraf” i miał świadomość, że jest „weberem”.

Patrząc na stolicę Inu z perspektywy stuleci, można stwierdzić, że miasto i fabryka, co jest zresztą w jakiejś mierze synonimem, miało więcej szczęścia w XIX niż w XX czy w XXI wieku. W tym pierwszym przede wszystkim miało fenomenalnych właścicieli, jakimi byli Hielle i Dittrich oraz jego syn, który kontynuował program ojca. Głównie w początkowym okresie zależało im na rentowności i konkurencyjności, dlatego bez skrupułów wykorzystywali pracę kobiet i młodzieży, a nawet dzieci, ale jednocześnie potrafili część dochodu przeznaczać na dobro wspólne, stąd budowa domów fabrycznych, szkół, przedszkoli, szpitala, kąpieliska, biblioteki czy kasy oszczędnościowej. Wywarli oni tak silne piętno na Żyrardowie, że do dnia dzisiejszego, mimo iż już nie ma fabryki, jest w dalszym ciągu widoczne.

Żyrardów miał również wady i słabości. Położony między dużymi ośrodkami przemysłowymi, Warszawą i Łodzią, nie mógł rozwinąć się na podobną skalę. Ostatecznie bardzo niebezpieczna okazała się jego monokultura przemysłowa. Zakłady Lniarskie były duże i w pełni zaspokajały zatrudnienie. Natomiast Dittrichowie mieli tak dominujące wpływy i byli w znacznym stopniu samowystarczalni, że nie rozwinęły się inne branże. Nie mieli więc konkurencji na rynku pracy.

### 39. „Czerwony Żyrardów”

Żyrardów cały był zbudowany z czerwonej cegły, tak dobrej jakości, że do dzisiaj nie wietrzeje. Fabryka i domy mieszkalne były pokryte dachówką karpiowką. Ze względu na kolor, ale jeszcze bardziej z powodu silnego ruchu socjalistycznego, a następnie komunistycznego był nazywany „Czerwonym Żyrardowem”. Miał wielu przywódców robotniczych i to zarówno z PPS, jak i ruchu socjaldemokratycznego. Dużą rolę odgrywały związki zawodowe, które najczęściej dzieliły się na klasowe i chrześcijańsko-demokratyczne. Jeszcze jedna cecha wyróżniała klasę robotniczą. Większość umiała czytać i pisać, co, jak już podkreślaliśmy – było swoistym ewenementem.

Do dziś miasto to stanowi najlepszy przykład budownictwa fabrycznego, niezwykle funkcjonalnego i mającego zaspokajać podstawowe potrzeby. Ponadto należy dodać, iż Mazowsze było wówczas drewnianych, okolicznych wsi i miasteczek murowany Żyrardów musiał być wyraźnym dysonansem. Oddzielne domy były przeznaczone dla robotników, majstrów, średniego i wyższego personelu administracyjnego. To, co przetrwało do dzisiaj, było zbudowane według projektu z około 1870 r. W PRL czytelny był głos: „Jest to niewątpliwie jedno z pierwszych nowoczesnych miast w Polsce,

w bogactwie programu imponującym nawet w porównaniu z obecnymi osiedłami mieszkaniowymi”.

## 40. Agonia

Nie miał szczęścia Żyrardów w III Rzeczypospolitej. Wraz z odrodzeniem się kapitalizmu, przemysł lniarski niestety upadł. Nie zmoła go ani I, ani II wojna światowa, ale zniknął po odrodzeniu się III Rzeczypospolitej, co wydaje się jakimś kuriozum. Przecież był owocem kapitalizmu, a mimo wszystkiego po jego odrodzeniu schylił się ku upadkowi. Po ponad półtora-wiecznej egzystencji rozpadł się jak domek z kart. Gdy znowu zaczęto zwracać uwagę na wyroby naturalne, to przestał istnieć lniany Żyrardów. Generalnie rzecz biorąc nie wytrzymał konkurencji międzynarodowej, a ponadto nie był najnowocześniejszy.

Żyrardów był wielkim ośrodkiem, nie tylko na skalę Mazowsza, ale i Polski. Właściwie tworzony był na miarę imperialnej Rosji. Stąd wynikało jego ponadregionalne znaczenie. Takich specjalistów od produkcji płócien lnianych nie było w całym państwie moskiewskim. W miastach carskich znajdowały się jego przedstawicielstwa handlowe i sklepy.

Na mocy zarządzenia Ministerstwa Przemysłu z 29 czerwca 1991 r. Zakłady Przemysłu Lniarskiego im. Rewolucji 1905 r. zostały postawione w stan likwidacji. Ostateczne zamknięcie nastąpiło 30 kwietnia 1999 r.

Witold Rakowski o tym okresie pisał w tomie pierwszym „Rocznika Żyrardowskiego” :

„Zmiana orientacji politycznej w 1989 r. w Polsce spowodowała zasadnicze przekształcenia w polityce gospodarczej, społecznej i w zakresie rynku pracy. Zbyt radykalne otwarcie się gospodarki polskiej spowodowało napływ tanich towarów z zagranicy, doprowadzając do upadku wielu zakładów przemysłowych. Pracę i źródło utrzymania utraciło tysiące osób. Większość miast i wsi w Polsce ogarnięta została wysoką stopą bezrobocia. Również przemysł Żyrardowa, reprezentowany przez takie przedsiębiorstwa jak: Zakłady Lniarskie, Zakłady Przemysłu Odzieżowego, Zakłady Przemysłu Pończoszniczego, Zakłady Technicznych Wyrobów Włókienniczych, Żyrardowskie Przedsiębiorstwo Produkcji Garbarskiej odczuły w sposób wyraźny napływ konkurencyjnych towarów z zagranicy. W wyniku zaostrzającej się konkurencji, przy jednoczesnym dużym spadku siły nabywczej ludności, nagłych zmian w zakresie kredytowania, biernej polityce przemysłowej rządu nastąpiły trudności w sprzedaży wyrobów, rosły zatem zapasy, a przedsiębiorstwa traciły płynność finansową i zdolność do kontynuowania swojej działalności. Tym bardziej że przemysł lekki w ogóle w Polsce, a szczególnie w Żyrardowie

pracował na przestarzałych maszynach i urządzeniach. Pogarszająca się sytuacja finansowa przedsiębiorstw, brak zamówień, niemożliwość zaciągania kredytów zmuszały przedsiębiorstwa do ograniczenia produkcji i redukowania zatrudnienia. W 1990 r. w Żyrardowie pojawiła się pierwsza rzesza bezrobotnych. W następnych latach liczba bezrobotnych rosła i na koniec 1992 r. wyniosła 3027 osób, w tym 1633 kobiety. Z ogólnej liczby zarejestrowanych bezrobotnych 2044 nie posiadało prawa do zasiłku, a 1267 osób pozostawało bez pracy powyżej roku. W 1996 r. liczba bezrobotnych uległa zmniejszeniu do 2200 osób (w tym 1270 kobiet), w tym bez prawa do zasiłku pozostawało 1400 osób. Spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych wiąże się z zaostrzeniem kryteriów dotyczących pojęcia „bezrobotny”, jak też z pewnym ożywieniem gospodarczym, jakie nastąpiło w kraju, w tym szczególnie w aglomeracji warszawskiej, gdzie pokaźna liczba osób z Żyrardowa znajduje zatrudnienie”.

Takie były skutki transformacji ustrojowej. Podejmowano pewne wysiłki, ale na małą skalę. Grupa kapitałowa składająca się z pięciu osób zawiązała spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością i powołała Fabrykę Wyrobów Lnianych Sp. z o.o., która ulokowała się w budynku dawnej drukarni. Zatrudniono najlepszych fachowców ze starego zakładu i wznowiono produkcję 1 czerwca 1999 r. To jest już jednak odrębna historia i na skalę lokalną, a nie krajową czy globalną. Jest to jednak wyraźna kontynuacja tradycji żyrardowskiego Inu.

„Rzeczpospolita” w czerwcu 2000 r. pisała: „Całe miasto wygląda, jakby trafiło do historycznej poczekalni, z której wypatruje lepszych czasów. Jest w poczekalni nie pierwszy raz, bo Żyrardów wielokrotnie przeżywał wzloty i upadki”.

## **41. Żyrardów mazowieckim Nikiszowcem i „małą Łodzią”**

Dziś pozostaje pytanie co robić, gdy na zawsze została przerwana ciągłość produkcyjna. Najważniejsza wydaje się rewitalizacja obiektów uznanych za zabytkowe. Coś takiego przeprowadzono na dużą skalę w Łodzi, a na Mazowszu na małą skalę w Jeziornie ze Starą Papiernią. Dokonuje się to też w Żyrardowie.

Ponad 200 żyrardowskich budynków zostało wpisanych na listę konserwatora. Od 1979 r. chroniony jest cały układ przestrzenno-architektoniczny. W 1990 powstał projekt zagospodarowania i rewaloryzacji zabytkowej części miasta i obszar ochrony pośredniej.

Wiele już zrobiono, obecnie pozostałoby wydzwignąć miasto na skalę kraju. Uczyniono tak z Nikiszowcem, gdy prezydent Bronisław Komorowski podpisał rozporządzenie uznające Nikiszowiec za pomnik historii. Tak jak Nikiszowiec uznawany jest za perłę śląskiej architektury, również Żyrardów

można uznać za klejnot nie tylko Mazowsza. Tu i tam jest ceglana architektura. Okna są podobne, tylko nie ma zwyczaju malowania okien na czerwono. W Nikiszowcu są familoki, a w Żyrardowie familnjaki.

Moim zdaniem Żyrardów całkowicie mieści się w granicach kryterium wyboru pomnika historii. Ma znaczenie ponadregionalne, o dużych wartościach historycznych, naukowych i artystycznych. Wiele znaczy dla polskiego dziedzictwa kulturalnego. Wreszcie jest dobrze zachowany i nie wymaga dużych nakładów finansowych. Jest to unikat, który winien być pomnikiem historii. Trzeba tylko przeprowadzić nowe badania historyczne, szeroko je spopularyzować, by przekonać mieszkańców i decydentów, a wtedy dostrzegą unikalną wartość murów, wśród których mieszkają. Nierzadkie są opinie prasy, że w Żyrardowie ładniej niż w Łodzi. Trzeba zaprosić architektów-urbanistów, którzy nie tylko dostrzegą wartość istniejącą, ale wiedzą, jak ją przekształcić w dobro unikalne.

W Żyrardowie winno być miejsce na muzeum polskiego przemysłu lnianego, a także na pokazanie machin przędzalniczych Filipa de Girarda. Poprzeć należy koncepcję „Żywe Muzeum Lnu”. Przy okazji byłaby to także okazja do pokazania, jak kiedyś nie tylko na Mazowszu hodowano len i jaką pełnił ważną rolę. Na wsiach mazowieckich jest jeszcze wiele sprzętów, takich jak kołowrotki, cierlice, międlnice, a także krosna ręczne i inne.

Nastał już także czas, aby przypomnieć dorobek Dittrichów, by przestać widzieć w nich tylko wyzyskiwaczy-krwiopijców. Byli kapitalistami, jakich było mało. Rozumieli, iż robotnicy winni mieć możliwość odbudowy swych sił reprodukcyjnych. W wielu sprawach można się wzorować na Łodzi. Na przykład na ul. Piotrkowskiej stoi pomnik poety Juliana Tuwima, a w Żyrardowie brak pomnika Pawła Hulki-Laskowskiego. Współcześni Żyrardowianie winni być dumni z dziedzictwa tego niedocenionego pisarza, który tak wiele zrobił dla swego rodzinnego miasta.

W jednym z dawnych domów można by urządzić restaurację z ówczesnym menu tkaczy, a w innym hotel. Wprawdzie niedaleko jest do Warszawy, ale turystyka ma swoje prawa. Gród nad Pisią słabo promuje swoje wartości. Pamiątki dla turystów same się narzucają – wyroby z lnu, repliki otrzymywanych medali zagranicznych i temu podobne. Pamiętać należy także o turach, które tu żyły aż do 1627 r. Potwierdzeniem tego jest herb Wiskitek i głąz pamiątkowy w Jaktorowie. Potrzebne jest tylko święto, na przykład w formie majówki robotniczej lub święta tkacza i szpularki. Byłaby to rzecz niecodzienna, gdyby powiązać lnianstwo z pradawnymi dziejami unikalnych turów. Żyrardów ma do tego pełne prawo historyczne.

Wprawdzie Żyrardów już pożegnał się ostatecznie ze swą miastotwórczą fabryką, ale nastał już czas, aby wrócić do historii i przypomnieć lniankie

tradycje, chociażby w formie festynu ludowego. Jest z czego czerpać, tylko trzeba chcieć i umieć rozbudzić inspirację społeczności lokalnej.

Nie można nie dodać, że osiedle robotnicze w Żyrardowie powstało w tym samym okresie jak w Niemczech, a jeśli chodzi o początek to nawet o wiele wcześniej. A. Krupp w 1871 r. rozpoczął budowę osiedli przyzakładowych w Essen. Podobnie jak w Żyrardowie był to regularny prostokątny zespół zabudowy, wprowadzie raził pewną monotonna siecią ulic, ale były to budynki ceglane, równomiernie rozmieszczone, jednak w naturalnym bogactwie zieleni, co dawało iluzję wsi. Można więc uznać, że Żyrardów jest prekursorski i niepowtarzalny.

Na Mazowszu, w jakimś stopniu, ale na mniejszą skalę może się równać z Żyrardowem papiernia w Jeziornie i osiedle zbudowane przy papierni. Pozostałe powstały później, właściwie na początku XX w. Są to dla przykładu osiedla robotnicze w Markach wokół przędzalni Briggsa i Poselta. Dodajmy również, że robotnicy Żyrardowa i Marek blisko ze sobą współpracowali. Również Trębki przy hucie szkła „Czechy” były małym osiedlem robotniczym. Poszukując dalszych wzorców, można chociażby przypomnieć wykorzystanie poportowych obiektów w Malmö czy w Hamburgu, ale bliższy może być słynny browar w Poznaniu

Rzeczywiście w ostatnich latach wzrasta na całym świecie znaczenie dziedzictwa industrialnego, gdy żyjemy w epoce postindustrialnej. Prowadzone są różne działania ochronne dotąd niedocenionych obiektów przemysłowych. Ostatnio zaczęto dostrzegać, że mogą być wypełnione dziedzictwem niematerialnym, jako ważnym czynnikiem waloryzacji.

Największym walorem Żyrardowa jest, to, że przetrwał w prawie pierwotnym stanie zagospodarowania, zarówno pod względem zachowania zabudowy, jak i rozmieszczenia funkcji mieszkaniowych i usługowych. Tylko pomieszczenia fabryczne zmieniły swoje przeznaczenie. Wprowadzie w czasach Polski Ludowej ten unikalny zespół urbanistyczny został otoczony blokowiskami, wtedy jednak najważniejszą sprawą było zapewnienie ludziom mieszkań, ale jakim kosztem, to się nie liczyło. Obecnie apartamentowce i wille też w znacznym stopniu omijają zabytkowe centrum. Miasto nad Pisią zachowało się dzięki temu, że było do niedawna tętniącym życiem miastem robotniczym. Unikalne walory zabudowy winny być chronione, a same budynki fabryczne już nigdy nie będą spełniać swej roli, dlatego przekształcane są w tak zwane lofty de Girarda, ale z zachowaniem ich bryły zewnętrznej. Tylko już stara świstawka nie będzie wołać do pracy w mieście de Girarda.

W mrokach historii zagubili się gdzieś tkacze żyrdardowscy, zniknęły szpularki, ale pamięć o nich będzie trwać, bo istnieje miasto, które nie może nie powrócić do swych źródeł historycznych. Nadchodzące rocznice historyczne

będą o tym przypominać. Dawna stolica polskiego lnu zasługuje na pamięć, może wtedy dawni tkacze będą się czuć mniej opuszczeni.

## Bibliografia

### Źródła

1. *Encyklopedia Britannica 9. Edition (Ninth Edycjon)*, hasło Philippe Henri de Girard.
2. Grothe H., *Filip de Girard – wynalazca mechanicznego przędzenia lnu*, Moskwa 1878. .
3. Hulka-Łaskowski P., *Mój Żyrardów. Z dziejów polskiego miasta i w życiu pisarza*, Warszawa 1958.
4. *Kółka Socjalistyczne, gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878–1888. Źródła*. Zebrał, opracował i wstępem opatrzył L. Baumgarten, Warszawa 1966.
5. *Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1564 i 1570*, wyd. Z. Kiędzierska, Warszawa 1959.
6. Łubieński T. W., *Henryk Łubieński i jego bracia*, Warszawa 1886.
7. *Przepisy porządkowe fabryki w Żyrardowie. Fabriks Ordnung für die fabryk zu Zyrardow*. Warszawa 1873.
8. *Słownik geograficzny królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XIV, Hasło „Żyrardów”
9. *Statystyka fabryk, zakładów przemysłowych i rzemioł w guberni warszawskiej (oprócz Warszawy) za lata 1867–1868, „Ekonomista”, 1869, t. 2.*
10. *Strajk żyrdowski (23–28 IV 1883) w dokumentach władz carskich*. Materiały przygotowali do druku pod kierunkiem Ż. Kormanowej; J. Holzera, K. Kaweckiej, A. Żarnowskiej. „Z pola walki” 1958, nr 3.
11. *Wypadki majowe 1891 r. w Żyrardowie*. Oprac. H. Rappaport, Warszawa 1973.
12. *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*. Oprac. zbiorowe pod red. N. Gąsiorowskiej-Grabowskiej, t. 1. Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1864–1900, cz. 1–2, Warszawa 1962.
13. *Źródła dotyczące Zakładów Żyrardowskich*, oprac. K. Zwoliński. „Rocznik Mazowiecki” 2011, t. 23.

### Czasopisma

1. „Rocznik Mazowiecki” (1967–2011), t. 1–23.
2. „Rocznik Żyrardowski” (2002–2011), t. 1–9.

3. „Sprawy Robotnicze” pismo SDKP (1893–1894).
4. „Życie Żyrardowa”, zwłaszcza z lat 1964–1973, w których swe artykuły zamieszczał Maciej Twardowski w cyklach „Od Rudy Guzowskiej do Żyrardowa” i następnie „Tajemnice starego Żyrardowa”.
5. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1992–2006, t. 1–7.
6. WWW.zyrardow.pl/index.

## Bibliografie

1. Czerniawski J., *Historia Żyrardowa. Przewodnik po literaturze przedmiotu*. „Rocznik Żyrardowski” 2002, t. 1.
2. *Materiały do bibliografii zachodniego Mazowsza*, praca zbiorowa, Skiernewice 1996.
3. *Materiały do bibliografii Żyrardowa za lata 1980–2006 (w wyborze)*, oprac. B. Jerzak, Żyrardów 2007.
4. Stawarz A., *Materiały do bibliografii Żyrardowa, (Dzieje miasta 1829–1945, Żyrardów 1981*.
5. *Żyrardów i okolice w zbiorach PBW Filia w Żyrardowie*. WWW.pbw.waw.pl.

## Druki zwarte

1. Adamowicz M., *Ubiór mieszkańców Żyrardowa na przełomie XIX i XX wieku (materiały do badań etnograficznych)*. Żyrardów 1981.
2. Dołęga-Szczepański J., *Miasteczko w kolorze niebieskim*, Żyrardów 1990.
3. Dumala K., *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*, Warszawa – Wrocław 1974.
4. *Gdy do Grodziska ruszył „parochód”. Szkice z dziejów Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*. Pod red. A. Stawarza, Grodzisk Mazowiecki 1990.
5. Góralski A., *Cudzoziemcy w Żyrardowie na przełomie XIX i XX wieku*, Żyrardów 1980.
6. Góralski A., *Urzednicy i kadra techniczna Zakładów Żyrardowskich w latach 1885–1914*, Żyrardów 1983.
7. Grzonkowski J., *Hielle i Dittrich, historia rodzin, fabryk i fortuny*, Żyrardów 2007.
8. Grzonkowski J., *Filip de Girard, 1775–1845*, Żyrardów 2006.
9. Grzonkowski J., *Żyrardów miasto – wielu narodów*, Żyrardów 2006.
10. Hulka-Laskowska E., *Ze wspomnień o ojcu (1939–1946)*, Żyrardów 1986.
11. Hulka-Laskowska E., *Żyrardowscy Żydzi w mojej pamięci*. Żyrardów 1985.
12. *Paweł Hulka-Laskowski, (1881–1946), szkice do portretu*, pod red. R. Leszczyńskiego, Żyrardów 1995.

13. Jarota B., *Rys historyczny amatorskiego ruchu artystycznego w Żyrardowie*, Żyrardów 1977.
14. Kazimierski J., *Dzieje Zakładów Żyrardowskich i ich załogi w latach 1829–1885*, Ciechanów 1984.
15. *Klasa robotnicza i ruch robotniczy na zachodnim Mazowszu 1878–1948*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1981.  
Z zawartości:
  - Żarnowska A., *Wielkoprzemysłowe skupisko robotników Żyrardowa na przełomie XIX i XX wieku*.
  - Kalabiński S., *Miejsce i rola Zakładów Żyrardowskich w ruchu masowym klasy robotniczej w Królestwie Polskim w latach 1870–1914*,
  - Hass L., *Wczesnorobotniczy aktyw wielkoprzemysłowego ośrodka prowincjonalnego, (na przykładzie Żyrardowa)*.
  - Fijałek J., *Wzajemne stosunki klasy robotniczej i ruchu robotniczego w ośrodku żyrdowskim i okręgu łódzkim*.
16. Kubiak J., *Wartości urbanistyczno-architektoniczne d. osady fabrycznej w Żyrardowie*, Żyrardów 1982.
17. Krejpcowicz S., Zwoliński, *Żyrardów Inem zastynął*, Żyrardów 2005.
18. Łukasiewicz J., *Przewrót techniczny w przemyśle Królestwa Polskiego 1852–1886*, Warszawa 1963.
19. *Materiały do etnografii miasta*, red. A. Stawarz, Żyrardów, 1992–1999, t. 1–6.  
Z treści:  
t. 1
  - Stawarz A., *Wzory zachowań w społeczności robotniczej ośrodka włókienniczego na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie Żyrardowa)*.
  - Woźniak K., *Niedziela ubogiej damy, czyli o modzie wśród żyrdowskich robotników na przełomie XIX i XX wieku*.
  - Góralski A., *Żyrardowski ruch śpiewaczy w latach 1861–1918*.
  - Woźniak K., „Klocki” w poszukiwaniu źródeł zwyczajów.
  - Stawarz A., *Badania kultury robotników żyrdowskich w latach 1976–1991*  
t. 3:
  - Woźniak A., *Kultura robotników Żyrardowa XIX – początku XX wieku w literaturze*.  
t. 4:
  - Woźniak A., *Kultura robotników Żyrardowa XIX – początku XX wieku w literaturze pamiątkarskiej*, cz. 2. s. 5–38.  
t. 5:
  - Stawarz A., *Kultura robotnicza Żyrardowa jako przedmiot badań etnograficznych (uwagi z perspektywy 20 lat pracy)*.



- Idźkowska M., *Uwagi o etosie robotniczym w ujęciu Pawła Hulki-Laskowskiego*.
- Hulka-Laskowska E., *O dzieciństwie P. Hulki-Laskowskiego*.  
t. 6:
  - Stawarz A., *Spółeczność robotnicza Żyrardowa lat 1830–1939 w świetle badań etnograficznych*.
  - Putyńska E., *Kultura materialna w zbiorach Muzeum Okręgowego w Żyrardowie*.
  - Stawarz A., *Wzory zachowań w społeczności robotniczej ośrodka włókienniczego na przełomie XIX i XX wieku (przykład Żyrardowa)*.
  - Woźniak A., *Historia ubogiej damy, czyli o modzie wśród żyrardowskich robotników*.
  - Góralski A., *Żyrardowski ruch śpiewaczy w latach 1861–1918*.
- 20. Misztal S., *Warszawski Okręg Przemysłowy. Studium rozwoju i lokalizacji przemysłu*, Warszawa 1962.
- 21. Namiętło J., *Żyrardów*. (Album wydany na zlecenie Urzędu Miejskiego w Żyrardowie), Bydgoszcz 2001.
- 22. Pisarek M.T., *Żyrardów '86; w 70 rocznicę nadania praw miejskich, Żyrardów 1986*.
- 23. *Problemy rewitalizacji Żyrardowa: prawne unormowanie rewitalizacji; seminarium w Żyrardowie i w Radziejowicach 12 i 13 czerwca 2000 roku: referaty z konferencji*, red. nauk. A. Grudziński, J. Namiętło, Żyrardów 2001.
- 24. Pudełek M., Rzeczycka B., Zwoliński K.: *Z życia kulturalnego w dawnym Żyrardowie*, Żyrardów 2000.
- 25. Radziszewski Z., Zwoliński K., *Żyrardowskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego. Przedsiębiorstwo Państwowe Polmos 1910–1995*, Żyrardów 1995.
- 26. *Rewaloryzacja zabytkowych obiektów resursy i Kręgielni w Żyrardowie oraz ich adaptacja na cele kulturalno-artystyczne*, Żyrardów 2010.
- 27. Stawarz A., *Narodziny robotniczego obyczaju w Żyrardowie (na podstawie akt stanu cywilnego)*, Żyrardów 1981.
- 28. Stawarz A., *Rodowody mieszkańców Żyrardowa*, Żyrardów 1980.
- 29. Stawarz A., *Żyrardów – narodziny społeczności (1830–1870)*, Warszawa – Żyrardów 1985.
- 30. *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa (Materiały do etnografii miasta)*, praca zbiorowa, red. A. Woźniak, Warszawa 1982.  
Treść:
  - Woźniak A., *Tradycyjna kultura robotnicza Żyrardowa XIX – początków XX wieku*,
  - Stawarz A., *Źródła i stan badań nad kulturą robotniczą Żyrardowa XIX i połowy XX wieku*,

- Stawarz A., *Z badań nad pochodzeniem i strukturą społeczeństwa Żyrardowa w latach 1830–1914*,
  - Kuczyńska-Skrzypek A., *Z badań nad rodziną robotników Żyrardowa początków XX wieku*,
  - Adamowicz M., *Z badań nad ubiorem robotników Żyrardowa w początkach XX wieku*,
  - Woźniak A., *Obrzędowość doroczna w środowisku robotniczym Żyrardowa w początkach XX w.*,
  - Hulka-Laskowska E., *Religijność, wierzenia i tradycyjna wiedza robotników Żyrardowa drugiej połowy XIX w. we wspomnieniach Pawła Hulki-Laskowskiego*.
31. Twardowski M., *60 lat Biblioteki Związkowej Żyrardowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego im. Rewolucji 1905 r.*, Żyrardów 1966.
32. Twardowski M., *Żyrardowskie zabytki*, Żyrardów 1980.
33. *Wiskitki*. Praca zbiorowa pod red. W. Pałuckiego, Warszawa 1977.
34. *Wokół tradycji kultury robotniczej w Polsce*, pod red. A. Żarnowskiej, Warszawa 1986.
- Z treści:
- Teksty A. Kuczyńskiej-Skrzypek, A. Woźniaka i A. Stawarza.
35. *Dittrichowie a kultura robotnicza Żyrardowa*, Żyrardów 1983.
36. Woźniak A., *W sobotę po wypłacie...*, Żyrardów 1986.
37. Woźniak A., *Zwyczaje doroczne i rodzinne w Żyrardowie od przełomu XIX/XX w. do II wojny światowej*, Żyrardów 1981.
38. *Z dziejów miasteczka w kolorze niebieskim. O społeczności żydowskiej Żyrardowa i okolic*, Żyrardów 2010.
39. *Z dziejów rzemiosła żyrdowskiego* red. nauk., A. Stawarz, Żyrardów 1988.
40. *Z walk robotników Żyrardowa 1883–1919*, red. J. Kazimierski, B. Syzdek, K. Zwoliński, Żyrardów 1960.
- Z treści:
- *Wstęp*,
  - Kormanowa Ż., *Pierwszy strajk powszechny na ziemiach polskich*.
  - *Przepisy porządkowe fabryki w Żyrardowie w 1875 r.*
41. Zwoliński K., *Z dziejów straży pożarnej w Żyrardowie (1884–1984)*, Żyrardów 1984.
42. Zwoliński K., *Zakłady Żyrardowskie w latach 1885–1915*, Warszawa 1979.
43. *Źródła do badań nad kulturą robotniczą Żyrardowa XIX – i połowa XX w.*, Żyrardów 1981.
- Z treści:
- Woźniak A., *Kultura robotnicza Żyrardowa we wspomnieniach Pawła Hulki-Laskowskiego*,

- Stawarz A., *Źródła ikonograficzne do badań nad kulturą robotniczą w zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Żyrardowie*,
  - Stawarz A., *Źródła i stan badań nad kulturą robotniczą Żyrardowa XIX – i połowy XX wieku*,
  - Żak J., *Świat żyrardowskich kobiet na przełomie XIX i XX w.*, Żyrardów 2008,
  - Żarnowska A., *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870–1914*, Warszawa 1974,
  - *Żyrardów na dawnej pocztówce. Ze zbiorów Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie*. Żyrardów 2003.
44. *Żyrardów 1830–1945*, Praca zbiorowa pod red. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1980.
- Z treści:
- Pałucki W., *Środowisko geograficzno-historyczne (do czasu założenia Żyrardowa)*,
  - Kazimierski J., *Założyciele i działalność Fabryki Wyrobów Lnianych (1829–1857)*,
  - Kazimierski J., *Zakłady Żyrardowskie w okresie przewrotu technicznego (1857–1882)*,
  - Zwoliński K., *Towarzystwo Akcyjne Zakładów Żyrardowskich „Hielle i Dittrich” (1885–1914)*,
  - Gryciuk A., *Kształtowanie się osady fabrycznej*,
  - Żarnowska A., *Klasa robotnicza Żyrardowa*,
  - Kazimierski J., *Pierwszy powszechny strajk w Żyrardowie (23–28 IV 1883 r.)*,
  - Zwoliński K., *Organizacje robotnicze i walki strajkowe w latach 1883–1904*,
  - Puś W., *Zakłady Żyrardowskie w strukturze przestrzennej przemysłu włókienniczego Polski (1870–1939)*,
  - Stankiewicz-Rusiecka M., *Życie społeczne – oświata – kultura*,
  - Gryciuk A. *Informacja źródłowa i bibliograficzna*.

## Artykuły

1. Badziak K., *150-lecie Żyrardowa 1829–1979*. „Rocznik Łódzki”, 1980, t. 26.
2. Chwalba A., *Powstanie i rozwój socjaldemokratycznej organizacji partyjnej w Żyrardowie 1893–1895 i 1899–1900*. „Z Pola Walki” 1983, nr 1.
3. J. Fijałek, *Założenie i realizacja podstawowych przepisów o warunkach i ochronie pracy włóknarzy żyrardowskich u schyłku XIX wieku*, „Rocznik Mazowiecki” 1987, t. 9, s. 129–142.

4. Fijałkowski P., *Katalog zabytków parafii ewangelicko-augsburskiej: łowickiej, łowickiej i wiskicko-żyrardowskiej*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1996, nr 5.
5. Fijałkowski P., *Parafia ewangelicko-augsburska w Wiskitkach-Żyrardowie do 1914 r.* „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1993, nr 2.
6. Gałat H., *Pierwszy strajk. W 75 rocznicę strajku żyrardowskiego*. „Wiedza i Życie” 1958, nr 4.
7. Gmurski J., *Ludność żydowska w Żyrardowie w ostatnim trzydziestoleciu XIX w.* „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2003, nr 6.
8. Góralski A., Stawarz A., *Z badań nad pochodzeniem i strukturą ludności cudzoziemskiej Żyrardowa w latach 1830–1945*, „Rocznik Mazowiecki” 1987, t. IX.
9. Gryciuk A., *Akta gminy Żyrardów-Wiskitki (1864–1954)*. „Archeion” 1981, t. 72.
10. Grudziński A., *Opracowania konserwatorskie dla Żyrardowa*. „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 2001, z. 3.
11. Gryciuk A., *Rozwój przestrzenny osady fabrycznej w Żyrardowie w latach 1829–1916*. „Rocznik Mazowiecki” 1979, t. 7.
12. Gryciuk A., *Urbanizacja demograficzna Żyrardowa na tle powiatu błońskiego w latach 1897–1914*. „Rocznik Łódzki”, 1980, t. 29.
13. Jagiełło B., *Szkolnictwo żyrardowskie do 1945 roku*. „Wiadomości Historyczne” 2005, nr 3. Dodatek: Muzeum Szkolne nr 64.
14. Kraszewska M., *Zakłady Żyrardowskie w zbiorze działu ikonografii Muzeum Okręgowego w Żyrardowie*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1995, nr 3/4.
15. Krejpcowicz S., *Historyczne nazwy ulic Żyrardowa*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2006, nr 7.
16. Kubiak J., *Rewaloryzacja zabytkowego zespołu osady fabrycznej w Żyrardowie*. „Miasto” 1978, nr 7.
17. Kubiak J., Szyburska T., *Koncepcje urbanistyczne Żyrardowa*. „Biuletyn Historii Sztuki” 1979, nr 3.
18. Kubiak J., Szyburska T., *Urbanistyka i architektura Żyrardowa – jej wartości i problemy konserwatorskie*. „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1984, z. 1–2.
19. Kucharzewski T., *Filip de Girard i jego praca we Francji i w Polsce*, Warszawa 1904.
20. Kuczyńska-Skrzypek A., *Dom i rodzina w kulturze robotniczej Żyrardowa końca XIX i początku XX w.* „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1982, t. 22.
21. Kuczyńska-Skrzypek A., *Urządzenie mieszkań robotniczych Żyrardowa w końcu XIX i na początku XX wieku*. „Polska Sztuka Ludowa” 1978, nr 1.

22. Leszczyński R., *Żyrardów na życiowym szlaku Pawła hulki-Laskowskiego*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1995, nr 3/4.
23. Nałęcz T., *Strajk żyrardowski (1883 r.)*, „Mówią Wieki” 1983, nr 12.
24. Namiętło J., *Kościół rzymskokatolickie Żyrardowa (do 1939 roku)*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1993, nr 2.
25. Namiętło J., *Modelowy układ urbanistyczny przemysłowego Żyrardowa czasów Dittrichów*, „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1992, nr 1.
26. Namiętło J., *Z dziejów Zakładów Żyrardowskich (1829–1985)*. „Muzea Walki” 1988.
27. Olejnik D., *Parafia ewangelicko-augsburska w Żyrardowie dawniej i dziś*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2006, nr 7.
28. Olszewski A., *Przepisy porządkowe fabryki Hiellego i Dittricha w Żyrardowie z 1873 i 1885 roku (zagadnienia ochrony zdrowia)*. „Archiwum Historii Medycyny” 1977, t.40.
29. Olszewski A., *Rozwój opieki zdrowotnej w osadzie fabrycznej Żyrardów do 1915 roku*. „Problemy Lekarskie” 1975, t. 14.
30. Pudełek M., *Miasto Żyrardów w zbiorach działu ikonografii Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie*, „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2003, nr 6.
31. *Referaty z konferencji naukowej „Kultura miasta przemysłowego, XIX-XX wiek”, Żyrardów 30 IV 1987*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1989, t. 29.  
Z treści:
  - Stawarz A., *10-lecie badań nad kulturą środowiska robotniczego Żyrardowa. Stan obecny, potrzeby i perspektywy prac badawczych*,
  - Stawarz A., *Symposium „Zabytkowy zespół urbanistyczno-architektoniczny i kultura robotnicza Żyrardowa”*,
  - Gryciuk-Striżencowa A., *Budownictwo domów robotniczych w Żyrardowie w II połowie XIX wieku i na początku XX wieku*,
  - Woźniak A., *Dittrichowska legenda*.Ponadto referaty: M. Idzkowskiej, T. Żuchlewskiej.
32. Rożej M., *Oczyrna architekta*. „Poznaj Swój Kraj” 1992, nr 2–3.
33. Rynkowski A., *Filip de Girard*, „Wiadomości Historyczne”, t. 2, 1949, nr 4, s. 31–40.
34. Siegiel R., *Wybrane zagadnienia lokalizacji Zakładów Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie*. „Zeszyty Naukowe SGPiS”, 1959, nr XVII.
35. Stawarz A., *Narodziny klasy robotniczej Żyrardowa*. „Mówią Wieki” 1983, nr 12.
36. Stawarz A., *Obyczaj robotniczy połowy XIX w. w świetle akt stanu cywilnego (na przykładzie Żyrardowa)*. „Etnografia Polska” 1982, t. 28, z. 2.

37. Szafer R., Trzebiński W., *Geneza układu przestrzennego Żyrardowa*. „Biuletyn IUA” [Instytutu Urbanistyki i Architektury Politechniki Warszawskiej B. D], 1954, nr 6.
38. Szustakiewicz I. M., *Portrety Sobańskich w zbiorach Muzeum Okręgowego w Żyrardowie*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1996, nr 5.
39. Taranek D., *Tkaniny lniane realizowane na krosnach żakardowych w Żyrardowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego (2 połowa XIX w. – 1939 r.)*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1993, nr 2.
40. Tomczuk J., *Historia zboru (parafii) Kościoła Chrześcijan Baptystów w Żyrardowie w latach 1868–1998*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2003, nr 6.
41. Turczyk G., *Władysław Pałucki (1905–1989) – historyk i żołnierz*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2006, nr 7.
42. Twardowski M., *Paweł Hulka-Laskowski. W setną rocznicę urodzin*. „Rocznik Mazowiecki” 1987, t. 9
43. *Stawarz A., Obchody setnej rocznicy urodzin Pawła Hulki-Laskowskiego w Żyrardowie*. „Rocznik Mazowiecki” 1987, t. 9.
44. Wołkowicz J., *Strajk żyrardowski 1883 r.* „Z Pola Walki”. Moskwa 1927, nr 2.
45. Woźniak A., *Badania nad obyczajem i modą w środowisku robotniczym Żyrardowa*. „Łódzkie Studia Etnograficzne” 1981, t. 21.
46. Woźniak A., *Obyczaj w środowisku robotniczym Żyrardowa w końcu XIX i na początku XX wieku*, „Rocznik Mazowiecki” 1987, t. 9 .
47. Zarakowski W., *Historyczne świadectwo mniejszości narodowych w Żyrardowie (pokłosie konkursu)*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2003, nr 6.
48. Zwoliński K., *Pierwsze obchody święta majowego w Żyrardowie*. „Z Pola Walki” 1979, nr 3.
49. Zwoliński K., *Historyczne uwarunkowania lokalizacji i rozwoju fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie*. „Rocznik Żyrardowski” 2007, t. 5.
50. Zwoliński K., *Od targowiska do rangi Placu Wolności w centrum Żyrardowa*. „Rocznik Żyrardowski” 2008, t. 6.
51. Zwoliński K., *Ruch robotniczy na przełomie wieków (na marginesie artykułu Andrzeja Chwalby)* „Z Pola Walki” 1985, nr 4.
52. Zwoliński K., *Życie Żyrardowa ma 60 lat*, „Rocznik Żyrardowski” 2009, t. 7.
53. Zwoliński K., *Żyrardów 1916–1996: 80 rocznica nadania praw miejskich*. Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1996, nr 5.
54. Żarnowska A., *Robotnicy Żyrardowa na przełomie XIX i XX wieku. Z badań nad pochodzeniem, strukturą i ruchliwością społeczną*. „Ekonomia UW” 1976, z. 36.
55. Żuchlewska T., *Biblioteki oświatowe w Żyrardowie w latach 1876–1939*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 1995, nr 3/4.

56. Żuchlewska T., *Feliks Łubieński. Działalność polityczna i jej związki z nauką i kulturą*. „Rocznik Żyrardowski” 2008, t. 6.
57. Żuchlewska T., *Henryk Łubieński (1793–1883) i jego działalność gospodarczo-społeczna*. „Rocznik Żyrardowski” 2009, t. 7.
58. Żuchlewska T., *Zainteresowania czytelnicze robotników żyrdardowskich*. „Żyrardowski Rocznik Muzealny” 2003, nr 6.

## The phenomenon of the industrial development of Żyrardow

### Summary

Author's aim was to show Żyrardow in the light of industrial development in the 1<sup>st</sup> part of the 19<sup>th</sup> century. What were the reasons of linen industry development in the Kingdom of Poland and what role it played in the whole Russian Empire. Żyrardow is not by coincidence named “small Lodz”. Its genesis had many factors. The territory of Żyrardow had plenty of water resources. It belonged to the counts of Lubieński – family. This family was connected to the financial circles of Bank of Poland. Mr. Philip de Girard was invited to Poland. He was talented researcher and inventor. He invented new manufacturing machinery to make the linen products. He became the technical director of linen products. The name of Żyrardow is made up from his surname, as his merits were so great.

Local farmers were the workers of factory. The proper job of textile production was carried out by Czech specialists. The biggest development took place, as in 1857 the German industrialists from Moravia (Karol A. Dittrich and Karol T. Hielle) became owners. The factories grew to become the biggest in the Middle and Eastern Europe. Żyrardow itself became the inter-confession and international place. The majority of workers and ¼ of population constituted Germans, Czechs, Scots or Swiss. With time Jews and Russians came, the last having administrative jobs.

Dittrich and Helle carried out paternalist policy. They constructed, interesting from architecture point of view, workers' housing community. They took care of childrens' education, set up the kindergarden, constructed hospital and even introduced free medical services. They constructed for all the confessions shrines or churches.

The conditions of work were difficult. Children have been working for long time. Women were almost half of employees. Work was extended to 12 or more hours. The wet, dirty, dusty conditions of work were not favorable.

Around 1880 trade unions were created and in spring of 1883 general strike was announced. It was the first general strike in the Kingdom of Poland.

Women workers started and the workers supported them. *Kazaks* (Russian Military Police) shoot striking workers. Many were killed and wounded. Later many were deported to Siberia. From this time on Żyrardow became the center of workers' protest, gaining the name of *Red Żyrardow*. Further town's development is out of author's focus.

Unfortunately from half of 1991 the Linen Factory announced bankruptcy. Former working units are now refurnished into loft apartments. The town became the monument of 19th and 20th century monument. The biggest value of Żyrardow is the fact that it survived unchanged as far as the production, services and living parts are concerned. On the Żyrardow's cemeteries lay Catholics, Evangelists, Baptists, Ortodox and Jews. Many traces until today are left of multinational Żyrardow. The assets of this town are not discovered yet, however a writer – Mr. Paweł Hulka-Laskowski wrote about them so well.